

A woman with long, dark, curly hair is sitting in profile, facing left. She is wearing a white, strapless, floor-length dress. She is in a room with walls made of corrugated metal. Above her is a window with a dark frame, through which a dense arrangement of white and yellow flowers is visible. The lighting is dramatic, with strong shadows and highlights. The overall mood is somber and contemplative.

HEINRICH VON KLEIST

Pentesilea



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

HEINRICH VON KLEIST

Pentesilea

TEŁUM. WITOLD HULEWICZ

Spis treści

SCENA PIERWSZA	4
SCENA DRUGA	10
SCENA TRZECIA	13
SCENA CZWARTA	19
SCENA PIĄTA	24
SCENA SZÓSTA	31
SCENA SIÓDMA	34
SCENA ÓSMA	39
SCENA DZIEWIĄTA	41
SCENA DZIESIĄTA	51
SCENA JEDENASTA	52
SCENA DWUNASTA	55
SCENA TRZYNASTA	57
SCENA CZTERNASTA	59
SCENA PIĘTNASTA	66
SCENA SZESNASTA	83
SCENA SIEDEMNASTA	84
SCENA OSIEMNASTA	85
SCENA DZIEWIĘTNASTA	85
SCENA DWUDZIESTA	87
SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA	92
SCENA DWUDZIESTA DRUGA	97
SCENA DWUDZIESTA TRZECIA	99
SCENA DWUDZIESTA CZWARTA	101

OSOBY

PENTESILEA — królowa Amazonek¹

PROTOE — księżniczka Amazonek

MEROE — księżniczka Amazonek

ASTERIA — księżniczka Amazonek

ARCYKAPŁANKA Artemidy²

ACHILLES³ — król ludu greckiego

ODYSEUSZ⁴ — król ludu greckiego

DIOMEDES⁵ — król ludu greckiego

ANTILOCHUS⁶ — król ludu greckiego

GRECY I AMAZONKI

Scena: Pole walki pod Troją

SCENA PIERWSZA

Zjawiają się: z jednej strony ODYSEUSZ i DIOMEDES, z drugiej ANTILOCHUS, wraz z orszakami.

ANTILOCHUS

Cześć wam, królowie! Jakże sprawy stoją?
Dawnom tu już nie widział was pod Troją!

ODYSEUSZ

Źle, Antylochu. Spójrz na to błonie:
Zastępy Greków, Amazonek konie
Nastają na się, jak dwa wściekłe wilki.
Na boga, czemu? Oblędem rażeni?
Jeśli Jupiter⁷, co gromami strzela,
Trzaskiem błyskawic ich nie porozdziela —
To trupem padną dzisiaj, rozwścieczeni!
Wody mi dajcie haust!

ANTILOCHUS

Na duszę mą!
Te Amazonki czegoż od nas chcą?

ODYSEUSZ

Ruszyli obaj, za Atrydy⁸ radą,
Wraz z Mirmidonów⁹ niemalą gromadą,

¹Amazonki (mit. gr.) — plemię wojowniczych kobiet. [przypis edytorski]

²Artemida (mit. gr.) — dziewicza bogini łuczniczka, opiekunka zwierzyny łownej. Bliźniacza siostra Apollina. Jej strzałem przypisywano nagłą śmierć kobiet. [przypis edytorski]

³Achilles (mit. gr.) — legendarny bohater grecki, syn Peleusa, króla Ftyi, i Tetydy, boginki morskiej. [przypis edytorski]

⁴Odyseusz (mit. gr.) — ulubieniec bogów, awanturnik, mężny, a przede wszystkim sprytny wojownik. Król Itaki, mąż Penelopy. Bohater Odisei, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi. [przypis edytorski]

⁵Diomedes (mit. gr.) — grecki wojownik, bohater *Iliady* Homera. [przypis edytorski]

⁶Antilochus (mit. gr.) — syn Nestora, starego bohatera wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

⁷Jupiter (mit. rzym.) — Jowisz, odpowiednik Zeusa, najważniejszego boga gr. panteonu (w całym tekście dramatu bogowie greccy są niekiedy zastępowani rzymskimi odpowiednikami). [przypis edytorski]

⁸Atryda — syn Atreusa, tu: Agamemnon. [przypis edytorski]

⁹Mirmidonowie (mit. gr.) — plemię gr. z Tesalii, poddani Achillesa. [przypis edytorski]

Achil i ja; bo zważ: Pentesilea
Powstała w borach jak dzika zawieja
Na czele kobiet krytych skórą żmij,
Przez góry pędzi tu, na pogrom... czyj?
Priama chyba chce nastraszyć w Troi...
Słysząc (a wieści jedne drugim przeczą);
Priamid¹⁰ ruszył z Ilion¹¹ w pełni zbroi
Witać królową śpieszącą z odsieczą.
Gnany gościńcem w lot: nasze pancerze
Murem rozgradzą nieszczęsne przymierze!
Przez całą noc trwał pochód nieustanny.
Lecz z pierwszym blaskiem jutrzeńki porannej
Cóż za zdumienie! W świetle strzał i proc
Cała dolina kłębi się od bitwy —
Słysz! — Trojańczyków z tymi niewiastami!
Jak sforę chmur, co jasne niebo plami,
Rozdziera w strzępy napór huraganu,
Pentesilea w szaleństwie gonitwy
Pędzi przed sobą z rozpędem orkanu
Huf Priamidy, tak miotając niemi¹²,
Jakby ich chciała zmieść z powierzchni ziemi
Poprzez Hellespont¹³ w topiel oceanu.

ANTILOCHUS

Dziwne to, dziwne!

ODYSEUSZ

Słuchaj, będzie lepiej!

My, pragnąc odwrót zagrozić Trojanom
Pędzącym na nas ławą niewstrzymaną,
Pod same mury wpieramy oszczepy.
Zdumiał się na ten widok Priamida;
Po krótkiej radzie my ruszamy w cwał
Młodą królowę Amazonek witać.
Ona wstrzymała triumfalny szal.
Więc — na Hadesa¹⁴! — chyba teraz przecie
Pora do kogoś przystać tej kobiecie,
Która nam z nieba uzbrojona spada
Wprost w naszą wojnę, sama walce rada¹⁵!
Toż z nami sojusz zawrze chyba chętnie,
Skoro już Trojan gromi tak namiętnie.

ANTILOCHUS

No tak, na Zeusa¹⁶! To chyba jest jasne!

ODYSEUSZ

Więc — znajdujemy ją w bojowym stroju
Na czele dziewic, hełm dumnie wiejący,

¹⁰Priamid — syn Priama, króla Troi. [przypis edytorski]

¹¹Ilion — Troja. [przypis edytorski]

¹²niemi — dziś popr.: nimi. [przypis edytorski]

¹³Hellespont — Cieśnina Dardaneńska. [przypis edytorski]

¹⁴Hades (mit. gr.) — władca podziemnego świata zmarłych i bogactw ukrytych w ziemi; budzący strach, ale sprawiedliwy bóg, brat Zeusa i Posejdona. [przypis edytorski]

¹⁵rad (daw.) — chętny. [przypis edytorski]

¹⁶Zeus (mit. gr.) — najważniejszy bóg gr. panteonu, syn Kronosa i Rei. [przypis edytorski]

Pod nią purpurą i złotem kapiący
 Koń depcze ziemię pełen niepokoju.
 Przez krótką chwilę spogląda w pogardzie
 W naszą gromadę, okiem jak ze stali,
 Jakbyśmy stali przed nią skamieniali;
 Ta oto dłoń, powiadam tobie, bardziej
 Jest wyrazista, a patrzy mniej hardzie.
 Wtem oko jej spotyka wzrok Achilla —
 I niby pożar z czerwonych płomieni
 Nagły rumieniec jej lica odmieni,
 Ciemną purpurą biel twarzy nasila.
 Skacze na ziemię (koń przysiadł na zadzie),
 Przez jedną chwilę stoi w ziemię wryta;
 Cugle ciskając służebnej, zapyta:
 Co nas prowadzi w tak wielkiej paradzie?
 Ja na to: że radośnie my, Argiwi¹⁷,
 Nieprzyjaciółkę Dardanów¹⁸ witamy,
 Że nienawiścią dawno Grecja cała
 Ku Priamidom podłym rozgorzała;
 Mówię o sobie i o Achillesie,
 Że obaj z nią sojuszu pożądamy,
 Że pewnie ona takżej chęci żywi —
 I co mi jeszcze ślina do ust niesie...
 Lecz ze zdumieniem w potoku swej mowy
 Widzę: nie słucha mnie. Ale z wyrazem
 Szesnastolatki i dziecka zarazem,
 Jakby na igry¹⁹ szła albo na łowy,
 Odwraca w bok kędziory złotej głowy
 I woła: „O Protoe, matka moja
 Takiego męża nigdy nie spotkała!”
 A przyjaciółka stoi oniemiała...
 Achil i ja — mierzymy się uśmiechem,
 Królowa zasię oczy upojone
 Znów zatrzymała z zapartym oddechem
 Na Egińczyka²⁰ promienistej głowie.
 A przyjaciółka nieśmiało w jej stronę
 Zwraca pytanie, czyli²¹ mnie odpowie.
 Na to w płomieniach (gniewna czy wstydliva?) —
 A błysk jej oczu w zbroi odgorywa —
 Zmieszana, pyszna i dzika zarazem
 Do mnie się zwraca i wzrokiem przeszywa:
 „Jam Amazonek królowa — i płazem
 Tego nie puszcze! Odpowiem... żelazem!”

ANTILOCHUS

Tak, słowo w słowo, twój goniec też gadał.
 Myśleli wszyscy, że rozum postradał...

ODYSEUSZ

A my nie wiemy, popadli w zdumienie,
 Co sądzić mamy o tej dziwnej scenie.

¹⁷Argiwi — mieszkańcy miasta Argos, z którego pochodził Agamemnon; tu ogólnie: Grecy. [przypis edytorski]

¹⁸Dardanowie — Trojanie. [przypis edytorski]

¹⁹igry (daw.) — zabawa. [przypis edytorski]

²⁰Egińczyk — mieszkaniec gr. wyspy Eginy; tu: Achilles. [przypis edytorski]

²¹czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

Więc zawracamy w rozjuszonym wstydzie,
Patrząc na Trojan, jak, radzi, z oddali
Srom²² nasz odgadli i jak już wysłali
Herolda, który śmiało do niej idzie,
Ofiarowując nowy pakt przymierza.
I sądzą już, że gniewem w *nas* uderza
I że się zaraz wyjaśnią te czary.
Ale nim goniec zdążył zbiec ze wzgórze
Oraz pył drożny otrząsnąć z pancerza —
Ta centaurzyca rzuca się jak burza
Na nich i na nas, ile w koniach pary!
Jak leśny potok, gdy wiosną się wściecze,
Trojan i Greków tratuje i siecze!

ANTILOCHUS

Na Styks²³, to niesłychane! Mów!

ODYSEUSZ

A zatem:

Furie²⁴ im dały tak zajadle miecze,
Jakich nie było jeszcze, jak świat światem...
O ile wiem, dwie moce są przyrody:
Siła oraz jej opór — nic poza tym.
Co ogień gasi, to zarazem wody
Nie zmienia w parę — i na odwrót. Ale
Tu wściekły wróg oboje chce zagryzać
I wobec niego ogień nie wie wcale,
Czy płynąć razem z wodą, a znów fale,
Czy mają z ogniem stropy niebios lizać...!
Przez wojownicze Trojanin przyparty
Chroni się za puklerze²⁵ Greków, zasię Grek
Broni go od dziewicy, bo by trupem legł.
I dwaj wrogowie muszą nie na żarty
Wspierać się, wbrew swej wojnie, o bogowie!
By czoło stawić wspólnemu wrogowi.

Siła

Jeden z Greków podaje mu wodę
Dzięki! Język się spiekł.

DIOMEDES

Od tego dnia

Bitwa tu sroży się nad tą doliną
I, zda się, gromy nigdy nie przeminą,
Jak w burzy wpartej do przepaści dna.
Gdym się tu wczoraj poranną godziną
Naszym na pomoc przedarł po kryjomu,
W tej samej chwili spadła z trzaskiem gromu,
Jak gdyby chciała to helleńskie plemię
Strzaskać na miazgę, zgnieść i wdeptać w ziemię.
Oto Aryston, cały kwiat korony,
Tuż Astianaks, najdzielniejsze syny,
Oto Menandros burzą w proch strącony:

²²*srom* (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]

²³*Styks* (mit. gr.) — rzeka w krainie umarłych. [przypis edytorski]

²⁴*Furie* (mit. rzym.) — boginie zemsty, ich gr. odpowiednikami są Erynie. [przypis edytorski]

²⁵*puklerz* — rodzaj okrągłej tarczy. [przypis edytorski]

Z ciał młodych, pięknych na pole rzucony
Nawóz pod córy Aresa²⁶ wawrzyny.
I więcej jeńców już wzięła nam ona,
Nim nam zostało ócz do płaczu, mieczy
Na krwawą pomstę, rąk dla ich odsieczu.

ANTILOCHUS

I nie wie nikt, skąd taka rozwścieczona?

DIOMEDES

Nikt, jako żywo! A my, przyjacielu,
Szukamy źródła przyczyny i celu.
Sądząc po gniewie osobliwym, który
Miota nią pośród bitewnej wichury
Wciąż za Achilem, myślę: wojna cała
Stąd, że ku *niemu* nienawiścią pała.
O, tak zaciekle, brodząc poprzez śniegi,
Gdy rozjuszona krwią oko nasycy,
Ofiary swojej nie tropi wilczyca,
Jak ona jego przez Greków szeregi.
Lecz w pewnej chwili, kiedy jego życie
Już było w mocy jej — czy uwierzycie?
Gdy już miał westchnąć ostatnim oddechem,
Oddała mu je, niby dar, z uśmiechem!

ANTILOCHUS

Cóż to? Oddała? Kto?... Królowa?...

DIOMEDES

Ona!

Wczoraj pod wieczór na nowo się starli —
Pentesilea, jak wicher szalona,
Z boskim Achilem — a Priamid karli
Podstępnie z tyłu ugodził go w zbroję,
Aż echem niebios zadrzały podwoje.
Królowa zbladła, potem złote włosy
W tył odrzuciła i z okiem ognistym,
Uniósłszy się na koniu, jak w niebiosy,
Zamachnie się i ostry miecz ze świstem
W kark Priamidy zatapia głęboko!
Runął, Achila zbryzgując posoką...
Achilles teraz mieczem łuk zatacza,
By ją ugodzić; ale ona, dzika,
Schylona w głowę swojego srokacza²⁷,
Co gryząc uzdę, pieni się i boczy —
Unika ciosu — i co koń wyskoczy
Rusza z kopyta... I odwraca oczy...
Uśmiecha się... i znika.

ANTILOCHUS

Przedziwne to!

²⁶Ares (mit. gr.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

²⁷srokacz — koń o cętkowanej sierści. [przypis edytorski]

ODYSEUSZ

Co niesiesz ty spod Troi?

ANTILOCHUS

Mnie Agamemnon²⁸ tutaj śle i pyta,
Czy w tych warunkach raczej nie przystoi
Rozsądek niżli odwaga niesyta.
O cóż nam chodzi? O Troi zniszczenie
I o pobicie Trojan! Chyba że nie
O dziewczkę, która gdzieś tam maszeruje...
Czyliż odwrotu rozum nie dyktuje?
Jeśli się wszakże przekonasz naocznie,
Że nie w sojuszu ona z twierdzą Troi
Ku nam się zbliża — żąda, byś niezwłocznie
Z wojskami wracał tam, gdzie obóz stoi.
Pentesilea gdy ścigać was pocznie,
To on, Atryda, nic od ciebie nie chce;
Sam się przekona, na co w żeńskiej zbroi
Ta zagadka, Sfinks²⁹, ważyć się zechce.

ODYSEUSZ

Któż się do tego sądu nie przychyła!
Czyli sędzicie, że Laertiada³⁰
Za tak głupimi bitwami przepada?
Trzeba czym prędzej zabrać stąd Achila!
Jak dog ze smyczy spuszczonego zapada
W jelenie rogi, łowiec³¹ za nim zmierza,
Woła i wabi, lecz już nim nie włada,
Bo ów, wgrzyziony w kark pysznego zwierza,
Tańczy z nim razem przez góry, doliny,
W głęboką puszczy noc — tak on szaleje,
Odkąd wojenną prześwietliło knieję
Zjawisko owej — tak rzadkiej zwierzyny.
Uda przestrzelić! Związać! Niech omdleje!
Przysiągł: ni kroku nie ustąpię pola
Tej Amazonce pięknej — do tej pory,
Póki jej z konia zwycięska ma wola
Za te jedwabne nie zwlecze kędziory.
Mój Antylochu, niechby usidlila
Go twa wymowność, skoro mdleje siła,
Gdy jego wargę pianą się pokryła.

DIOMEDES

Razem spróbujmy raz jeszcze, pomału,
Spokojnej, zimnej rozważi, bez krzyku
Wbić klin w decyzję jego szału.
Łatwo, przemyślny ty Larysejczyku³²,

²⁸Agamemnon (mit. gr.) — syn Atreusa, króla Myken, wódz greckiej wyprawy przeciw Troi, brat Menelaosa, którego żona, Helena, została porwana przez Trojan, co dało początek wojnie. [przypis edytorski]

²⁹Sfinks (mit. gr.) — potwór z twarzą kobiety, ciałem lwa, skrzydłami orla i ogonem węża, który zatrzymywał podróżnych zdających do Teb, zadając im podchwytliwie sformułowane pytanie, a gdy nie umieli na nie odpowiedzieć, zabijał ich. Edyp odgadł zagadkę potwora i w ten sposób pokonał Sfinksa. Zagadka brzmiała: co to za zwierzę, które rano chodzi na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczorem na trzech? Właściwa odpowiedź to: człowiek, który jako dziecko raczkuje, jako dorosły używa tylko kończyn dolnych, a na starość wspomaga się laską. [przypis edytorski]

³⁰Laertiada — syn Leartesa, tj. Odyseusz. [przypis edytorski]

³¹łowiec — dziś popr.: łowca. [przypis edytorski]

³²Larysejczyk — tu: Odyseusz. [przypis edytorski]

Znajdziesz słabiznę, wtargniesz niewidocznie...
Gdy nie ustąpi, połów się rozpocznie:
Dwaj Etołczycy wezmą go na bary
I niby kłodę (bo zdjęły go czary!)
Cisną go w obóz Argiwów niezwłocznie.

ODYSEUSZ
Za mną!

ANTILOCHUS
Stój! Kto to biegnie z tamtej strony?

DIOMEDES
To Adrast, patrzcie, błady i zmieniony!

SCENA DRUGA

Ci sami. Wchodzi ADRASTOS wódz.

ODYSEUSZ
Co nam przynosisz?

DIOMEDES
Jaką wieść?

ADRASTOS
Nowinę
Ze wszystkich nowin najgorszą.

DIOMEDES
Niech zginę!

ODYSEUSZ
Gadajże prędzej!

ADRASTOS
Królowie Hellady!
Mury Pergamu³³ nie runą w perzynę!
Achil ofiarą padł okropnej zdrady!

DIOMEDES
Bogowie!

ODYSEUSZ
Biada! Zwiastunie złej doli!

ADRASTOS
U Amazonek Achilles w niewoli!

ANTILOCHUS
Kiedyż i gdzie ta ohyda się stała?

³³Pergam — tu trojański akropol (ufortyfikowane wzgórze wewnątrz miasta). [przypis edytorski]

ADRASTOS

Szturm nowy, dziki jak burzy nawała,
Owych Aresa rozwścieczonych cór
Jął³⁴ dziesiątkować Etolczyków szyki,
Lejąc jak potop w bitewnym łoskocie
Na nas walecznych Mirmidonów krocie.
Próżnośmy w poprzek stanęli jak mur,
By ich zatrzymać: niby strumień dziki
Zmiotli nas falą okropnej paniki...
I nikt zatrzymać się nie zdołał wcześniej,
Aż hen daleko na polanie leśnej.
Achil sam został, obszczerzon lancami;
Już z trudem z mroku walki się wyzwala,
Do nas nareszcie zmierza — my wesoło
Krzyk powitalny rzucamy mu z dala,
Gdy nagle głos nam zamarł w piersiach! Zgroza:
Jego kwadrygi³⁵ zaryło się koło
Tuż nad przepaścią... Ze spadzistej skały
W straszliwą czeluść zajrzał oniemiały.
Na nic mu nie zda się kunszt wyścigowy,
W którym jest mistrzem: już konie sprzed woza
W tył, przerażone, odwracają głowy
Ku jego bata ciosom opętanym.
W uprzęży własnej kłębie pogmatwanym
Walą się konie, wóz i Jowiszowy
Syn, Achil, dumny i promiennolicy,
Ciasno schwytny, jak gdyby w pętlicy!

ANTILOCHUS

Szaleniec? Dokąd zmierza...?

ADRASTOS

Wtem wylata
Sam Automedon³⁶, przesławny woźnica,
I rzuca się, splątany kłęb rozplata
I cztery konie za uzdy pochwyca.
Lecz nim ich nogi uwięzły w rynsztunku
Zdołał wyzwolić z śmiertelnych obieży³⁷,
Zwycięska zgraja Amazonek bieży
Hurmem wprost na nich, na czele królowa...
I gaśnie iskra ostatnia ratunku!

ANTILOCHUS

Nieba!

ADRASTOS

Nad chmurą kurzu pyszna głowa
Błysła, gdy nagle pęd wstrzymała cwału,
Przez chwilę mierzy okiem stromą ścianę:
Pióropusz własny, jakby grozą zdjęty,
Szarpie wstecz głową tej lwicy zaciętej.
Lecz oto cugle odkłada pomału

³⁴jął (daw.) — zacząć. [przypis edytorski]

³⁵kwadryga (daw.) — rydwan zaprzężony w czwórkę koni ustawionych w jednym rzędzie. [przypis edytorski]

³⁶Automedon (mit. gr.) — woźnica Achillesa. [przypis edytorski]

³⁷obieża (daw.) — sieć używana przy polowaniu, pułapka. [przypis edytorski]

I jak w zawrocie — płomieniem owiane
Czoło ukrywa w obie małe dłonie.
Dziwnym widokiem zdumione dziewice
Zwracają ku niej z niemą prośbą lice,
Najbliższa pyta, zatroskana srodze,
Inna porywczo chwyta konia wodze,
Gwałtem chcąc dalszą zagrozić jej drogę...
Lecz ona...

DIOMEDES

Waży się?

ANTILOCHUS

Mów!

ADRASTOS

Ledwie mogę!
Usiłowania próżne, by ją wstrzymać...
Z łagodną siłą dziewice odtrąca
I niespokojnie szuka, gdzie by imać³⁸
Ścieżki się mogła stopa szukająca:
Dróżkę chce znaleźć tęsknymi oczyma
Swemu życzeniu, które skrzydeł nie ma.
Nagle ruchami pocznie opętanej
Wspinać się wzwyż po skale stromej ściany,
To tu, to tam — szaloną któż odgadnie!
Wciąż niedorzecznie myśląc, że wplątany
W swe sieci łup w jej ręce łatwo wpadnie.
Już jej źrenice bacznie wybadały
Każdą szczelinę wyłobionej skały:
Widzi, że stok jest niedostępnie stromy,
Lecz jak z rozumu obrana — powraca,
Pnie się na nowo na głaz już znajomy.
Po szlaku, który wędrowiec przypłaca
Życiem, do szczytu dąży krok po kroku...
I stoi teraz na kamiennym bloku,
Tak małym, że zaledwie by kozicę
Zmieścił ten głaz — a rozpadliny z boku
Straszą, nie dając w tył ni naprzód kroku...
I krzyk podniosły dziewczki białolice —
A ona raptem z rumakiem pospołu
W trzasku walących się razem kamieni
Jak na dno piekła pada w otchłań dołu,
Karku nie łamie!... Lecz myśli nie zmieni
I znów porywa się na strome skały!

ANTILOCHUS

Cóż za hiena, obłądna i ślepa!

ODYSEUSZ

A Automedon?

³⁸imać (daw.) — chwytać. [przypis edytorski]

ADRASTOS

Nareszcie wóz cały
Uporządkował — Hefajstos by nowy
Wóz w takim czasie wykonał spiżowy!
Uprząż uładził, skacze na kwadrygę,
Za lejce chwyta i konie jak frygę
Zawraca — a nam kamień z serca spada.
Lecz nagle jedna z wojownic wybada
Ukrytą ścieżkę; krzyczą jej nowinę
I tam kierują szaloną królowę³⁹,
Pnącą się wciąż na głazy granitowe...
Echo radości napelnia dolinę.
Pentesilea na to słowo nowe
Zwróciła konia, oczy — i za wzrokiem
Jak wyciągnięta pantera śmignęła.
Achilles wprawdzie wycofał się bokiem,
Ale kwadryga z oczu mi zginęła...
Co się z nim stało, nie wiem.

ANTILOCHUS

Och, zgubiony!

DIOMEDES

O przyjaciele, co czynić?

ODYSEUSZ

Do dzieła!
Serce prowadzi: będzie wyzwolony!
Skruszymy dzikiej drapieżnicy szpony!
Choć przyjdzie walczyć na śmierć i na życie,
W pierwszym szeregu boju mnie ujrzycie!

ODYSEUSZ, DIOMEDES, ANTILOCHUS *wybiegają.*

SCENA TRZECIA

ADRASIOS, *gromada Greków, którzy tymczasem weszli na wzgórze.*

MIRMIDON

rozgląda się po okolicy

O, tu — widzicie? — tu, gdzie góra owa!
Patrzenie! Czy to nie hełm się tam wynurza
I pióropuszem ocieniona głowa?
I kark się mocny wylania zza wzgórza
Ramiona już — i ręce w błysku stali?
I tors, i pas, co się od złota pali?

ADRASTOS

Ha, czyj to hełm?

MIRMIDON

Tak, czyj! Czy śnię, o Grecy?
Już widzę lejce... i koncerz⁴⁰... i plecy...
I końskie lby, ozdobne strzałką białą...

³⁹królowę — dziś popr. forma B.lp: królową. [przypis edytorski]

⁴⁰koncerz — broń biała, rodzaj długiego miecza. [przypis edytorski]

Góra już tylko skrywa końskie nogi...
O, czy kwadrygę widzicie, wspaniałą,
Jako wschodzące wiosną słońce?

GRECY

Bogi!
Achilles to, syn bogów! Wraca w dom!
Jego zwycięstwo! Sam włada lejcami!
Ach, ocalony wraca!

ADRASTOS

Jasny grom!
Bogom niech będzie olimpijskim sława!
Odys! Skocz mi tam który za królami!

Jeden z Greków wybiega
Zbliża się do nas?

MIRMIDON

Aaa!...

ADRASTOS

Cóż?

MIRMIDON

Brak mi tchu!

ADRASTOS

Gadajże wreszcie!

MIRMIDON

Adraście, patrz tu,
Jak pcha lewicę nad rumaków grzbiety!
Jak bicza kołem okrąża ich grzywy!
Jak samym świstem pędzone do mety,
Boskie bachmaty⁴¹ rwą grunt niecierpliwy!
Na bogi! Zda się: za same wędzidła
Wóz ciągną, jakby dym z nozdrzy je szczu!ł
A jeleni szczywany nie szybsze ma skrzydła!
Wzrok już się w szprychach migocąc nie sidła,
Wkręcony lotnie w tarcze lśniących kól!

ETOLCZYK

Lecz za nim...

ADRASTOS

Co znów?

MIRMIDON

Tam na samej grani!

⁴¹*bachmat* (daw.) — rumak. [przypis edytorski]

ETOLCZYK
Kurzawa...

MIRMIDON
Tuman jak chmura gromowa!
Jak błyskawica przed nim gna...

ETOLCZYK
Królowa!!

MIRMIDON
Bogi łaskawe!

ADRASTOS
Kto?

ETOLCZYK
Pentesilea!
Tuż za boskiego Peleidy tropem
Z całą czeredą kobiet gna galopem...

ADRASTOS
Wściekła Megera⁴²!

GRECY
krzyczą
Do nas! Prędzaj! Prędzaj!
Boski Achilu! Tutaj! Chroń się między
Nasze puklerze!

ETOLCZYK
Patrzcie, jak udami
Tygrysi kadłub ścisnęła namiętnie,
Jak pochylona w grzywę, w burzy tętnie
Wiatr wstrzymujący wypija ustami!
Gna jak z cięciwy strzelona za łąką:
Tak wartkie⁴³ nie są numidyjskie strzały⁴⁴!
Wojska daleko jak kundle zostały,
Gdy dog w pościgu wyciągnie się cały!
Pióra jej helmu ledwie zdążą za nią!

ADRASTOS
Zbliża się?

TESALCZYK
Pędzi!

MIRMIDON
Jeszcze nie dociera!

⁴²*Megera* (mit. gr.) — jedna z Erynii, bogiń zemsty. [przypis edytorski]

⁴³*wartki* — szybki. [przypis edytorski]

⁴⁴*numidyjskie strzały* — Numidowie, plemię z Afryki Północnej, byli znani jako doskonali łucznicy. [przypis edytorski]

TESALCZYK

Dopędza! Każdym szczupakiem⁴⁵ ogiera
Za Achillesem jak potwór zgłodniały
Kawał dzielącej ją drogi pożera!

MIRMIDON

Na wszystkich wielkich bogów, co nas chronią!
Już zolbrzymiała do jego rozmiarów!
I błyskawicznych już kopyt pogonią
Konie ciskają grudy ziemi o nią,
I grzmiący tętent już napełnia parów!

ETOLCZYK

Teraz — szalony! Ślepy obłąkaniec!
Skręca w bok, igra! Hej, uwaga! Bogi!
Pentesilea przecina kąt drogi...
Widzisz?... Przyjęła jego straszny taniec...

MIRMIDON

Zeusie! Na pomoc! Już u jego boku!
Wielki jak olbrzym cień jej w groźnym skoku
Już go zabija!

ETOLCZYK

Teraz... nagle... wspan —

TESALCZYK

Całą kwadrygę zdarł w lewo co prędzej!

ETOLCZYK

Do nas znów leci — na skrzydłach, jak ptak!

MIRMIDON

Ha, lis przebiegły...! Zwiódł ją! Umknął jędzy!!

TESALCZYK

Niepowstrzymana minęła w rozpędzie
Wóz jego...

MIRMIDON

A! Potyka się jej koń!
Patrz! Wyleciała z siodła!...

ADRASTOS

Co to będzie?

TESALCZYK

Runęła! W ziemię zaryła się skroń!

MIRMIDON

Królowa leży! A na nią się wali
Jedna z wojownic, cała w lśniącej stali!

⁴⁵szczupak — tu: skok. [przypis edytorski]

TESALCZYK
I jeszcze jedna —

MIRMIDON
I trzecia —

ADRASTOS
Padają?

MIRMIDON
Padają, wodzu! Jakby kował krewki
Na szmelc je topił razem: konie, dziewczki!

ADRASTOS
Niech spłoną w popiół!

TESALCZYK
W gęstych kłębach pyłu
Los się rozprawia z Amazonek zgrają:
Już widzę tylko błysk żelaza, z tyłu
Za Achillesem; węzeł gęsty, śliczny
Dziewic, splątany z dziką masą koni...
Zaiste, chaos mniej był chaotyczny.

ETOLCZYK
Lecz teraz — wiatr się zerwał; oto dnieje,
Jedna z leżących zrywa się na nogi.

TESALCZYK
Ha! Niechaj każdy patrzy i się śmieje:
Jak tam wesoło ów kłębek szaleje,
Jak to szukają lancy, tarczy, kasku,
Porozrzucanych daleko po piasku!

MIRMIDON
Trzy konie jeszcze, jedna wojownica
Leżą jak martwe...

ADRASTOS
Czy to jest królowa?

ETOLCZYK
Pentesilea, pytasz, złotogłowa?

MIRMIDON
Czy to królowa? Nie poznają lica!...
Tam stoi!!

TESALCZYK
Gdzie?

ADRASTOS
No mów!

MIRMIDON

Tam, na Kronidę⁴⁶!
Tam, gdzie runęła: w cieniu tego drzewa.
Na karku konia oparła swą dzidę,
Trzyma się grzywy... widzisz? — Włos owiewa
Czoło, a ręką — pył czy krew? — ociera...
Dumny się szyszak w prochu poniewiera!

TESALCZYK

Na boga, ona, tak!

ADRASTOS

Niezwyciężona!

ETOLCZYK

Kot, co tak padnie, szczeźnie, lecz nie ona!

ADRASTOS

A co Achilles?

TESALCZYK

Jego strzegą bogi!
Trzy rzuty strzały uszedł już z jej drogi!
Już go dosięga ledwie rzutem wzroku,
Już nawet myśl, pędząca za nim śmigła,
Bez tchu w jej piersi zziąanej zastygła!

MIRMIDON

Chwała! Patrz, Odys w wojowniczym tłoku
I całe wojsko Greków w jasnym słońcu
Nagle wychodzą tam z leśnego mroku!

ADRASTOS

Odys? Diomed? Bogi nieśmiertelne!
Gdzież on? Daleko sam został na końcu?

TESALCZYK

Na rzut kamienia! Konie jego dzielne
Już gnają cwałem na Skamandru⁴⁷ wzgórze.
On wzdłuż szeregów już śmiga jak burza...

GŁOSY

z oddali
Chwała!

TESALCZYK

Wołają jemu...

GŁOSY

Bogów gońcu!
Sława, Pelido⁴⁸! Wawrzyn na twą skroń!...

⁴⁶*Kronida* (mit. gr.) — przydomek Zeusa (syn Kronosa). [przypis edytorski]

⁴⁷*Skamander* — rzeka opływająca Troję; takie samo imię nosił także bóg tej rzeki. [przypis edytorski]

⁴⁸*Pelida* — przydomek Achillesa (syn Peleusa). [przypis edytorski]

TESALCZYK

Wstrzymuje bieg. Przed samo królów koło
Zajeżdża wóz! Podchodzi Odys doń!
Zeskoczył z wozu rażno i wesolo...
Oddaje lejce i odrzuca broń...
Zdejmuje szyszak, co gniecie mu czoło
Pyłem pokryte; a wszyscy rycerze,
Wszyscy królowie kupią się⁴⁹ wokoło!
Sława ci, chwała, boski bohaterze!
O, wszystkich Greków porwał zachwyt szczerzy,
Tłum go unosi, kolana mu ściska,
Zaś Automedon dymiące ogiery
Przy jego boku prowadzi u pyska!
Już coraz bliżej — idzie — wznosi dłoń!
O, patrzcie! Boski! Wawrzyn na twą skroń!

SCENA CZWARTA

ACHILLES, *za nim* ODYSEUSZ, DIOMEDES, ANTILOCHUS, AUTOMEDON *z kwadrygą u jego boku.*
Wojsko greckie.

ODYSEUSZ

O bohaterze egiński! Serdecznie
Witamy! Nawet w odwrocie zwycięski!
Niech twego miecza sława żyje wiecznie!
O, na Jowisza! Samą mocą ducha
Nieprzyjaciółce ty zadajesz klęski,
Że w proch ci pada bezsilna i krucha;
Cóż będzie, skoro ty miecz swój wysoko
Podniesiesz na nią, prosto, oko w oko!

ACHILLES

*trzymając hełm w dłoni, drugą ręką ociera pot z czoła. Dwaj Grecy, bez jego świadomości,
chwytają jego zranione ramię i opatrują je*
Co? Cóż takiego?!

ANTILOCHUS

Zawsze w niepokoju,
Wygrałeś wyścig strasznego boju,
Jak dziki orkan, który, grzmiąc po niebie,
Świat przerażony w wirach wichru grzebie.
Gdybym na siebie grzechy całej Troi
Przyjął i ciężko zgiął się pod brzemieniem,
O, na Erynie! Mógłbym uciec cieniem
Przed własną skruchą — w lot kwadrygi twojej.

ACHILLES

do Greków opatrujących go, chcąc się pozbyć ich natręctwa
Ach, trutnie!

JEDEN Z KSIĄŻĄT

Kto znów?

⁴⁹*kupić się* (daw.) — gromadzić się. [przypis edytorski]

ACHILLES

Czegóż chcą, u licha?

PIERWSZY GREK

opatrując mu ramię

Stój, płynie krew!

ACHILLES

No tak.

DRUGI GREK

Więc pozwól chwilę!

PIERWSZY

Daj nam przewiązać!

ACHILLES

Sama już zasycha.

DRUGI

Zaraz gotowe będzie.

DIOMEDES

Najpierw tyle

Opowiadano, że w te rejterady⁵⁰
Wciągnął cię odwrót mej zbrojnej gromady...
Lecz to, co widzę, dowodzi niezbitcie,
Że ona jazdę poprzedziła skrycie
Uplanowana myśl. Zapytać można,
Czyś kamień ów upatrzył już o świcie,
Przez który upaść miała nieostrożna
Królowa: takeś prosto w niego mierzył.

ODYSEUSZ

Mój bohaterze, jeśliś się tajemną
Żądzą odwetu do cna nie zaperzył,
Racz do Argiwów obozu iść ze mną.
Już nas Atrydzi⁵¹ wołają z powrotem.
My się ku rzece cofniemy odwrotem,
Dziewki podstępnie wciągając w gonitwę;
Tam Agamemnon z zasadzki jak młotem
Uderzy na nie i zakończy bitwę.
Na boga gromów! Nigdzie albo tam
Ostudzisz żądzę, co jak zwierza spienia
Ciebie i gna za tobą bez wytchnienia.
Błogosławieństwo na drogę ci dam.
Tej nienawiści dłużej bym nie przeżył,
Widząc megieri tej harce szalone!
Chętnie bym ujrzał ślad twego kopniaka
Na jej policzku różanym.

⁵⁰*rejterada* — ucieczka, odwrót. [przypis edytorski]

⁵¹*Atrydzi* — synowie Atreusa, Agamemnon i Menelaos. [przypis edytorski]

ACHILLES
spojrzał na konie

Spocone.

ANTILOCHUS
Kto znów?

AUTOMEDON
bada dłonią szyje końskie
Jak olów.

ACHILLES
Dobrze. Jazda taka
Męcząca jest. Przeprowadź je, mój drogi,
Potem im winem przetrzyj pierś i nogi.

AUTOMEDON
Niosą buklaki już.

DIOMEDES
Teraz ty jasno
Widzisz, prześwietny, że to ciężka sprawa.
Gdziekolwiek sięgnąć najbystrzejszym okiem,
Wzgórza pokryte kobiet ciżbą ciasną.
A gęstsza nie jest i szarańczy ława,
Gdy z chmur opada niszczycielskim mrokiem.
Komuż zwycięstwo zupełne przypadło?
Czyż oprócz ciebie jeden jest, co powie,
Że widział chociaż twarz tej centaurzycy?
Próżno dążymy, my, Grecji królowie,
Wśród trąb rozgrzmotu, w złocistej zbroicy:
Ona zapadła w głębię nieodgadłą.
A kto by chciał jej srebrny bodaj głos
Usłyszeć, ten by chyba musiał wprzód
Zwalczać niesławnie te pospólstwa ludy,
Które jej strzegą tam, na polach Troi,
Jak cerbery⁵², by jej nie spadł włos
Z jej wrażej głowy.

ACHILLES
patrzy w dal
Czy jeszcze tam stoi?

DIOMEDES
Pytasz?

ANTILOCHUS
Królowa?

ADRASTOS
Hej, tam! Pióropusze
Na bok! Nie widać...

⁵²*Cerber* (mit. gr.) — trzygłowy pies pilnujący Hadesu; tu przen.: nieprzejednany strażnik. [przypis edytorski]

PIERWSZY GREK

kończąc opatrunek

Zaraz! Chwilka mała.

JEDEN Z KSIĄŻĄT

Zaiste, tam!

DIOMEDES

Gdzie?

JEDEN Z KSIĄŻĄT

Ot tam, na mą duszę!

Stoi, gdzie padła, tam pod dębem, w dole.

Już, jak się zdaje, klęskę przeboleła,

Pióra znów hardo wieją na jej czole.

PIERWSZY GREK

Nareszcie!

DRUGI

Teraz władać możesz dzidą.

PIERWSZY

Teraz iść możesz.

Zawiązują ostatni węzeł i puszczają jego ramię

ODYSEUSZ

Czyś słyszał, Pelido,

Com ci wyłożył?

ACHILLES

Mnie?

ODYSEUSZ

No, bez obrazy!

ACHILLES

Nic nie słyszałem. Cóż to? Czego chcecie?

ODYSEUSZ

Dziw! Czego chcemy? Jam ci tu rozkazy
Atrydów przyniósł! Agamemnon bowiem
Każe natychmiast wrócić nam, jak wiecie:
Taki jest plan, by zbrojnej tej kobiecie
Kazać do twierdzy podejść z całym mrowiem,
Gdzie, między dwoma wojskami, wyraźniej
Musi oświadczyć się, z kim jest w przyjaźni.
Skoro wybierze, co woli, musimy
Wiedzieć przynajmniej my, co uczynimy.
Wierzę w rozsądek twój, dzielny Achilu,
Że poddasz się mądrości wodzów tyłu.
Wróg w Troi czeka; według zdania mego
Byłby to oblęd, w tę godzinę złą

Wdawać się w walki wojska dziewiczego,
Nim się dowiemy, czy chcą od nas czego!
I w takim razie, *czego* od nas chcą!

ACHILLES

nakłada hełm na głowę

Kto chce, obierze w walce lisią zdradę.
Ja się mężczyzną czuję — i kobietom,
Gdy nikt nie stawia czoła, sam dam radę!
Jeśli je chcecie poza bitwy metą
W chłodnym tu cieniu okrążyć z daleka,
Niemocnej chęci pełni, jak kaleka,
Czyńcie, jak chcecie: sam wyruszę przeto.
Komu się walka, na Styks! nie oplaca,
Kto wracać chce do Ilion, niechaj wraca!
Czego *ode mnie* chce, wiem, boska dziewa!
W swatów śle do mnie upierzone cienie,
A furkot ich wyraźnie jej życzenie
Śmiertelnym szeptem do ucha mi śpiewa...
Odkąd dorosłem, mili przyjaciele,
Nigdy nie stronił od niewiast, jak wiecie,
A znałem przecie pięknych kobiet wiele!
Jeślim dotychczas tej jednej kobiecie
Odporny był, to stąd, na grom Zeusowy,
Że jeszcze w krzewach, jakby chciała ona,
Nie mam dość miękkich puchów dla jej głowy,
Bym w samotności wreszcie był gotowy
W ogniach ją spiżu pochwyć w ramiona.
Idę, gdy wracać do obozu chcecie.
Pasterska chwila nadejdzie niebawem.
Choć miałbym jeszcze przez całe miesiące
Zabiegać o nią bezprawiem czy prawem:
Nie wcześniej struny pokoju potrączę,
Nie wcześniej żądze się moje nasycą,
póki nie nazwę jej oblubienicą!
A ona, w wianku z ran, z których krew ciecze,
Zwieńczoną głową za mną się powlecze!
Naprzód!

Miłość, Walka

GREK

zjawia się

Pentesilea zstępuje ze zboczy!

ACHILLES

Czy wsiadła znowu na swego stępaka⁵³?

GREK

Jeszcze pieszo zbrojna ku nam kroczy.
Ale za uzdę prowadzi rumaka.

ACHILLES

Konia mi dajcie! Żywo, przyjaciele!
O Mirmidoni! Za mną! Naprzód, śmiecie!

⁵³*stępak* — silny, lecz powolny koń. [przypis edytorski]

Wojsko rusza

ANTILOCHUS
Szaleniec! Gwałtem trzymać go!

DIOMEDES
Idź z nami!
Już znikł!

ODYSEUSZ
Przeklęta wojna z kobietami!

Wszyscy wybiegają.

SCENA PIĄTA

PENTESILEA, PROTOE, MEROE, ASTERIA, *orszak, wojsko Amazonek.*

AMAZONKI
Chwała ci, chwała, o zwycięska pani!
Królowo Święta Róż! Hej! Kwiaty dla niej!

PENTESILEA
Żadnych triumfów! Żadnych róż!
Bitwa raz jeszcze woła w pole:
Hardość na młodym jego czole,
O Amazonko, siłą skrusz!
O towarzyski, z stu tysięcy
Słońc w jedną kulę przetopionych
Nie błysnie taki żar szalony,
Jak triumf nad nim mój dziewczęcy!

PROTOE
Najdroższa, błagam!

PENTESILEA
Nie, to wróg!
Z ust mych słyszałaś twardą wieść!
W prochu go ujrzę u mych nóg,
Zuchwalca, co ważyć się mógł
W moją wojenną godzić cześć...
Łatwiej ujarzmisz rzeki prąd,
Co z gór opada z hukiem fal,
Niż sprawisz, by mój zapal zwiądł,
I mojej woli ugniesz stal.
Jam to jest, straszna zwyciężczyni,
Ja, Amazonka, ja, królowa,
Której mi obraz w lustrze czyni,
Gdy się doń zbliżam, jego pierś spiżowa?
Wszech bogów klątwą obarczona,
Na widok tego bohatera
Cała drętwięję w głębi łona,
I oddech w piersi mi zamiera!
Mnie, co nie umiem z nim się zmierzyć,
W wir walki rzucić się szalonej,
Gdzie czeka drwiąco uśmiechniony...
Raz go zwyciężyć — albo nie żyć!

PROTOE

Gdybyś ty chciała raz, droga królowo,
Na tym ramieniu cicho oprzeć głowę!
Upadek, który wstrząsnął twoim ciałem,
Rozpalił duszę twą i wzburzył krew:
Pani, ty przecież drżysz na ciele całym!
Błagamy cię — nie postanawiaj nic,
Póki nie wróci pogoda twych lic!
Chodź, spocznij tutaj, niech przeminie gniew.

PENTESILEA

Dlaczego? Po co? Czy mam rany?
Co mam? — Co mówię?

PROTOE

Dla wygranej,
Co twoją młodą duszę nęci,
Chcesz grę ponowić w złudnej chęci?
Że niespełnioną chęć, nikt nie wie jaką,
Żywisz w swym sercu — jak kapryśne dzieci
Odrącasz lekko, jak rzecz lada jaką,
Tę łaskę bogów, co nad nami świeci?

PENTESILEA

Ha, patrz! (przeklęty taki dzień)
Jak zradny się sprzymierza los
I przyjaciółek luby głos,
By skrzywdzić, zgnieść mej duszy rdzeń!
Ilekcóż moja dłoń się ruszy,
Chcąc w przelocie zwiewną zjawę
Chwycić za włosy: złotą sławę —
Zawsze zła moc mą siłę kruszy...
I rozbrat, bunt — to treść mej duszy!
Precz mi!

PROTOE

do siebie

Bogowie, chrońcie ją!

PENTESILEA

Czy tylko własny głos *mnie* zwał
Na powrót znów na pole chwał?
Czy to nie lud, czy nie zagłada,
Co przez mych zwycięstw dziki szal
Z szumem łopotu doń się skrada?
Już odpoczywać mamy śmieie
Po zakończonym jakby dziele?
Zięty, związany w mocne snopy,
Plon żniw bogatych niby góra
W stogach nam rośnie w nieba stropy:
Lecz nad nim zwisa czarna chmura
I gromem grozi w dół ponura.
Pobitej tej młodzieńców chmary
Nie powiedzicie, strojne w kwiaty,
Do wonnych dolin w swoje chaty,

Przy dźwiękach trąby i cytary⁵⁴.
Zdradliwa czeka was zasadzka:
Widzę mściwego cień Achila,
Jak na was rzuca się zniecka,
Jeńców odbija, los przechyla;
Jak w Temiscyrze⁵⁵, w chrampie⁵⁶ Diany⁵⁷
Różane zrywa z nich kajdany,
Spiżowe da wam dla zamiany!
Pięć dni już sława jego dumna
Chwieje się, moją mocą chwiana;
Miałabym, zląklszy się tytana,
Teraz odstąpić, bezrozumna,
Gdy od podmuchu jednej strzały
Ma mi jak owoc spaść dojrzały?!
Nie! Jeśli walk, co tak ogromnie
Poczęły się, nie skończę cało,
Wienca, co szumi tuż koło mnie,
Na skroń nie włożę sobie śmiało;
Cór Marsa, wiernych mi niezłomie,
Jako przyrzekłam, wiekopomnie
Na szczęścia szczyt nie wwiodę z chwałą —
Niech piramida jego z grzmiotem
Powali mnie i je pokotem!
Kto waha się, ma podle serce!

PROTOE

Twe oko, pani, zgoła⁵⁸ obco płonie,
Niezrozumiale — i w dziwnej rozterce
Ciemne się tłuką przeczucia w mym łonie...
Rzesza, przed którą lęk czujesz, na błonie
Rozpierzchła się jak liście przed orkanem;
Pusto na polu trupami zaslanem.
Achilles, odkąd stawiałaś mu czoło,
Skamandru falą odcięty jest wkoło;
Ty go nie drażnij, zniknij z jego wzroku!
Ja chronić będę odwrót twego kroku.
Na olimpijskich bogów! Ni jednego
Jeńca nie wydrze ci! Błask jego broni
Nie będzie straszyl nas ni tętent koni
Nie zmąci z dala śmiechu dziewiczego
Nawet na wiele mil. Ja za to słowo
Ręczę ci święcie swoją głową!

PENTESILEA

zwraca się nagle do ASTERII
Asterio, czy to być może?

ASTERIA

Królowo...

⁵⁴*cytara* — instrument strunowy szarpany. [przypis edytorski]

⁵⁵*Temiscyra* — stolica państwa Amazonek. [przypis edytorski]

⁵⁶*chram* (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

⁵⁷*Diana* (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów, odpowiednik gr. Artemidy. [przypis edytorski]

⁵⁸*zgoła* — całkiem. [przypis edytorski]

PENTESILEA

Czyż mogę niecnym je odwrotem
Do Temiscyry wieść z powrotem?

ASTERIA

Daruj, gdy powiem, królowo...

PENTESILEA

Mów śmie!e!

PROTOE

nieśmiało

Gdy pytać będziesz po kolei rady
Wszystkich tu władczyń zebranej gromady,
Usłyszysz...

PENTESILEA

Nie chcę rad za wiele.
Tej jednej pragnę, u Pallady⁵⁹!

Milczy, opanowuje się

Asterio, powiedz! — Czy bez sromu
Mogę swe wojsko wieść do domu?

ASTERIA

Skoro, o pani, każesz, szczerze powiem,
Jak dziwię się tym widowiskiem ślepem,
Którego pojąć nie mogę... Albowiem
Z kaukaskich gór ruszyłam z moim szczepem
O jedno słońce później, wraz ze wschodem
I już za twoim nie mogłam pochodem
Nadążyć, boś jak wicher gnała stepem.
I dziś dopiero, jak wiesz, skoro świt,
Na placu boju stanęłam gotowa;
A tu z tysiąca ust brzmi ku mnie nowa,
Radosna wieść: Zwycięstwo! Chwała! Stój!
Już nie potrzeba nam strzał ani dzid!
Skończony cały Amazonek bój!
Że wypełniły się modły narodu,
Rada⁶⁰, gotuję wojsko do pochodu.
Ciekawość gna mnie jednak w twoje strony,
Chcę ujrzeć żywe tej wiktorii⁶¹ plony...
I oto widzę ciurów⁶² garść wylęklą,
Drżące ze strachu Argiwów zakaly⁶³,
Których na tarcze, gdy im serce zmiękło,
Twe Amazonki z pola pozbierały!
A tam, spójrz tylko, przed murami Troi
Wojsko Hellenów, Agamemnon stoi,
Stoją Menelaj, Ajaks, Palamedes
I Antilochus, Odys, Diomedes —

⁵⁹*Pallada* (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

⁶⁰*rad* (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

⁶¹*wiktoria* — zwycięstwo. [przypis edytorski]

⁶²*ciura* — sługa w obozie wojskowym. [przypis edytorski]

⁶³*zakala* — osoba przynosząca wstyd. [przypis edytorski]

Patrzą ci w twarz i żaden się nie boi!
Ba, ów potomek młody Nereidy⁶⁴,
Co go twa dłoń różami wieńczyć miała —
Czoło ci stawia, łotr pełen ohydy!
On nogę swoją — jak sam głośno prawi —
Na twój królewski dumny kark postawi!
A moja wielka córka Aresowa
Pyta, czy droga do domu gotowa...?

PROTOE

namiętnie

Niecna! Królowa do Hadesu wiodła
Najtęższych, dzielnych wojów i...

PENTESILEA

Milcz, podła!

Asterio, słusznie. Mnie się widzi,
Że jeden ulec mi jest godny:
Ten w polu stoi tam — i szydzi!

PROTOE

Namiętność twoja to doradca głodny
Krwi, pani...

PENTESILEA

Żmijo, język spętaj!

Gniew swej królowej popamiętaj!
Precz mi!!

PROTOE

Na gniew twój zatem się narażę!

Wolę już twojej nie oglądać twarzy
Niżli w tej chwili stchórzyć jak zdrajczynie,
Co cię pochlebstwem nikczemnie oślini...
Jesteś w płomieniach, więc jesteś niezdolna
Wieść dalej wojnę, zwycięska i wolna!
Jak nie jest zdolny włócznie sprostać lew,
Skoro go łowca trucizną stumani,
By potem zradnie wytoczyć zeń krew.
Na wiecznych bogów! O *tak*, Peleidy
Nigdy dla siebie nie zdobędziesz, pani:
Raczej się boję, że na nowe wstydy,
Nim słońce zajdzie, nas syn Nereidy
Narazi: chłopców, którychśmy rękami
Własnymi z trudem wzięły do niewoli,
Odbije, szal twój rozmiążdży kołami!

PENTESILEA

Hola, najmilsza! Stój! Powoli!
Cóż za tchórzostwo! Co cię boli?

PROTOE

Mnie? mnie?

⁶⁴*Nereidy* (mit. gr.) — nimfy morskie, córki Nereusa; najsłynniejszą z nereid była Tetyda, matka Achillesa.
[[przypis edytorski]

PENTESILEA

Więc kogóż pokonałaś? Powiedz!

PROTOE

Uległ mi w boju arkadyjski książę,
Likaon, młody Eumela synowiec.
Ty znasz go pono⁶⁵...

PENTESILEA

Hm... czy to był może
Ów, który z drzeniem stał, kapiący
Potem, gdy pośród jeńców...

PROTOE

Drżący?
Tak stał potężnie jak sam Peleida!
W bitwie trafiony kilku mymi strzały⁶⁶,
Padł mi do nóg, we krwi się pławiąc cały.
Teraz mi dumę do rozkoszy przyda
W dzień Święta Róż, gdy jako pogromczyni
Wprowadzę męża do naszej świątyni.

PENTESILEA

Doprawdy? Skąd zachwytu tyle!
więc dobrze — życie ci umiłe!
Niech tu sprowadzą do jej łona
Arkadyjczyka Likaona!
Dziewczyno ty niewojownicza,
Bierz go! Uciekaj, by nie zginął
We wrzawie bitwy! Królewicza
Pociągnij tam, gdzie słodko płyną
Zapachy krzewów, tam twej chuci⁶⁷
Słowik lubieżną pieśń zanuci!
Pieśń niecierpliwą go zachęta
I zaraz odpraw swoje święto!...
Lecz... z oczu precz mi raz na zawsze!
I z kraju będziesz mi wygnana!
Gacha całusy najłaskawsze
Niech cię pocieszą, gdy pijana
Patrzysz, jak krwawi nasza rana,
W boje pogrążasz coraz krwawsze
Sławę, ojczyznę, miłość, dom,
Królowę, siostry — w wieczny srom!
Idź! Znać cię nie chcę! Ani kroku!
I zbaw od swego mnie widoku!

MEROE

Królowo, biada!

PENTESILEA

Milczeć każe!
Kto za nią, śmiercią winę zmaże!

⁶⁵pono (daw.) — podobno. [przypis edytorski]

⁶⁶strzały — dziś popr. forma N.lm: strzałami. [przypis edytorski]

⁶⁷chuć — pożądanie. [przypis edytorski]

AMAZONKA
przybiega
Achilles zbliża się, królowo!

PENTESILEA
Zbliża się! Naprzód więc, na bój!
Dajcie mi oszczep najcelniejszy,
Dajcie mi miecz najpłomienniejszy!
Bogowie, tej rozkoszy zdrój
Dać mi musicie, bym młodzieńca
Wytęsknionego, jedyne
W prochu zdeptała jako jeńca!
Oddam za miarę szczęścia tego
Szczęśliwą resztę życia mego.
Asterio! Prowadź hufiec mój!
Zaprzątnij Greków, goń ich, męcz,
By mi nie psuli walki wręcz.
Niechaj mi żadna się nie waży
Godzić w Pelidę! Śmierci strzała
Tej, co tę głowę w chęci wrażej,
Co mówię! włos by dotknąć śmiała!
Ja jedna zwalczę syna bogów!
O towarzyski! Ta stal czule
W najśłodszym ujmie go uścisku —
(Bo objąć chcę go w stali błysku!)
I bezboleśnie go przytulę.
Kwiaty wiosenne, ścielcie się pod niego!
Gdy będzie padał, na was się położy.
Puls jego serca droższy mi od mego...
Nie wcześniej spocznę, dopóki z przestworzy
Jak zestrzelony stubarwny ptak boży
Nie runie do mnie. A gdy leżeć będzie
Z złamanym skrzydłem, mój i ptaków król,
U moich stóp w tę chwilę niepojętą:
O, niechaj wtedy z Elizejskich Pól⁶⁸
Zejdą się duchy na triumfu święto!
Pochodem w kwiatach wrócim — wtedy już
Ja wam królową będę Święta Róż! —
Teraz na bój!

*Chce odejść, spostrzega płaczącą PROTOE i obraca się niespokojnie. Nagle pada jej na szyję
Protoe, siostrzo moja!*
Czy chcesz iść za mną?

PROTOE
złamanym głosem
Na dno piekła!

PENTESILEA
Ty dobra, chcesz więc? Coś wyrzekła?
Naprzód nas bój zwycięski woła!
Obie lub *żadna!* Hasło dam:
Róże na królów naszych czoła
Albo cyprysy na skroń nam!

⁶⁸*Pola Elizejskie* (mit. gr.) — miejsce pośmiertnego przebywania zmarłych bohaterów. [przypis edytorski]

Wszystkie odchodzą.

SCENA SZÓSTA

ARCYKAPŁANKA DIANY *zjawia się z orszakiem Kapłanek. Kroczy za nimi gromada Dziewcząt, z koszami pełnymi róż na głowach, i Jeńcy prowadzeni przez kilka uzbrojonych Amazonek.*

ARCYKAPŁANKA

Kochane, małe dziewczęta różane,
Pokażcie teraz swej wędrówki plony.
Tu, kędy⁶⁹ zdroje tryskają źródlane,
Tu, w cieniu pinii, widok osłoniony;
Bezpiecznie złożyć możecie swe plony.

DZIEWCZĘ

wysypuje swój kosz
O święta matko, to mój plon bogaty!

INNA

czyni to samo
Ta wiązka moja!

TRZECIA

Oto moje kwiaty!

CZWARTA

A ja tę całą przynoszę ci wiosnę!

Inne Dziewczęta czynią to samo

ARCYKAPŁANKA

Żarzy się to jak krasny szczyt Hymetty⁷⁰!
O Diano, łaski tak barwnie radosnej
Dłoń twa tak szczodrze drugi raz nie wzniesi!
Dary przynoszą mi wszystkie kobiety:
Matki i córki; ale ja, niestety,
Nie zaślepiona, wiem, komu wdzięczniejsze
Należą dzięki się, a komu mniejsze.
Czy to już cały zapas, moje dzieci?

PIERWSZE DZIEWCZĘ

To, co tu widzisz. Nie znalazłam więcej.

ARCYKAPŁANKA

Gorliwość matek większa od dziewczęcej!

DRUGIE DZIEWCZĘ

Te pola, matko, bardziej są podatne,
By jeńców zbierać niż róże szkarłatne.
Choć w krąg na wzgórzach gęsta ozimina
Młodziutkich Greków stanęła i czeka
Na sierp żniwiarek, co ich żąć zaczyna —
To w róże wkoło uboga dolina,

⁶⁹kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

⁷⁰Hymetos — pasmo górskie na wschód od Aten. [przypis edytorski]

Kwiat w tarń⁷¹ się chowa i z kwitnieniem zwleka.
Łatwiej się przedrzeć przez las lanc i strzał
Niż przez ich gęsty i ciernisty wał.
Spójrz tylko na te palce moje, proszę.

TRZECIA

Wyszłam na szczyt, gdzie skała jest podcięta,
Zerwać tę różę, którą ci przynoszę.
Tam blade poprzec pąka ciemną zielenią
Przebłyskiwała: w kwiat nie rozwinięta
I niedojrzała do miłosnych wcieleń.
Chwytam ją, padam — i lecę zgubiona
W jakowąś przepaść bez dna! Nieprzytomnie
Spętana czuję się w śmiertelnej sieci.
Lecz co za szczęście! Widzę, jak wkoło mnie
Przepych różany tak wspaniale świeci,
Że Amazonkom *sto* zwycięstw okwieci.

CZWARTA

Ja ci zerwałam, o kapłanko bogów,
Tej jednej róży kielich purpurowy.
Spójrz na ten kwiat krwawiący pośród głógów,
Różę, królewskiej godną chyba głowy!
Pentesilei niech triumf umiła,
Kiedy boskiego pogromi Achila.

ARCYKAPŁANKA

Skoro królowa zwycięży, w podzięcie
Kwiat jej królewski dadzą twoje ręce!
Do jej powrotu przechowaj go skrzętnie.

PIERWSZE DZIEWCZĘ

W przyszłości, kiedy przy dźwiękach cymbałów
Wyruszy w pole wojsko Amazonek,
Ruszymy z nimi, lecz nie tylko na łów
Wianków i róż, którymi cały dzionek
Sławić musimy triumf naszych matek.
Patrz, moje ramię już oszczep udźwiga,
Kamień z mej procy zawsze w sam cel śmiga!
Oto już dla mnie za kwiateczkiem kwiatek
Sam się zaplata w wianek oblubieńczy —
Ten, na którego strzałę mam, już miga
Wśród wojowników, dzielny i młodzieńczy.

ARCYKAPŁANKA

Tak sądzisz? — Hm, ty chyba wiesz najlepiej...
Masz chyba pewne róże na widoku?
Za rok, gdy nowych róż się plon rozszczepi,
Swojego chłopca znajdziesz sobie w tłoku.
Teraz do pracy, rozmowne młodzianki:
Prędko te róże splatajcie mi w wianki!

DZIEWCZĘTA

w zamieszaniu

⁷¹*tarń* — tarnina, kolczasty krzak. [przypis edytorski]

Już!... Do roboty!... Prędziej!... Kosze złóż!
Chodź, Delio!... Charmion!... Fanio!... Dajcie róż!

Siadają parami

PIERWSZE DZIEWCZĘ

My — dla Ornytii wijemy ten wianek,
Przez nią Alcesta ramię zwyciężone...

TRZECIE DZIEWCZĘ

My — dla Partenion, siostrze; jej kochanek
Pobity w walce — ma w tarczy Gorgonę⁷².

ARCYKAPŁANKA

do uzbrojonych Amazonek

Cóż? Nie zechcecie zabawić swych gości?
Nie stójcież tak bezradnie, o dziewczęta!
Ja mam was uczyć zabiegów miłości?
Nie zapowiecie Różanego Święta
Słowem uprzejmym? Czyli was nie nęci
Spytać strudzonych, jakie mają chęci?

PIERWSZA AMAZONKA

Mówią, dostojna, że nic im nie trzeba.

DRUGA

Gniewni są na nas.

TRZECIA

Uśmiechem ich darzę,
A oni z złością odwracają twarze.

ARCYKAPŁANKA

Ej, skoro źli są, to wy baczcie pilnie,
By ich uczynić dobrymi! Bo na co
Wście ich w bitwie trafiły tak silnie?
Co się niebawem ma stać nieomylnie,
Powiedzcie im, a zaraz marsa⁷³ stracą...

PIERWSZA AMAZONKA

do jednego z Jeńców

Czy chcesz, młodzieńcze, na kobiercach z puchu
Słodko odpocząć? Mamli⁷⁴ kwietną wiosnę
W cieniu wawrzynów na łoże radosne
Tobie rozścielić, ty mój młody zuchu?

DRUGA

do innego

Czy mam z olejków perskich najwonnniejszy
Z wodą źródlaną mieszać, by rzeźwiąco
Ból zapyłonych twoich stóp umniejszyć?

⁷²*Gorgona* (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień. [przypis edytorski]

⁷³*mars* — tu: odwaga (od imienia Marsa, rzymskiego boga wojny). [przypis edytorski]

⁷⁴*mamli* — mam z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

TRZECIA

Który z was młodych, co tak patrzą hardzi,
Gdy pomarańczy sok ten miłująco
Poda dłoń moja, darem tym pogardzi?

WSZYSTKIE TRZY

Czym służyć wam? Powiedzcie! Mówcie!

JENIEC

Niczem!

PIERWSZA AMAZONKA

O cudzoziemcy z ponurym obliczem!
Cóż gnębi was, gdy nasza broń spoczywa,
Że was bojaźnią nasz widok przesywa?
Ty, w złotym pasie, mów! Co cię przestrasza?
Może psy gończe czy lwia skóra nasza?

JENIEC

spojrzał na nią bystro
Mówcie, dla kogo te wieńce uwite?

PIERWSZA AMAZONKA

Dla kogo? Dla was!

JENIEC

O niesamowite!
Więc chcecie wieść nas w wiankach z wonnych róż,
Jak proste zwierzę, pod ofiarny nóż?

PIERWSZA AMAZONKA

Do Artemidy⁷⁵ świątyni, na gody⁷⁶!
W jej ciemny gaj na ślubne korowody,
Na zdrój rozkoszy niezmierny i nowy!

JENIEC

zdumiony, ściszonym głosem do towarzyszków
Czy był gdzie jaki sen tak kolorowy?

SCENA SIÓDMA

Zjawia się NACZELNICZKA. *Ciż sami.*

NACZELNICZKA

Tu cię, dostojna, widzę wśród zabawy!
Tymczasem blisko, na odległość strzały,
Wojsko do krwawej zbroi się rozprawy!

ARCYKAPŁANKA

Wojsko! Gdzie? Powiedz!

⁷⁵Artemida (mit. gr.) — dziewicza bogini łuczniczka, opiekunka zwierzyny łownej. Bliźniacza siostra Apollina. Jej strzałom przypisywano nagłą śmierć kobiet. [przypis edytorski]

⁷⁶gody (daw.) — wesele, święto. [przypis edytorski]

NACZELNICZKA

Tu, gdzie wylizaly
Skamandru wody jar glęboki. Jeśli
W wiatr się wsluchacie, co wieje nad skały,
To uslyszycie poszum niespokojny,
Szczęk broni, koni rzenie, krzyk, sygnały,
Wrzawę bojową, trąby i cymbały,
Cały spiżowy głos morderczej wojny —
I nad nim okrzyk gromowy królowej.

JEDNA Z KAPŁANEK

Kto skoczy chyżo na szczyt górki owej?

DZIEWCZĘTA

Ja! Ja!

Biegną na wzgórze

ARCYKAPŁANKA

Królowej! To niewiarogodne...
Czemuż, gdy furie wojny jeszcze głodne,
Już nam gotować każe Święto Róż?

NACZELNICZKA

Co? Święto...? Rozkaz dała? Powiedz: komu?

ARCYKAPŁANKA

Mnie! Mnie!

NACZELNICZKA

Gdzie? Kiedy?

ARCYKAPŁANKA

Przed godziną już.
Stałam tu w cieniu tego obelisku,
Kiedy na tropie Achila, tu, blisko
Mnie, przeleciała cwałem na kształt gromu!
A ja spytałam śpieszącą: „Co będzie?”
„Na święto jedziem!” — rzuciła mi w pędzie.
„Gotuj, dostojna, całe kwiatów deszcze!”

PIERWSZA KAPŁANKA

do Dziewcząt

Widzicie ją? No, mówcie!

PIERWSZE DZIEWCZĘ

na wzgórze

Nie widzimy!
Żadnego hełmu odróżnić nie mogę.
Jak okiem sięgnąć, mgliste widzę dymy,
Ciężki chmur zasłonił słoneczną pozołę,
Tylko wojsk widać kotłujące chmary,
Na polu śmierci goniące ofiary.

DRUGA KAPŁANKA

Kryć będzie chciała odwrót swych oddziałów.

PIERWSZA KAPŁANKA

Tak sędzę również.

NACZELNICZKA

Do boju gotowa,
Na wprost Pelidy, drwiąca z jego strzałów,
Stoi królowa, świeża jak jej perski
Rumak wysoko wspięty, a jej głowa
Skrzy się jak nigdy, taki z niej rycerski
Blask bucha, żar i taka radość nowa,
Jak gdyby młoda jej pierś marmurowa
Pierwszy raz w życiu wdychała dech wojny.

ARCYKAPŁANKA

Do czego zmierza jej duch niespokojny?
Tysiące jeńców — czy to jeszcze mało?
Roją się w lasach wszędy dookoła...
Cóż to jej zdobyć jeszcze pozostało?

DZIEWCZĘTA

na wzgórzu

O bogi!

PIERWSZA KAPŁANKA

No, cóż słyhać?

PIERWSZE DZIEWCZĘ

Chodźcie, święte!

NACZELNICZKA

Cóż to jej zdobyć jeszcze pozostało?

DRUGA KAPŁANKA

Więc mówcież!

PIERWSZE DZIEWCZĘ

Patrzcie, przez chmury rozcięte
Runęło słońce: snopy światła biją
Prosto na Peleidy skroń!

ARCYKAPŁANKA

Na czyją?

PIERWSZE DZIEWCZĘ

Na jego skroń. O, patrzcie, siostry, w dal:
Świecący stoi na wzgórzu i w stal
Zakuty, on i rumak — od szafiru
I chryzolit⁷⁷ skrzy się promienniejszy!

⁷⁷*chryzolit* — żółtozielony minerał stosowany w jubilerstwie. [przypis edytorski]

Ziemia dokoła, zasnuta w cień kiru⁷⁸
Gromowej nocy, podkład najczarniejszy
Jednemu daje — i blaski swe traci,
By oddać przepych tej jednej postaci!

ARCYKAPŁANKA

Co naród, nas — obchodzić ma Pelida?
Czyż to przystoi córce Aresowej,
Królowej dzielnej — tak nadstawiać głowy?

do AMAZONKI

Pędź, Arsinoe, pędź przed jej oblicze
I w mej bogini imieniu jej powiedz:
Że stawiał czoło Mars, wojenny łowiec!
Że na jej gniew ją wzywam, aby znicze
Wznieciła, w dom powiodła boga wojny
Oraz niezwłocznie w świątyni ojczystej
Dzień Świąta Róż zaczęła uroczysty!

AMAZONKA wybiega

Czyż monarchini taki szal przystojny?

PIERWSZA KAPŁANKA

Czy tam królowej nie widzicie w dole?

PIERWSZE DZIEWCZĘ

ze wzgórza

Tak, tak! — Jaśniej od niej całe pole!

KAPŁANKA

Gdzież jest?

DZIEWCZĘ

Na wszystkich Amazonek czele!

Hej, w złotym stroju bojowym jak błyszczysz,
Tańcząc ku niemu wojennie! I zda się,
Iż się do słońca tak zazdrością pasie,
Że je w swym locie prześcignie i zniszczy
Za to, że skroń mu ucałować śmiało!
Gdyby się chciała w niebo wzbić na wietrze,
Aby się zrównać z rywalką nad chmury,
Wspaniała rumak tej Marsowej córy
Nie mógłby lotniej nieść jej przez powietrze.

NACZELNICZKA

Cały królewski jej orszak paradny
Rzucił się panią ratować od zguby.

ARCYKAPŁANKA

do NACZELNICZKI

Czyliż nie było między wami żadnej,
Co by umiała ostrzec oszalałą?

⁷⁸*kir* — czarna tkanina, symbol żałoby. [przypis edytorski]

NACZELNICZKA

Protoe klęła ją na wszystkie bogi
I wyczerpała najżarliwsze próby,
By ją nakłonić do powrotnej drogi.
Lecz dziś rozsądku głos nie jest jej luby:
Snadź⁷⁹ serce młode przebite zostało
Na wskroś — Erosa⁸⁰ najzdradliwszą strzałą.

ARCYKAPŁANKA

Co ty powiadasz, co?

DZIEWCZĘ

na wzgórzu

Ha! Już się zwarli!
Bogi⁸¹, wstrzymajcie pęd szalonej jazdy!
W tej chwili wzajem na siebie natarli,
Jak się zderzają dwie lecące gwiazdy!

ARCYKAPŁANKA

do NACZELNICZKI

O bezrozumna plotko, bądź przeklętą!
Trafiona strzałą? — Gdzie ją trafić miał?
Ją, nosicielkę pasa z dyjamentów,
Córę Marsową, której pierś odjęto,
Ów cel zatrutych upierzonych strzał?

NACZELNICZKA

Taka jest w ludzie opowiadań treść:
Meroe właśnie przyniosła tę wieść.

ARCYKAPŁANKA

Och, to jest straszne!

AMAZONKA *wraca*

PIERWSZA KAPŁANKA

Co przynosisz? Mów!

ARCYKAPŁANKA

Spełniłaś rozkaz? Gadałaś z królową?

AMAZONKA

Za późno było! Przebac! Brak mi słów...
Nie mogłam spotkać ciżbą otoczonej,
Gdy się zjawiała z coraz innej strony.
Ale znalazłam Protoe i mowę
Jasną jej twoje powtórzyłam słowo.
Ona odrzekła — coś, lecz nie wiem prawie,
Czy usłyszałam dobrze w takiej wrzawie.

⁷⁹snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

⁸⁰Eros (mit. gr.) — bóg miłości, przedstawiany jako pulchne dziecko z łukiem i strzałami; jego rzym. odpowiednik to Amor. [przypis edytorski]

⁸¹bogi — dziś popr. forma W.lm: bogowie. [przypis edytorski]

ARCYKAPŁANKA

No, cóż ci rzekła?

AMAZONKA

Powstrzymała cwał

I jęła⁸² patrzeć łzawymi oczyma
Na swą królowę. Kto mi rozkaz dał?
Arcykapłanka — mówię — że się zżyma
Na oszalałą, co, ślepa jak burza,
Dla jednej głowy krwawy bój przedłuża.
Ona odrzekła: „Ty do swojej wracaj
Arcykapłanki — tak rzekła — o, tam
Na twarz niech padnie i modły zanosz,
Bo gdy się w walce tej głowy nie skosi,
Nie ma ratunku już — ni jej, ni nam!”

ARCYKAPŁANKA

Ach, prosto zmierza do piekielnej próby!
A nie pokona jej przeciwnik luby,
Wrogowi w łonie swym ulegnie raczej...
Nas wszystkie strąci w przepaść swojej zguby.
Już widzę dziób okrętu ukwiecony,
Co nas w kajdanach niesie w greckie strony,
Aż drwiąc, kotwica Helladę⁸³ zahaczy...

PIERWSZA KAPŁANKA

O, już się zbliża wieść pełna rozpaczy!

SCENA ÓSMA

Zjawia się NAMIESTNICZKA. Te same.

NAMIESTNICZKA

Ratuj się, święta! Bacż, byś jeńców strzegła!
Całe tu wojsko Greków hurmem wali!

ARCYKAPŁANKA

Na wielkich bogów! Z czymżeś tu przybiegła?

PIERWSZA KAPŁANKA

Pentesilea gdzie?

NAMIESTNICZKA

W boju poległa!

Całe nam wojsko Grecy rozsypali.

ARCYKAPŁANKA

Szalona! Cóż to wyrzekłaś za słowo?

PIERWSZA KAPŁANKA

do uzbrojonych Amazonek

⁸²jęć (daw.) — zacząć. [przypis edytorski]

⁸³Hellada (z gr.) — Grecja. [przypis edytorski]

Zabrać stąd jeńców zaraz, jak najdalej!

Amazonki wyprowadzają jeńców

ARCYKAPŁANKA

Powiedz: Gdzie? Kiedy?...

NAMIESTNICZKA

Więc posłyszcie nową

Wieść, najstraszniejszą! Achilles i ona
Natarli na się jak burza szalona,
Gdy w chmurach gruchnie gromem w grom; i dzidy,
Słabsze od piersi, rozprysły się w drzazgi.
Lecz nie zachwiała się postać Pelidy,
Tylko królowa runęła na ziemię!
Leży bez ducha w śmierci dyjademie,
Na zemstę zdana; myślę, że na miazgi
Stratują teraz ją. Olimpie święty!
Lecz on bez ruchu stanął, niepojęty,
Wrósł w ziemię, blady śmiertelnie jak ona.
„Na bogi! — woła. — Zabiłem! Już kona!”
I z konia skacze w jednym oka mgnieniu;
A wkoło trwa, zdrętwiały w przerażeniu,
Krag Amazonek, pomny słów królowej,
Że tknąć nie wolno go pod karą głowy...
On zbliża się zuchwale do leżącej,
Pochyla się i zgarnia włos z jej czoła,
Własnym ramieniem podnosi ją drżący
I głośno własny czyn przeklinający
Z jękiem na powrót do życia ją woła!

Walka

ARCYKAPŁANKA

On? Jakże?

NAMIESTNICZKA

„Precz, znienawidzony!” — grzmi

Całe nań wojsko. „Śmierć na jego głowę! —
Woła Protee. — Gdy nie zejdzie mi,
To najcelniejsze strzały nań gotowe!”
I, na Pelidę nacierając konno,
Królowę ręką wyrywa obronną...
Wtem budzi się nieszczęsna z odrętwienia.
Prowadzą ją, rżącą, poranioną
I z włosem dziko wiejącym z ciemienia,
W dalsze szeregi, z czułą troską o nią.
Aliści on, Achilles niepojęty,
Któremu Eros w piersi z zimnej skały
Rozpalił nagle dziwny serca żar,
Woła: „Siostrzyczki niechby poczekały!
Wiecznej przyjaźni przynoszę im dar!”
I miecz odrzuca, i tarczę, rękami
Pancerze z piersi zrywa z nieostrożna.
Dwojgiem rąk gołych — jak psa! — maczugami,
Gdyby nie zakaz, ubić by go można!
Tak za królową idzie między nami,
Jak gdyby wiedział, zuchwały, przeklęty,
Że jego żywot naszym strzałem święty.

ARCYKAPŁANKA
A któż ten wydał zakaz nieszczęśliwy?

NAMIESTNICZKA
Królowa! Któż by?

ARCYKAPŁANKA
O straszliwe dziwy!

PIERWSZA KAPŁANKA
O, patrzcie, patrzcie! Na Protoe wsparta,
Chwiejna, tu idzie, od śmierci wydarta!

DRUGA
Wielcy bogowie! Widok przeraźliwy!

SCENA DZIEWIĄTA

Wchodzi PENTESILEA, wsparta na rękach PROTOE i MEROE, z orszakiem.

PENTESILEA
ślabym głosem
Wszystkimi psami szczujcie go! Głowniami
Z ognia popędźcie na niego sto sioni!
Niech go sto kwadryg, zbrojnych w sierpy, goni,
Rozszarpie w sztuki i krwią pole splami!

PROTOE
Droga! Zaklinam... Na matki mogiłę...
Po twoim tropie idzie tu Pelida.
Uciekaj, przebóg, gdy ci życie mile!

PENTESILEA
Tę pierś mi strzaskać, o Protoe droga!
Czy nie jest tak, jak gdybym lirę chciała
Podeptać za to, że do siebie, błoga,
W powiewie nocy imię me szeptała?
Jak ktoś, kto bestii pod nogi się kłoni;
Jakbym głaskała panterę, co do mnie
Z taką się myślą zbliża, jak ja do niej?

MEROE
Więc nie chcesz ujść?

PROTOE
Więc nie chcesz się ocalić?

MEROE
Ucieczką gardzisz? Walki nieprzytomnie
Pożadasz? W zemście chcesz cała się spalić?
Tu, na tym placu, ma się stać rzecz straszna?

PENTESILEA
Mojąż to wina, że muszę orężem
O jego serce zabiegać rubaszna?

Czegóż chcę, wznosząc miecz swój nad tym mężem
Chcęż do podziemnych posłać go podwoi?
Na wielkich bogów! Ja go pragnę przecie
Tylko przycisnąć do tej piersi mojej!

PROTOE
Biedna!

ARCYKAPŁANKA
Nieszczęsna!

PROTOE
Szał w młodości kwiecie!

ARCYKAPŁANKA
Wciąż jej to jedno po głowie się snuje...

PROTOE
Padła — i to jej rozum odebrało.

PENTESILEA
z wymuszonym opanowaniem
Dobrze — jak chcecie — ja się opanuję,
Ujżmię serce, aby nie krzychało;
Że macie słuszność, sama teraz czuję,
Co trzeba, zrobię — i znajdę w tym radość.
Czemuż bym zaraz, jak bezsilne dziecko,
Którego chętce nie stało się zadość,
Z bóstwami zerwać miała? Gdy iść chcecie,
Idę!... Przyznaję, że byłoby miłe
Szczęście, lecz z nieba nie spadnie mi przecie,
Więc z niebem nie chcę mierzyć się na siłę.
Tylko pomóżcie wstać mi!... Dajcie konia!
Już was powiodę na ojczyste błonia...

PROTOE
Błogosławione niech będzie, władczyni,
Słowo królewskie, tak cenne jak złoto.
Droga odwrotu otwarta...

PENTESILEA
sposrżega wieńce w rękach Dziewcząt; z nagłym płomieniem na twarzy
Ha! Co to?!
Kto kazał róże rwać?

PIERWSZE DZIEWCZĘ
O monarchini,
Czy zapomniałaś? Pytasz?

PENTESILEA
Kto?

ARCYKAPŁANKA

Z tęsknotą
Wyczekiwany nastał dzień... Ach, czyli⁸⁴
Nie twoje własne usta rozkaz rzekły?

PENTESILEA

Przeklęty pośpiech oszalonej chwili!
Przekłeta myśl — gdy mord szaleje wściekły —
O przyszłej orgii myśl! O chuć zarazy,
Co w czystych duszach cór Aresa wyje
Jak wściekły pies, jak trąb spizowe szyje,
Co wszystkich wodzów przekrzyczą rozkazy!
Czyż zwyciężyłam już, że na mój miecz
Triumf szyderstwem spadł? Z mych oczu precz!

Sieczy wieńce z róż

PIERWSZE DZIEWCZĘ

Pani, co czynisz?!

DRUGA

zbierając rozrzucone kwiaty

Ach, pięć mil dokoła
Nikt ci już żadnych uzbierać nie zdoła,
Już wiosna nowych nie wyda ci wstecz...

PENTESILEA

Oby mi wiosna cała zwiędła!
Oby ten glob, na którym stoję,
Jak kwiat ten złamał się na dwoje!
Oby się światów więź rozprzędła,
Jak ten rozplatam wieniec róż!
O Afrodyto⁸⁵!

ARCYKAPŁANKA

To straszne!

PIERWSZA KAPŁANKA

Zgubiona!

DRUGA

Eryniom dusza jej oddana już!

INNA

na wzgórzu

Siostry, zaklinam was!

PENTESILEA

Co widzi ona?

KAPŁANKA

na wzgórzu

⁸⁴czyli — czy z partykułą wzmocniająca -li. [przypis edytorski]

⁸⁵Afrodyta (mit. gr.) — bogini miłości, kwiatów, pożądania i płodności. Afrodyta nie miała rodziców, narodziła się z piany morskiej u wybrzeży Cypru. [przypis edytorski]

Achilles na zgubę idzie tobie i nam!

PROTOE

Więc na kolanach: uciekaj! — zaklinam...

PENTESILEA

Ach, moja dusza do śmierci znużona.

Siada

PROTOE

Straszna! Co czynisz?

PENTESILEA

Kto chce, niech ucieka.

PROTOE

Ty chcesz...?

MEROE

Ty zwlekasz?

PROTOE

Ty chcesz...?

PENTESILEA

Chcę tu zostać.

PROTOE

Szalona!

PENTESILEA

Rzekłam. Widzisz: jam kaleka.

Nie mogę stać... Niech na mnie nikt nie czeka!

PROTOE

Z kobiet najstraszniej zgubiona! Chcesz sprostać
Zbliżającemu się — słyszysz — Pelidzie...?!

PENTESILEA

bezsilnie

Niechaj się zbliża... Dobrze... niech tu idzie

I niech żelazną postawi mi nogę

Na karku mym. Kwitnące lica czemu

Przyrównać się nie mają błotu temu,

Skąd się zrodziły? Za koniem wleczona

W dół głową, wskażę powrotną mu drogę!

Ciało młodości pełne, co już kona,

Cisnięte w hańbie na tym polu kaźni —

Do rozszarpania niech zgrai sobaczey

I krukowi niechaj na żer odda! Raczej

Być prochem niż kobietą, co nie drażni.

PROTOE
Moja królowo!

PENTESILEA
zrywając naszyjnik
Precz, przeklęte szczy⁸⁶!

PROTOE
O wy bogowie tam! Czy to jest cichy
Spokój, co usta mi twoje przyrzekły?

PENTESILEA
zrywa klejnoty z głowy i z rąk
Precz z mojej głowy! Na coście się zdały,
Wy, bezradniejsze niż lica i strzały!
Zgińcie wy, blichtry⁸⁷, którymi oblekły
Dziś mnie te ręce do bitwy — i ręce,
Zgińcie — i słowa, co, kładąc strój klęski,
Kłamały, że to będzie strój zwycięski!
Jak to mnie ślicznie zwodziły dziewczęce
Me pochlebczynnie dokoła zwierciadła,
Że cudem kształtów tych każdego znęcę!
Oby zaraza na ich czary padła!...

GRECY
za sceną
Naprzód, Pelido! Naprzód, przyjaciele!
Już kroków do niej zostało niewiele!

KAPŁANKA
na wzgórzu
Diano! Boginie! Ratunku! Słyszycie?
Ty ratuj się, królowo! Ty się strzeż!

PROTOE
Serce siostrzane! O ty moje życie!
Nie chcesz uciekać? Nie?

PENTESILEA *wybuchając płaczem opiera się o drzewo. PROTOE siada obok niej, w nagłym wzruszeniu*

A więc jak chcesz.
Jeśli nie możesz, nie chcesz — szkoda łez.
Ja będę z tobą!... A co być nie może,
Co nie jest, co przekracza sił twych kres
I czegoś zdziałać niezdolna: strzeż, Boże,
Bym żądała od ciebie!... Wy, kapłanki
I siostry, idźcie do domu pleść wianki!
Ja i królowa zostajemy tu!

ARCYKAPŁANKA
Nędznico! Wzmacniasz jej chęci okropne?

⁸⁶*szych* — nitka owinięta złotym drucikiem, używana do haftu, przen.: pozorna świetność. [przypis edytorski]

⁸⁷*blchtr* — pozorna świetność. [przypis edytorski]

MEROE
Miałażby nie móc uciec?

ARCYKAPŁANKA
Nie móc? Ona?
Skoro jej z zewnątrz nic — ni los, ni głos
Nie zatrzymuje, tylko nieroztropne
Własne jej serce?

los, serce

PROTOE
Ono — to jej los!
Tobie żelazne wydają się pęta
Nierozzerwalne — prawda? Otóż ona
Zerwałaby je może, matko święta —
Ale nie zerwie uczucia, o matko,
Z którego drwisz. Co w niej jest, to wie ona —
A każda pierś czująca jest zagadką!
O szczyt walczyła dobra życiowego;
Już je musnęła, miała: wyciągniona⁸⁸
Dłoń już za słaba, by sięgnąć innego.
Pójdź, skończ je teraz tu na piersi mojej.
Co boli? Czego płaczesz?

PENTESILEA
Bóle, bóle...

PROTOE
Gdzie?

PENTESILEA
Tu.

PROTOE
Jak znaleźć, co ciebie ukoi?

PENTESILEA
Nic, nic, nic.

PROTOE
Spokój... Cicho cię utulę,
Wszystko przeminie.

ARCYKAPŁANKA
półgłosem
Szalone!

PROTOE
tak samo
Milcz, proszę!

⁸⁸wyciągniona — dziś popr.: wyciągnięta. [przypis edytorski]

PENTESILEA

A gdyby uciec... gdyby... Powiedz: jak
Odnajdę siebie?

PROTOE

Stąd do Farzos⁸⁹, tak
Jak stoisz, pójdziesz dziś. A tam po trosze
Zbiera się twoich hufiec rozsypany.
Ty wypoczywasz, leczysz swoje rany,
By jutro, skoro świt, silna i zdrowa,
Wojnę dziewiczą rozpocząć od nowa.

PENTESILEA

Gdyby to mogło być!... Gdybym zdołała!
Ach, rzeczy, których dłoń ludzka nie zdzierży,
Zdziałałam — takie, w które nikt nie wierzy...
Na rzut ten siebie postawiłam cała.
Rozstrzygająca leży kość! Och, leży!...
Pojąć to muszę — i to, żem przegrała.

Los, Klęska

PROTOE

Nie, słodkie serce! Nie daj temu wiary!
Sił twoich nie mierz według takiej miary!
Losu, o który grasz, nie ceń tak mało,
Tak nisko — abyś o nim mniemać miała,
Że to, co wart ów los, już dlań się stało.
Czy perły, które twój oddech porusza
Na szyi białej — to zasobność cała,
Na którą zdobyć się może twa dusza?
Ileż to rzeczy, które się nie śniły,
Czekają, byśmy je w Farzos spełniły!
Chociaż — co prawda — już za późno prawie...

PENTESILEA

po niespokojnym gościu
Gdyby popędzić...? Ach, szaleł się dławie!
Gdzie stoi słońce?

PROTOE

Tam, w samym zenicie,
Nim noc zapadnie, doszłabyś do celu.
Zawrzemy sojusz, przed Grekami skrycie,
Z wojskiem Dardanów; do ich statków wielu
Zakradniem się nad morze, do zatoki;
Nocą, na dany znak — ich flotę całą
Z dymem puścimy, obóz weźmiem szturmem;
Uderzym wroga tyły, front i boki;
Starty, rozbity w puch, rzuci się hurmem
W rozsypkę, w pogrom... a nam by zostało
Wienczyć głów tyle, ile się zachciało!
O, jakim szczęściem będzie taka chwila!
I prędzej znajdę własny zimny grób,
Nim spocznę w walce, która się przesila!
Ach, ujrzeć, jak się kwiat marzeń rozchyła

⁸⁹Farzos — nazwa geograficzna wymyślona przez autora. [przypis edytorski]

I jak nareszcie zuchwałość Achila
Unicestwiona pada u twych stóp!

PENTESILEA

patrzyła tymczasem prosto w słońce
Obym na skrzydłach rozłożona, szumna,
Wiatry dzielila!

MEROE

Co to?

PROTOE

Powiedz siostrze!

MEROE

Co widzisz, pani?

PROTOE

Żrenica utkwiona...

PENTESILEA

Wiem, za wysoko! Za górnio! Zbyt dumna...
On w wiecznych kręgach ognia się rozpostrze
Igrać tęsknotą wokół mego łona.

PROTOE

Kto, o najlepsza królowo?

MEROE

Zgubiona...

PENTESILEA

Dobrze. — Którędy droga?

Zbiera się do drogi i wstaje

MEROE

Idziesz, pani?

PROTOE

A więc powstajesz? — O moja władczyni,
Uczyń to zatem tak, jak olbrzym czyni!
Nie drżj, chociażby z podziemnej otchłani
Piekło się całe na ciebie wywlekło!
Stój, mocno stój! I chodź!... Cóż cię urzekło?
Stój tak potężnie, jak stoi sklepienie,
Bo każdy głąz osobny runąć chce!
Czoło jak zwornik nadstaw niewzruszenie
Boskim piorunom i krzycz: „Trafcie mnie!”
Niechaj rozlupią cię do samych nóg,
A ty nie zadrżj, od posad do szczytu,
Póki dech jeden wapna i granitu
Twą młodą pierś podtrzymać będzie mógl!
Daj dłoń.

ARCYKAPŁANKA
Ty myślisz...?

MEROE
Czy... w tym miejscu twoje losy...?

PENTESILEA
Nic, nic takiego, bym ją rozgniewała.
Chcę skalę Idy⁹¹ wtoczyć na szczyt Ossy⁹²
I stanąć tam... i w chmury rozwiać włosy.

ARCYKAPŁANKA
Chcesz? Idę wtoczyć?!

MEROE
Wtoczyć chcesz na Ossę?!

PROTOE
obróciwszy się
Bogowie wszyscy, strzeżcie ją!

ARCYKAPŁANKA
Nieszczęście!

MEROE
nieśmiało
To dzieło jest Gigantów⁹³...

PENTESILEA
Ach, nie wniosę?
Czy od Gigantów ja mam słabsze pięście?!

MEROE
Ty? Od Gigantów...?

PROTOE
Nieba!

ARCYKAPŁANKA
A... jeżeli?

MEROE
Gdy zdziałasz, czego nikt się nie ośmieli?

PROTOE
Gdybyś... Co wtedy...?

szaleństwo

⁹¹*Ida* — góra w pobliżu Troi, na której znajdują się źródła rzeki Skamander. [przypis edytorski]

⁹²*Ossa* — góra w Tesalii. [przypis edytorski]

⁹³*Giganci* — Tytani, synowie Uranosa i Gai. [przypis edytorski]

PENTESILEA

Co? Głupie! Dogonię!
Za złoto jego ognistego włosa
Ściągnę do siebie go...

PROTOE

Kogo?!

PENTESILEA

Heliosa⁹⁴!!!
Gdy będzie w pędzie mijał moje skronie!

Wszystkie spoglądają po sobie w oniemiałym przerażeniu

ARCYKAPŁANKA

Siłą porwijcie ją!

PENTESILEA

spogląda w dół, w rzekę
Ach, cóż za dziwa!
Wszak on tu leży, u mych nóg! — Masz! Jestem...

Chce rzucić się do rzeki, PROTOE i MEROE powstrzymują ją

PROTOE

Biedna ty moja!

MEROE

Bezciesnym gestem,
Jak wiotka suknia, ona z rąk nam sływa.

KAPŁANKA

na wzgórzu
Achilles idzie tu ze zgrają mnogą!
A hufce dziewic wstrzymać go nie mogą!

AMAZONKA

Ratunku! Bogi! Idą już zuchwalce!
Ratujcie dziewic królowę!

ARCYKAPŁANKA

do Kapłanek
Uciekać!
Nie nasze miejsce w rozpętanej walce!

ARCYKAPŁANKA, Kapłanki i Dziewczęta uchodzą.

SCENA DZIESIĄTA

Gromada Amazonek zjawia się, z łukami w rękach. Też same.

PIERWSZA AMAZONKA

woła poza scenę
Precz stąd, zuchwały!...

⁹⁴Helios (mit. gr.) — bóg słońca, przedstawiany jako woźnica słonecznego rydwanu. [przypis edytorski]

DRUGA

Nie słyszy...

TRZECIA

Czy czekać

Mamy wciąż jeszcze, siostry, na rozkazy
I wlec się za nim z męstwem owczej trzody?
Co czynić? Mów, Protoe!

PROTOE

zajęta KRÓLOWĄ

Tysiąc razy

Wystrzelcie strzały nań!...

MEROE

do otoczenia

Podajcie wody!

PROTOE

...Lecz dbajcie, by go nie zabiła żadna!

MEROE

do Amazonek

Wody daj, mówię! Cóż stoisz bezradna!

KSIĘŻNICZKA

z orszaku królowej

Tu!

Podaje wodę

TRZECIA AMAZONKA

do PROTOE

Nie bój się!

PIERWSZA

Uwaga! W dłoń rysz tunek!

Niech włos, niech lica muska strzała zradna,
Dając kosztować śmierci pocałunek!

Gotują tuki.

SCENA JEDENASTA

ACHILLES *zjawia się bez broni, hełmu i zbroi, za nim kilku Greków. Te same.*

ACHILLES

Cóż? O dziewice, w kogo wasze strzały
Wycelowane? W tę pierś bez pancerza?
Czy która jedwab ten zedrzeć zamierza,
Byście me serce bijące ujrzały?

PIERWSZA AMAZONKA

Zdzieraj, gdy chcesz!

DRUGA

Bez tego zadam ranę!

TRZECIA

Strzelaj dokładnie tam, gdzie trzyma dłoń!

PIERWSZA

Niech strzala serce ni to liść nadziane
Porwie ze sobą...

GŁOSY

Celuj! Strzelaj! Goń!

Strzelają mu nad głowę

ACHILLES

Zostawcie! Okiem wy trafiacie celniej!
Na olimpijskich bogów, to nie żarty!
Jestem do głębi zraniony śmiertelnie
I rozbrojony, oto całkowicie
U nóżek waszych kładę się rozdarty.

PIĄTA AMAZONKA

trafiona dzidą spoza sceny

O Artemido!

Pada

SZÓSTA

tak samo

Biada!

Chwieje się

SIÓDMA

tak samo

Wojny boże!

Pada

PIERWSZA

jednocześnie z MEROE

Oblędny!

MEROE

zajęta KRÓLOWĄ, jednocześnie z PIERWSZĄ AMAZONKĄ

Pani moja!

CZWARTA AMAZONKA

Skąd ten szal?

DRUGA

Zwie się bezbronnym!

PROTOE

zajęta KRÓLOWĄ

Ona wstać nie może.

TRZECIA AMAZONKA
A zbiry robią rzeź, gorze nam, gorze!

MEROE
A nasze siostry padają od strzał!

PIERWSZA AMAZONKA
Dajcie sierpową kwadrygę!

DRUGA
Słyszycie!
Dogami poszczuć go!...

TRZECIA
I kamieniami
Pogrzebać śmiałka!

KSIĘŻNICZKA
z orszaku opuszcza nagle królową
A więc — łuk gotowy!

Zdziera łuk z ramienia i napina go

ACHILLES
zwraca się do coraz innej z Amazonek
To nie do wiary; głos ten słodko gra mi,
Srebrzyście klamiąc treści waszej mowy.
Ty o błękitnych oczętach, ty wcale
Nie pragniesz, by mnie rozszarpały dogi.
Ni ty, co wstrząsas złotych włosów fale!
Gdyby na wasz przedwczesny okrzyk wrogi
Zerwały smycze wyjące potwory,
Wasz nagły przestрах rzuciłby się skory
Pomiędzy bestie i mnie — męskie serce,
Co dla was bije, chronić w poniewierce.

PIERWSZA AMAZONKA
Bezczelny!

DRUGA
Słyszysz, jak chytrze się puszy!

PIERWSZA
Chce miodem pochlebstw...

Obraca się
Patrzcie, ręce czyje
Łuk napinają! — Zaraz go ubije...
Cicho rozstąpcie się, siostry mej duszy!

PIĄTA
Cóż to?

CZWARTA
Nie pytaj. Niech nikt się nie ruszy!

TRZECIA

Masz strzałę! Bierz ją, tu!

KSIĘŻNICZKA

nakłada strzałę na cięciwę

Uda mu zszyć.

ACHILLES

do jednego z Greków, który obok niego wymierzył z łuku

Traf ją!

KSIĘŻNICZKA

O bogi!

Pada

PIERWSZA AMAZONKA

Aa, potwór straszliwy!!

DRUGA

Sama zabita ze zdrajnej cięciwy!...

TRZECIA

A tam się zbliża nowy oddział wroga!

SCENA DWUNASTA

Z drugiej strony zbliżają się Etołczycy z DIOMEDESEM na czele; wkrótce za nimi, od strony ACHILLESA, ODYSEUSZ z wojskiem.

DIOMEDES

O Etołczycy dzielni, tędy droga!

Za mną!

Prowadzi ich przez most

PROTOE

O święta! Ratuj, Artemido!

Już po nas! Już przepadłyśmy! Już idą!

pomocą kilku Amazonek przenosi KRÓLOWĄ z powrotem na pierwszy plan sceny

AMAZONKI

w pośrochu

Jesteśmy w matni! Otoczone! Zdrada!

Podła pułapka! Precz stąd, precz! Niewola!

Odcięto nas! Ratunku! Biada, biada!

DIOMEDES

do PROTOE

Poddajcie się!

MEROE

do uciekających Amazonek

Szalone! Dokąd? Stać!

Protoe, patrz!

PROTOE

przy KRÓLOWEJ

O, precz! O, goń ich, złam!
I jeśli możesz, przynieś wolność nam!

Amazonki rozpraszają się. MEROE wybiega za nimi

ACHILLES

Naprzód! Ruszamy! Gdzież jej głowa?

JEDEN Z GREKÓW

Tam!

DIOMEDES

Poddajcie się, powiadam jeszcze raz!

PROTOE

Zwycięzcy poddam ją, gdy przyjdzie czas!
Jeden Achilles ma prawo ją brać!
Nie ty!

DIOMEDES

Więc precz z nią!

ETOLCZYK

Naprzód!

ACHILLES

odpycha ETOLCZYKA

Od niej wara!
Albo natychmiast szczeźnicie jak gady!
Moja jest! Precz stąd! Przebrała się miara!

DIOMEDES

Tak. Twoja! Patrzcie! Cóż to za zabawa?
Z jakich powodów to?

ACHILLES

Dość tej tyrady⁹⁵!
Jeden jest powód z lewa, drugi z prawa.
Daj!

PROTOE

Tu. Ja twojej nie lękam się zdrady.

ACHILLES

biorąc KRÓLOWĄ w ramiona

Nie, nie.

Do DIOMEDESA

Ty idź i goń, i zwycięż w boju;
Mnie tu potrzeba kilku chwil spokoju.

⁹⁵tyrada — długi monolog, patetyczny lub gniewny. [przypis edytorski]

Jeśli mnie kochasz — precz! Co chcę, to zrobię!
Piekle bym wydarł ją, nie tylko tobie!

Układa ją na korzeniu dębu

DIOMEDES
Niech i tak będzie.

ODYSEUSZ
na czele wojska ciągnący przez scenę
Každy inną stroną!
Achilu, szczęścia! Naprzód, nim ochłoną!

ODYSEUSZ i DIOMEDES znikają wraz z wojskiem po stronie Amazonek.

SCENA TRZYNASTA

PENTESILEA, PROTOE, ACHILLES, orszaki Greków i Amazonek.

ACHILLES
Otworzył zbroję KRÓLOWEJ
Ona nie żyje.

PROTOE
O, niech się zamroczy
Wieczyście oko jej na nędzny los.
Lękam się bardzo, że otworzy oczy.

ACHILLES
Gdzie ją trafiłem?

PROTOE
Twój straszliwy cios
Rozdarł jej pierś; nadludzką wstała siłą.
Przyprowadziłyśmy tutaj omdłą
I przemknąć miałyśmy za tamtą skałą.
Lecz czy się z bólu ciało przesiliło,
Czy nie ostała się dusza udręce —
Twoje zwycięstwo ducha jej dobiło;
Nogi omdlały, zmieszała się głowa —
I, nedorzeczne wymawiając słowa,
Drugi raz martwa padła mi na ręce.

ACHILLES
Drgnęła!... Widziałaś?

PROTOE
O bogi na niebie!
Więc nie spełniła jeszcze dna kielicha?
O, żałośliwy widok, patrz...

ACHILLES
Oddycha.

PROTOE
Jeśli ci serce litości nie wzbrania,
Jeśli uczucie nie wygasło w tobie,

Jeżeli nie chcesz zabić jej ni w grobie
Najstraszniejszego zamknąć obłąkania —
Jedną mą prośbę spełń, Pelido.

ACHILLES

Mów!

PROTOE

Oddal się, proszę! Odstąp, o wspaniały,
Sprzed jej oblicza, gdy się zbudzi znów!
Ona otworzy oczy lada chwila...
Nim słońce nowe nie wszędzie nad skały,
Usuń ten orszak, nie daj tu nikomu
Przyjść, co powita ją słowami sromu:
„Ty jesteś jeńcem wojennym Achila”.

ACHILLES

Tak nienawidzi mnie?

PROTOE

Nie pytaj o to.
Gdy ją nadzieja znowu z śmierci dróg
Wprowadzi w życie, niech z ową sromotą
Pierwszym, co spotka, nie będzie jej wróg.
Ileż to rzeczy w sercu kobiet żyje,
Co nie stworzone na oczy niczyje!...
Skoro już musi, jak los każe zły nam,
Witać cię tak, jak inni jeńcy twoi —
Nie żądaj tego wcześniej, ach, zaklinam!
Aż się jej dusza na to nie uzbroi.

ACHILLES

Chcę, wyznam, by zaznała tego sama,
Co uczyniłem synowi Priama⁹⁶.

PROTOE

Coś rzekł, okropny!

ACHILLES

Czy tego się boi?

PROTOE

Tak straszne zadać zamierzasz jej męki?
To młode ciało, człowieku zażarty,
Jak dziecko w kwiaty, zdobne w krasy⁹⁷ wdzięki,
Ty chcesz haniebnie, jako trup rozdarty...?

ACHILLES

Powiedz jej, że ją kocham.

⁹⁶Co uczyniłem synowi Priama — Achilles zabił w walce Hektora, syna Priama, po czym włókł jego zwłoki za rydwanem. [przypis edytorski]

⁹⁷krasa (daw.) — piękno. [przypis edytorski]

PROTOE

Jak? To słowo...

ACHILLES

Na nieba, jak! Nakazem miłowania:
Czysto, z tęsknotą w sercu — w niewinności,
Jednak z gorącą chęcią jej zabrania.
Ja chcę uczynić ją swą królową.

PROTOE

Na wszystkich bogów! Powtórz te sprzeczności!
Ty, chcesz... chcesz...?

ACHILLES

Teraz czy zostać mi wolno?

PROTOE

Niech twoje stopy ucałuję, boski!
Gdybyś tu nie był, teraz — pełna troski
Wszędzie po ciebie iść byłabym zdolną!...
O, patrz, otwiera powieki...

ACHILLES

Tak, drgnęła...

PROTOE

Grecy, oddalcie się! Teraz do dzieła!
Ty za tym dębem skryj się, Achillesie!

ACHILLES

Precz, przyjaciele, gdzie was wzrok poniesie!

Orszak ACHILLESA usuwa się

PROTOE

do ACHILLESA, który staje za drzewem
I wcześniej, błagam, wyjść się nie odważaj,
Póki cię słowo nie przywoła moje.
Któż by obliczył jej duszy nastroje!

ACHILLES

ukrywa się za pniem
Niech tak się stanie.

PROTOE

A teraz — uważaj!

SCENA CZTERNASTA

PENTESILEA, PROTOE, ACHILLES, *orszak Amazonek.*

PROTOE

Pentesileo! Moja marzycielko!
W jakich odległych światach senne roje
Duszy twej błędzą z niepewnością wielką?

Jakby twą pierś opuścił duch niechętny;
Gdy w nią już wkracza, jak królewicz młody,
Szczęście, zdziwione, iż pełen urody
Dom stoi pusty, więc odchodzi smętny,
Aby odlecieć w niebiańskie ogrody...
Czy gościa ręce nie wstrzymają twoje?
Oprzyj się o mnie, ja ciebie ukoję.

PENTESILEA

Gdziem jest?

PROTOE

Królowa siostry nie poznała?

Czyli⁹⁸ ten most i owe glazy gołe
Nic ci nie mówią? Ni ta wiosna cała?
Spójrz na dziewice stojące przy tobie:
Jak u wrót świata lepszego, wesole
Wołają: „Witaj w szczęśliwej nam dobie⁹⁹!”
Wzdychasz. Co ciebie trwoży?

PENTESILEA

Ach, Protoe!

Co za widziadła przyśniłam straszliwe!
O, jakże słodko — lzy płyną gorące —
Po przebudzeniu serce ledwo żywe
Na twoim sercu usłyszeć bijące!
Śniłam... że byłam w bitwie, że mię
Trafił oszczepem Pelida¹⁰⁰; i w brzęku
Spiżowej zbroi runęłam na ziemię;
Ziemia oddźwiękła głuchym echem jęku...
I gdy me wojsko znika rozgromione,
A ja, rażona, leżę nieprzytomnie —
Zeskoczył z konia, idzie w moją stronę,
Krokiem triumfu przybliży się do mnie...
Mocnym ramieniem chwyta mnie pod serce...
Po sztylet sięgnąć już nie może ręka!
Jestem w niewoli! Śmiejąc się, szyderce
Włoką mnie w namiot jego! Co za męka!

PROTOE

O nie, najlepsza królowo! Twej duszy
Wspaniałomyślniej szyderstwo nie zgłuszyl!
Gdyby ten sen prawdziwy był: ach, wierzaj,
Raj by się tobie otworzył na ścieżaj!
I zobaczyłabyś, jak w hołdzie może
Pada syn bogów u twych nóg w pokorze.

PENTESILEA

Biada mi, gdybym tej hańby dożyła
I rękę dała mężowi niezbrojną,
Jeśli go miecza nie zjedna mi siła!

Miłość, Zwycięstwo

⁹⁸czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

⁹⁹doba (daw.) — czas, moment. [przypis edytorski]

¹⁰⁰Pelida — przydomek Achillesa (syn Peleusa). [przypis edytorski]

PROTOE
Spokojną bądź, królowo.

PENTESILEA
Co? Spokojną?...

PROTOE
Czyż nie spoczywasz na mej piersi wiernej?
Tak los zniesiemy najmniej miłosierny.

PENTESILEA
Taka spokojna byłam, jak te wody
Drzemiące w skał zatoce — wiew najmniejszy
Żadnym uczuciem nie mącił pogody...
To słówko „spokój” wstrząsnęło mnie nagle
Jak wiatr od morza, który wydał żagle.
Czemuż ma spokój być najpotrzebniejszy?
Tak osobliwa stoisz, skamieniała,
Jak gdybyś nagle dziką i obrzydłą
Twarz poza mymi plecami ujrzała,
Którą ci grozi szkaradne straszycło!
Wszak słyszysz, że to plód tylko snów...
Co?... Albo może?... Jest?... Naprawdę?... Mów!
Gdzie jest Meroe... Megarys?...

Ogląda się i nagle spostrzega ACHILLESA
Ohydo!
Jego to postać za mną stoi żywa.
Już ręka wolna...

Dobrywa sztyletu

PROTOE
Stój, o nieszczęśliwa!

PENTESILEA
Bronisz, nikczemna?!

PROTOE
Ratuj ją, Pelido!

PENTESILEA
Ha, wściekła, chcesz, by jego noga butna
Na karku mym stanęła!

PROTOE
Artemido!

PENTESILEA
Odejdź, powiadam...!

PROTOE
Przyjrzyj się, okrutna!
Czyli nie stoi za tobą bezbronny?

PENTESILEA
Co? Gdzie?

PROTOE
No, tak! A gdy zażadasz, skłonny
Sam dobrowolnie nałożyć okowy.

PENTESILEA
Nie, mów!

PROTOE
Achilu, ona mi nie wierzy,
Więc to, co rzekłam, potwierdź swymi słowy!

PENTESILEA
On jeńcem moim?

miłość, więzień

PROTOE
Gdzie ma swych żołnierzy?

ACHILLES
który tymczasem podszedł bliżej
O, w najpiękniejszym znaczeniu, królowo!
Jeniec pobity chętnie się powierzy
Na życie całe — twych oczu okowom.

PENTESILEA
ukrywa twarz w dłoniach

PROTOE
Widzisz, słyszałaś... słowa jego własne!
Gdyście się starli, padł, jak ty, na wznak;
Gdy ległaś, w pył nurzając włosy jasne,
My rozbroiliśmy jego — czy tak?

ACHILLES
Tak, odebrano mi broń i w te tropy
Przyprowadzono pod twoje mnie stopy.

Zgina przed nią kolano

PENTESILEA
po chwili
Więc pozdrowiony bądź, pełen urody,
Wdzięku żywota, piękny bożku młody!
O serce moje, teraz spuść z łańcucha
Nagromadzoną krew, co nań czekała
Niema, gorąca, w ciemni mego ciała!
Krwi moja młoda, niech żyłami bucha
Twój śpiew zachwyty! Uskrzydłone gońce
Rozkoszy mej, otwórzcie soków zdroj!
Niech w licach moich zapłoni się strój
Kraśnej chorągwi wiejącej pod słońce:
Syn Nereidy, Achilles, jest mój!!

Wstaje

PROTOE

Królowo droga, hamuj burzę słów!

PENTESILEA

postępując naprzód

Do mnie, dziewice, chwałą uwieńczone,
Wy Marsa córki, co od stóp do głów
Jeszcze jesteście bitwą zakurzone!
Każda mi chłopca, wziętego w pogoni,
Za dłoń sprowadzi i kwiatami spęta;
Z koszami róż przybliżcie się, dziewczęta!
Gdzie wasze wianki są dla tyłu skroni?
Wybiec na pola! Pustka i posucha?
Jeśli już wiosna dla kwiatów zamknięta,
Niech je wasz oddech z niwy tej wychucha!
I do roboty wy, kapłanki Diany!
Niech mi się z grzmotem świątyni wierzeje¹⁰¹
Na wielki blask i zapach kadzidlany
Jak wrota raju otworzą! Rozwiany
Niech sukien trzepot głośno się rozśmieje!
Dać mi przed ołtarz rosłe, piękne zwierzę
O krótkich rogach... błysk noża je zwali
Na świętym miejscu, w bezgłośniej ofierze,
Aż zadrżą mury kolumnowej sali.
Hej, gdzie jesteście, służebne od zniczy!
Z marmurów żwawo zmyjcie krew ofiary
Olejkiem perskim, co na węglach syczy!
Podkasać szaty! Napelnić puchary!
Zadąć mi w trąby, rozszać cytary!
Niechaj pomiesza firmamentu¹⁰² szyki
Zachwyt zawrotnej, szalonej muzyki!
Protoe! Pomóż szczęściem się zachłysnąć!
Wymyśl, siostrzyczko, jak by z moich źrenic
Szał od boskiego większy mógł wytrysnąć,
Szał róż i śpiewu, szal tańca i szklenic —
Gody weselne zbrojnych oblubienic!

PROTOE

z powstrzymanym wzruszeniem

Radość cię gubi i ból jednakowo:
Jedno i drugie w szaleństwo cię wtrąca!
Czyś już do kraju powróciła zdrowo?
Spójrz naokoło! Gdzie jesteś, królowo?
Gdzie twe kapłanki? Gdzie rzesza broniąca?

PENTESILEA

tuli się do niej

O, zostaw mnie, Protoe! Pozwól duszy
Na chwilę w fali pogrążyć się czystej,
Jak zbrudzonemu dziecku. Dość katuszy!
Ileż mi musnie mnie nurt przezroczyły,
Jedną się plamą na moim sercu zmywa.

¹⁰¹wierzeje (daw.) — wrota. [przypis edytorski]

¹⁰²firmament — w dawnej astronomii sfera gwiazd stałych, pot.: sklepienie niebieskie. [przypis edytorski]

Zgraja Eumenid¹⁰³ ucieka straszliwa...
Już bogów jakby bliskość mnie owiewa!
Zaraz w ich chórze mój głos się rozspiewa...
Nigdy na śmierć nie była tak gotowa!
Lecz ty mi powiedz: czy mi przebaczyłaś?

PROTOE
Władczyni moja!

PENTESILEA
O, ja wiem, wiem... Miłaś
I dobra! Twoją jest mej krwi połowa!
Nieszczęście, mówią, podnosząco działa;
Jam, przyjaciółko, tego nie doznała.
Mnie rozgorycza, niepojęcie ludzi¹⁰⁴
Roznamiętnieniem na bogów i ludzi...
Jak wrogi jest mi każdy błysk radości,
Kiedy na cudzym obliczu zagości!
Dziecię na łonie, które matka pieści,
Zdaje się w spisku przeciw mej boleści!...
Teraz bym chciała w uniesieniu szczerem,
By był radosny i szczęśliwy, kto żywy.
w bólu być może człowiek bohaterem.
Boski jest wtedy, kiedy jest szczęśliwy!
Teraz do rzeczy! Niech mój huf
Wraz¹⁰⁵ do odmarszu będzie skory;
Bacznie mi dojrzyć koni, psów;
Z jeńcami ruszą w ślad tabory¹⁰⁶
W stronę ojczyzny...

Gniew

PROTOE
do siebie

Roi znów!

PENTESILEA
Gdzie jest Likaon?

PROTOE
Kto?

PENTESILEA
z czułą niechęcią
Cóż za pytanie!
On, twój kwitnący bohater i jeniec
Zdobyty mieczem. Gdzie jest? Niech tu stanie!

PROTOE
zmieszana
Królowo moja, w lesie ten młodzieniec
Wśród brańców został pod staranną strażą.

¹⁰³*Eumenidy* (mit. gr.) — dosł. „łaskawe”; przydomek Erynii, bogiń zemsty, mający zabezpieczyć mówiącego przed ich gniewem. [przypis edytorski]

¹⁰⁴*judzić* (daw.) — namawiać do złego. [przypis edytorski]

¹⁰⁵*wraz* (daw.) — zaraz, niedługo. [przypis edytorski]

¹⁰⁶*tabor* — wojskowe środki transportu. [przypis edytorski]

Bo Amazonki, jak im prawa każą,
W domu dopiero łaską jeńców darzą.

PENTESILEA

W lesie! — Sprowadźcie tu ptaszę z wyraju¹⁰⁷!
Stopy twe pragną jego rąk uwicia!
Proszę, kochana, sprowadź go z ukrycia.
Trwasz przy mym boku jak przymrozek w maju,
Hamując radość młodzieńczego życia.

PROTOE

do siebie

O nieszczęśliwa! Nuże, idźcie tedy
Tu mi go z jeńców sprowadzić czerechy.

Daje znak jednej z Amazonek, która odchodzi

PENTESILEA

Gdzie są dziewczęta? Wijcie wianki wonne!

Spostrzega róże na ziemi

Patrz! Róże, cudnie pachnące, na ziemi!
Skąd się tu wzięły?

Przesunęła, ręką po czole

Ach, sny zabobonne!

Do PROTOE

Arcykapłanka przeszła tędy z niemi?

PROTOE

Ja... nie widziałam jej wcale tą porą...

PENTESILEA

Więc skąd się tutaj owe róże biorą?

PROTOE

prędko

Ogołociły dziewczęta te niwy
I zostawiły jeden kosz z kwiatami.
Dziwnie, zaiste, wypadek szczęśliwy...
Chcesz? Dla Pelidy splotę wieniec żywy
Z róż, które pachną pod twymi stopami.

Siada pod dębem

PENTESILEA

Najukochańsza! Wzruszasz mnie do głębi!
Hej! O stu płatkach ta róża czerwona
To mój jest dar na wieniec Likaona.

Podnosi także kilka róż i siada obok PROTOE

Siostry, śpiewajcie! Dusza ma się kłębi,
Niech zabrzmie śpiew, ogrzeje nastrój zimny!

¹⁰⁷wyrąj — ciepłe kraje, do których odlatują ptaki, przen.: miejsce wypoczynku. [przypis edytorski]

DZIEWCZĘ
z jej orszaku
Co każesz śpiewać?

INNA
Pieśń zwycięstwa?

PENTESILEA
Hymny.

DZIEWCZĘ
Niech będzie tak. O, biedna! Zaśpiewajcie!

CHÓR DZIEWCZĄT
z muzyką
Ares¹⁰⁸ uchodzi!
Patrz, jak jego zaprząg biały
Ku Orkusowi¹⁰⁹ poprzez dymy brodził!
Otwarły mu obrzydłe Eumenidy,
Za nim wrota znów pozamykały.

JEDNA Z DZIEWCZĄT
Gdzie jesteś, Hymenie¹¹⁰?
Zapał pochodnię i świeć, i świeć!
Hymenie, do nas leć!

ACHILLES
w czasie śpiewu zbliża się potajemnie do PROTOE
Te osobliwe po cóż korowody?

PROTOE
Zaraz, dostojny, odgadniesz powody —
Bądź jeszcze chwilę cierpliwie spokojny.

Po uwiciu wianków PENTESILEA zamienia wieńce z PROTOE; trwają w uścisku, spoglądając na girlandy. Muzyka milknie. AMAZONKA wraca

PENTESILEA
Rozkaz spełniłaś?

AMAZONKA
Likaon, o pani,
Księżę Arkadii, za chwilę tu stanie.

SCENA PIĘTNASTA

PENTESILEA, PROTOE, ACHILLES, *Amazonki*.

PENTESILEA
Do mnie chodź, słodki Pelido, tu do mnie!
Pójdź, tu się połóż u mych nóg spokojnie...
Zbliź się, najczulszych mych marzeń nadziejo!

¹⁰⁸Ares (mit. gr.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

¹⁰⁹Orkus (mit. rzym.) — demon śmierci, niekiedy utożsamiany z gr. Hadesem. [przypis edytorski]

¹¹⁰Hymen (mit. gr.) — bóg zaślubin, przedstawiany z pochodnią. [przypis edytorski]

Lękaż się stanąć przed Pentesileą?
Nienawiść czujesz, że zmogłam¹¹¹ cię w wojnie?

ACHILLES

u jej nóg

Jak nienawidzi kwiat słoneczny promień.

PENTESILEA

Dobrześ powiedział, synu Nereidy!
Więc patrz też we mnie jak w słoneczny promień...
Ty jesteś ranny, na łuk Artemidy!

ACHILLES

Draśnięty w ramię — widzisz — ranka mała.

PENTESILEA

Nie myśl, Pelido, żem wśród oszołomień
Walki na życie się twoje zawzięła.
Chciała cię zwalczyć moich ramion siłą;
Lecz kiedyś runął, to jam zazdrościła
Tej szarej ziemi, która cię przyjęła.

ACHILLES

Jeśli mnie kochasz, niech klęska i wina
Nie martwią cię. O ranie zapomniałem.

PENTESILEA

A więc przebaczasz mi?

ACHILLES

Ach, sercem całym!

PENTESILEA

Teraz mi powiedz — jak sobie poczyna
Miłości mały bożek uskrzydłony,
Gdy lwa srogiego chce ujarzmić szpony?

ACHILLES

Gładzi, tak myślę, jego szorstką twarz,
Aż złagodnieje.

PENTESILEA

Dobrze, a więc masz
Cichutko siedzieć jak szara ptaszyna,
Kiedy jej pętlę zakłada dziewczyna.
Bo mego serca uczucia, mój miły,
Na twą się szyję, jak ręce, rzuciły.

Oplata go wieńcami

ACHILLES

Kim, o kobieto, jesteś osobliwa?

¹¹¹*zmóc* (daw.) — pokonać. [przepis edytorski]

PENTESILEA

Rzekłam: cichutko! Dowiesz się niedługo...
Ten pnąc różany niech z twej głowy spływa
Na kark, ramiona... o, tak... jasną strugą
Niechaj opada aż pod nogi twoje
I znów ku czołu niech pną się powoje!
Wzdychasz, mój miły?

ACHILLES

Wdycham warg twych woń.

PENTESILEA

przechyla się wstecz
To cudne róże taki zapach sieją.
Co?

ACHILLES

Chciałem zerwać — i pokłębłem dłoń.

PENTESILEA

Zerwiesz je, miły, gdy tylko dojrzeją.

Jeszcze jeden wieniec składa na jego czole
Teraz się stało. Czyliś zobaczyła,
Jak mu do twarzy kwietne te słodycze?
Patrz, jak jaśniej to chmurne oblicze!
Młodziutki dzień zaiste, moja miła,
Gdy z gór go wiodą niewstrzymane Hory¹¹²,
Sypiąc perłowe pod stopy kolory,
Nie jest tak miękki, do uśmiechu skory.
Patrz! Czy mu oko nie zalśniło łzawie?
Gdy się mu przyjrzeć, można zwątpić prawie,
Czy to jest on.

PROTOE

Kto, mówisz?

PENTESILEA

On, Pelida!

Powiedz, czy ten, któremu pod ciosami
Przed twierdzą padł największy Priamida¹¹³,
To byłeś ty? Własnymi tyś rękami
Przywiązał go do woza i w dół głową
Przytroczonego¹¹⁴ włókl dokoła Troi?
Wzruszonyś? Przemów? Co cię niepokoi?!

ACHILLES

To ja.

PENTESILEA

przyjrzawszy mu się bystro

¹¹²*Hory* (mit. gr.) — boginie pór roku. [przypis edytorski]

¹¹³*największy Priamida* — mowa o Hektorze. [przypis edytorski]

¹¹⁴*przytroczyć* — przywiązać. [przypis edytorski]

Powiada, że on.

PROTOE

On, królowo!
W tej bym go zbroi rozpoznać nie miała?

PENTESILEA

Jak to?

PROTOE

O, popatrz, to przecież ta zbroja,
Którą dlań Tetys¹¹⁵, o królowo moja,
Od Hefajstosa¹¹⁶ wyludziła śmiała.

PENTESILEA

Jako swojego teraz ja cię wieńczę
Tym pocałunkiem, o boski młodzieńcze,
Nieokielzany. A tobie powiadam:
Do mnie należysz, młody mój szaleńcze;
Gdy cię kto spyta, mów, że ja ci władam!

ACHILLES

Ty, która do mnie w blasku sphywasz jasna;
Zjawisko dziwne — ktoś ty, niepojęta?
Jak nazwę ciebie, gdy dusza ma własna,
Czyją jest duszą, sama nie pamięta?

PENTESILEA

Gdy spyta ciebie własna twoja dusza,
Niech te przymioty będą mym imieniem.
Ten pierścień złoty węz: niech swoim lśnieniem
O prawdzie zjawy myśl w tobie porusza;
Gdy go pokażesz, powiodą cię do mnie,
Ale imiona i pierścienie miną!
Gdybyś to wszystko zagubił niepomnie,
Czy by mój obraz na zawsze ci zginął?
Czy myśleć możesz go każdą godziną?

ACHILLES

To jest tak pewne, jak w diamentach ryte.

PENTESILEA

Słysz: Amazonkę ja jestem królową,
Z matki Otrere — (a pieśń „wielką” zwie ją),
Szczep mój rodziną zwie się Aresową;
A mnie nazywa lud Penteseleą.

ACHILLES

Pentesele!

¹¹⁵Tetyda (mit. gr.) — jedna z Nereid (boginek morskich), matka Achillesa. [przypis edytorski]

¹¹⁶Hefajstos (mit. gr.) — syn Zeusa i Hery, bóg kowali, złotników i ognia. Przedstawiany jako kulawy, gdyż Zeus zrzucił go z Olimpu, gdy Hefajstos wstawił się za Herę. [przypis edytorski]

PENTESILEA

Rzekłam.

ACHILLES

omdlewając

Skona mój łabędź, twe imię śpiewając¹¹⁷!

PENTESILEA

Daję ci wolność; możesz, kędy¹¹⁸ chcesz,
Wśród wojsk dziewiczych chadzać według woli.
Inny mój łańcuch ty nałożyć śpiesz:
Lekki, jak kwiaty, łańcuch, co nie boli,
Chociaż od spiżu mocniej serce skowa.
Lecz nim ten łańcuch cały pieścizotliwie
Wykuty będzie w ostatnim ogniwie,
By poprzez traf i czas swą moc zachować —
Ty do mnie wrócisz, młody przyjacielu.
Do mnie, rozumiesz, która zawsze stoję¹¹⁹
I o potrzeby, i życzenia twoje.
Czy chcesz powrócić?

ACHILLES

Jak konie do celu
Wonnego żłobu, co żywi ich siłę.

PENTESILEA

Wierzę. Dotrzymaj, gdy ci szczęście miłe.
Do Temiscyry zaraz powracamy.
Aż do odmarszu wszystko jest dla ciebie:
Moje namioty z purpury i lamy
I niewolnicy we wszelkiej potrzebie
Na każdy znak królewskiej twojej woli.
Lecz gdy mnie w drodze, pojmujesz, ogarnie
Troska niejedna, niech cię nie zabolii,
Że masz z jeńcami razem kroczyć karnie.
W domu dopiero, Nereidy synu,
Oddać się tobie mogę całą duszą...
Teraz me serce liczne sprawy głuszają...

ACHILLES

Niechaj tak będzie.

PENTESILEA

do PROTOE

A teraz do czynu;
Gdzie Arkadyjczyk twój?

PROTOE

O pani, miła...

¹¹⁷Skona mój łabędź, twe imię śpiewając — sens: twoje imię będzie ostatnią rzeczą, jaka wymówię przed śmiercią. [przypis edytorski]

¹¹⁸kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

¹¹⁹stać o coś (daw.) — troszczyć się o coś. [przypis edytorski]

PENTESILEA

Tak bym, Protoe, zobaczyć tu chciała,
Jak by go własna twoja dłoń wieńczyła.

PROTOE

On przyjdzie rychło, w różach i weselu...

PENTESILEA

wstaje

Iść muszę.

ACHILLES

Co?

PENTESILEA

Wstać pozwól, przyjacielu!

ACHILLES

Uciekasz? Idziesz? Teraz, w takiej chwili?
Zanim twe boskie, wytęsknione słowo
Tylu tajemnic rąbka mi uchyli?

PENTESILEA

O przyjacielu, w domu!

ACHILLES

Tu, królowo!

PENTESILEA

W domu, najdroższy, w domu!... Teraz idę!

PROTOE

wstrzymuje ją, zaniepokojona

Dokąd zamierza iść moja władczyni?

PENTESILEA

zaskoczona

To dziwne! Pytasz, co królowa czyni?
Szukać Megarys i Meroe idę,
Zlustrować wojsko! Czyż w pustej¹²⁰ zabawie
Wiecznie gawędzić mam tu, na Kronidę¹²¹?

PROTOE

Wojsko rozpierchło się w walnej obławie
I gromi Greków; dobrze sobie radzi,
Zostaw je, tobie potrzeba spokoju.
Gdy rzekę przejdą, po zwycięskim boju
W triumfie wojsko tu się przyprowadzi.

PENTESILEA

rozważa

¹²⁰*pusty* (daw.) — beztroski, jałowy. [przypis edytorski]

¹²¹*Kronida* (mit. gr.) — przydomek Zeusa (syn Kronosa). [przypis edytorski]

Hm!... Na to pole... Czy na pewno? Ile?

PROTOE

Na pewno, wierzaj mi!

Po chwili usuwa się znów

PENTESILEA

do ACHILLESA

Więc jeszcze chwilę...

ACHILLES

Cóż to ma znaczyć, pani osobliwa,
Że na zastępów czele, jak Atene,
Jak deszcz, co z chmury niespodzianie spływa,
Wpadasz w wir bitwy na trojańską scenę?
Co ciebie gna, w pancerny spiż zakutą,
Jak rozwścieczoną Furię w tej wojnie
Na Greków plemię z niepojętą butą?
A wystarczyłoby w całej ozdobie
Raz się jedynie ukazać spokojnie,
By wszystkich mężów rzucić do nóg tobie!

PENTESILEA

Ach, Peleido! Słodka, czuła sztuka
Kobieca nie jest przez bogów mi dana!
Nie jestem taką, co, rozkołysana
poezją snów, kochanka sobie szuka:
I kiedy w kwiatkach młodość płąsy święci,
Wzrokiem splonionym ku sobie go nęci:
I w wonnym gaju, skroś¹²² słowicy ton,
Gdy świta zorza, cicho głowę skłoni
Na jego piersi, by rzec — że to on!
Ja muszę szukać w bitewnej pogoni
Chłopca, któremu bije moje łono,
I schwytać siłą mych pancernych dłoni
Tego, co przyjąć mam na pierś stęsknioną.

ACHILLES

Skądże to płynie, odkąd — takie prawo —
I niekobiece, i nieprzyrodzone,
Ludzkości obce tak dziwnie i krwawo?

prawo

PENTESILEA

Z odległych urn prawiecznie uświęcone,
Spływa nam ono z boskiej czasu czary,
Nam niedostępnej, którą niebo mgławo
Na wieki w chmurne schowało opary.
Takie wyrocznie od pramatek idą;
My przyjmujemy je milcząc, Pelido.

ACHILLES

Wyraźniej mów!

¹²²skroś (daw.) — przez. [przypis edytorski]

PENTESILEA

Więc dobrze! Słuchaj zatem.

Gdzie teraz naród Amazonek włada,
Tam żyła ongiś, w zgodzie z całym światem,
Posłuszna bogom scytyjska gromada.
Kaukazu piękna, żyzna ziemia cała
Od dawien dawna ich ziemią się zwała.
Aż zjawia się Weksorys, król Etiopów,
U stóp Kaukazu, kiedy naród drzemie,
I w strasznej rzezi, na kształt zżętych snopów,
Starców, młodzieńców, mężów, wodzów, chłopców
Zwała pokotem na skrwawioną ziemię!
Tak najwspanialsze wyginęło plemię.
I rozgościli się jak barbarzyńce,
Zuchwale hańbiąc ojczyznę i dom,
Rabując żyzne pola i gościńce;
I by dopełnić miar naszej ohydy,
Gwałtem wciągnęli w miłosne bezwstydy
Niewiasty nasze w swoich łożnic srom,
Wprost z mogił mężów powlekli złoczyńce.

ACHILLES

Los, o królowo, straszny; lecz jesteście
W zamian udzielnym królestwem niewieściami¹²³.

PENTESILEA

Człek zniesie ucisk średniego brzemienia,
Lecz zrzuca w buncie wszelakie przemoce
I każdy ciężar, co nie do zniesienia...
Cicho spędzały tajnie całe noce
W świątyni Marsa nieszczęsne kobiety:
Łzami modlitwy żłobiły marmury,
A w łożach hańby skrywały sztylety,
Wyszlifowane w ostrza bransolety,
Kłamry, pierścienie... Tak matki i córki
Króla Etiopów wesela rok cały
Z naszą królową Tanais czekały.
A gdy odeszły ślubne korowody,
Królowa w pierś mu wbiła ostrze noża!
Miast¹²⁴ nikczemnika Mars odprawił gody —
I wszystkie łotrów sztyletami w łożach
W tę jedną noc na śmierć załaskotały.

Zemsta

ACHILLES

Tak bohaterskie rzadko są narody.

PENTESILEA

Więc oto lud nasz postanowił w radzie:
Wolne jak wiatry w otwartej równinie
Jest plemię kobiet po tak wielkim czynie
I nie podległe już mężczyznom gromadzie.
Państwo udzielne niech stworzone będzie,
Państwo niewieście, do którego żadne

¹²³niewieściami — dziś popr.: niewieścim. [przypis edytorski]

¹²⁴miast (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

Wszechwładne męskie nie wniknie orędzie,
A które sobie samo będzie władne,
Sobie poddane i samozaradne,
Posłuszne berłu Tanais królowej!
Mężczyzna, jeśli granice przekroczy,
Zamknie natychmiast na wieki swe oczy;
A każdy chłopiec generacji nowej,
Skoro narodzi się, dozna zagłady,
By do Hadesu odejść w ojców ślady!
Świątyni Marsa roją się krużganki.
Wielka Tanais wstąpiła na stopnie,
Jako strażniczka powziętej ustawy
W najuroczystszej tej godzinie sławy,
By łuk otrzymać z rąk arcykapłanki,
Znak władzy króla. Wtem z wyniosłej blanki¹²⁵
Taki się nagle ozwie głos pochopnie:
„Szyderstwo mężczyzn ściągnie państwo takie
I pierwsze lepsze zniszczą je napady!
Jakże my w boju mamy być jednakie,
Słabe kobiety, których ramion siły
Dwie pełne piersi nazbyt osłabiły!
W strzelaniu z łuku nie damy im rady!”
Królowa na to w bezruchu zamiera...
Lecz gdy strach błądy szerzy się falami,
Prawą pierś swoją strasznym cięciem zdziera
I krzyczy: „Żadnej tchórzostwo nie splami!
Zwać wy będziecie się Amazonkami,
Co «bezpierśnymi» znaczy!...” Na te słowa
Na skroń koronę przyjęła królowa.

Odwaga

ACHILLES

Tej by się wszyscy z podziwem skłonili,
Za taką ludź z ubóstwieniem idą!
Cała się moja dusza przed nią chyli.

PENTESILEA

Ogromna cisza nastąpiła, Pelido,
I słyhać było szmer, jak łuk upada
Kapłance — trupio twarz jej była blada...
Wielki łuk runął, państwa godło złote,
Trzykroć zadźwięczał na stopniach marsowych
Głosami dzwonów, by zapaść w martwość,
Jako śmierć niemy, pod stopą królowej...

ACHILLES

Tak. Ale mniemam, że to oczywiste,
Iż nikt królowej w tym nie naśladował?

PENTESILEA

Nikt, Achillesie? Sądzisz? Ach, zaiste,
Nikt tak nie działał żywo¹²⁶ jak królowa!

¹²⁵blanki — zwieńczenie muru obronnego, dające osłonę dla obrońców. [przypis edytorski]

¹²⁶żywo (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

ACHILLES
zdumiony
Co? A więc jednak?

PENTESILEA
Coś rzekł?

ACHILLES
Nie do wiary!
Byłbyż prawdziwy straszny ten mit stary?
Otaczające cię śliczne postaci
Obrabowane? Za wartość tak niską
Każda nieludzko, tak zbrodniczo płaci?

PENTESILEA
Ty nie wiedziałeś tego?

ACHILLES
kładzie głowę na jej piersi
O królowo!
Najczulszych, młodych to uczuć siedlisko
Tak barbarzyńsko, w szale...

PENTESILEA
Cofnij słowo!
Do tej się lewej uczucia schroniły
I tam mieszkają wszystkie, bliżej serca.
Żadnego tobie nie zbraknie, mój miły!

ACHILLES
Zaiste! Twoja opowieść przewierca
Na wskroś mą duszę, niby sen zawily.
Lecz dalej!

PENTESILEA
Co?

ACHILLES
Jeszcześ mi koniec winna.
Nadmiernie dumna ta rzeczpospolita,
Bez ręki męskiej, tak od wszystkich inna —
Jakże się krzewi? Jak w przyszłość rozkwita?

PENTESILEA
Ilekoć według rachunku rocznego
Królowa państwu chce na miejsce strat
Przydać, co śmierć skosiła najlepszego,
Zwołuje swych obywaterek kwiat...

Urywa i patrzy nań
Czemu uśmiechasz się?

ACHILLES
Ja?

PENTESILEA

Mnie się zdało,
Że się uśmiechasz.

ACHILLES

Do twojej urody!
Daruj mi — nagle tak mi się zwidziało,
Że mi z księżycą zstąpiłaś na gody...

PENTESILEA

po pauzie

Ilekróć według rachunku rocznego
Królowa państwu chce na miejsce strat
Przydać¹²⁷, co śmierć skosiła najlepszego,
Zwołuje swych obywaterek kwiat
Do Temiscyry; w świątyni zaklina,
By Artemida na ich młode łona
Łaskę zesłała, aby zapłodniona
Każda przez Marsa była. Tak zaczyna
Święto się nasze, święcone w cichości,
Święto Kwitnących Dziewic. A my zawsze
Czekamy, póki słońce najlaskawsze
Śniegów nie schucha, kwiatów nie rozmości.
Święta kapłanka Diany do świątyni
Natenczas idzie, aby Aresowi
W modlitwie zanieść prośbę monarchini.
Czasem jej Ares wcale nie odpowie...
Lecz gdy wysłuchać jej prośby zamierza,
Arcykapłanka od niego się dowie,
Jakiego wskazał nam ludów rycerza,
Który miast niego, czysty i dorodny,
Jako zastępca przyjść do nas jest godny.
Skoro już ludu imię i kraj znane,
Wszędy się okrzyk radości rozdzwoni.
Oblubienice Aresa wybrane
Broń otrzymują z matek swoich dłoni,
Włócznie i strzały; a ciała oplata,
Gorliwych rąk radością wspomagane,
Szczelna, weselna ich pancerna szata...
W radosny dzień wymarszu załopocą
Trąby stłumionym dźwiękiem — i w milczeniu
Na konie siada huf dziewiczy nocą —
I tajemniczy, niewyraźny w cieniu
Jak widmo w księżyc gna zaczarowany,
Przez góry, puszcze, doliny, kurhany¹²⁸,
W dalekie kraje, w ten obóz wybrany...
Dotarłszy doń, czekają na granicy,
Wypoczywając jeszcze przez dwa dni,
By jak huragan, co płomieniem drży,
Wpaść w mężów ciżbę, jako wilcy dzicy,
I najdzielniejszych z tych, co pokonani,
Zmieść ku ojczyźnie, Aresowi w dani.
Tam znajdą radość dla znękanych dusz

¹²⁷przydać (daw.) — dodać, tu: uzupełnić. [przypis edytorski]

¹²⁸kurhan — kopiec kryjący grób. [przypis edytorski]

W licznych obrzędach, których ja jedynie
Imiona znam, na przykład: Święto Róż —
Do których nikt, bo marną śmiercią zginie,
Zbliżyć się nie ma prawa prócz wybranek.
Aż wszędzie ziarno w wiosennym rozkwicie...
Wówczas jak królów, w ostatni poranek,
W dzień Święta Matek, kiedy zwiądł już wianek,
Na pięknych wozach odprawia o świcie...
Najradośniejszą nie jest to godzina,
Wierz mi — bo liczne lzy gorące płyną.
Niejedno serce w ponurej boleści
Nie może pojąć, za jaką przyczyną
w modlitwie imię Tanais się mieści.
O czym ty marzysz?

ACHILLES

Ja?

PENTESILEA

Ty.

ACHILLES

rozszargniony

Ukochana,
Chciałbym tak dumać do samego rana.
I mnie tak samo odeślesz z powrotem?

PENTESILEA

Nie wiem, najdroższy!... Nie wiem, nie myśl o tem!

ACHILLES

Zaiste, dziwne!

Zamyśla się

Jeszcze powiedz jedno.

PENTESILEA

Mów, przyjacielu, śmiało. Chętnie powiem.

ACHILLES

Dlaczego, walcząc z Greków całym mrowiem,
Mierzyłaś właśnie we mnie? Niech się dowiem:
Czy byłem znany ci?

PENTESILEA

Trafiłeś w sedno.

ACHILLES

Skąd?

PENTESILEA

Nie wyśmiejesz mnie? Nie będziesz zły?

ACHILLES

z *uśmiechem*

„Nie wiem, najdroższa” — powiem tak jak ty.

PENTESILEA

A więc... się dowiesz. — Dwadzieścia już razy

I trzy przeżyłam jasne Święto Róż

(A zawsze z dala głośny krzyk ekstazy

W gaju słyszałam), kiedy Ares, już

Przy zgonie matki, na oblubienicę

Swoją wyznaczył mnie. Tę tajemnicę

Zwierzyła mi Otrere konająca.

Księżniczka bowiem z domu królewskiego

Nigdy się z własnej swej woli nie wtrąca

W kwitnących Dziewic Święto; bóg dlatego,

Gdy jej zapragnie, uroczyście zgoła

Sam ją kapłanki ustami powoła.

Matka leżała, blada, bliska zgonu

w moich ramionach, gdy boskie orędzie

Marsa dotarło do mnie, do stóp tronu:

„Do Troi, córo, zbrojna ruszaj w pędzie,

A tam, pojmuwszy mnie, do domu zmierzaj!”

I nigdy żadni zastępcy, ach, wierzaj,

Oblubienicom tak nie byli mili,

Jak Grecy, co tam pod Troją walczyli.

Na wszystkich rogach, na rynkach od świtu

Słyszano pieśni głośnego zachwytu,

Sławiące czyny heroicznej wojny:

Jabłko¹²⁹ Parysa¹³⁰, porwanie i zdradę,

Jak wiedzie flotę Atrydów¹³¹ huf zbrojny,

Bitwę bryzejską¹³², okrętów pożary

I śmierć Patrokla¹³³, i jaką paradę

W zemsty triumfie ty, heros bez miary,

Święciłeś; bitwy narodu sławnego

I wszystkie wielkie czyny czasu tego.

W łzach rozplynięta, ledwie nieszczęśliwa

Słyszałam rozkaz, co do mnie przybywa

W tę matki mojej godzinę konania.

„Daj zostać, matko, u twojego boku;

Po raz ostatni twego mi widoku

Trzeba; niech nikt stąd dziś mnie nie wygania”.

Lecz ona, godna, co już dawno chciała

Wysłać mnie w pole — bez potomków bowiem

Korona łupem cudzym by się stała:

„Idź, słodkie dziecko — rzekła — Mars cię wzywa!

Na wieniec czeka Peleidy głowa!

Staniesz się matką, dumna i szczęśliwa...”

¹²⁹*jabłko* — złote jabłko niezgody, z napisem „dla najpiękniejszej”, o które pokłóciły się Atena, Hera i Afrodyta. [przypis edytorski]

¹³⁰*Parys* (mit. gr.) — syn Priama i Hekabe, królewicz trojański; porwał Helenę, żonę władcy Myken Mene-laosa, co było bezpośrednim powodem rozpoczęcia wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

¹³¹*Atrydzi* — synowie Atreusa, Agamemnon i Menelaos. [przypis edytorski]

¹³²*bitwa bryzejska* — konflikt o brankę Achillesa, Bryzejde, którą przywłaszczył sobie Agamemnon. [przypis edytorski]

¹³³*Patrokles* (mit. gr.) — wojownik grecki, najlepszy przyjaciel Achillesa, zginął z ręki Hektora podczas ataku na Troję. [przypis edytorski]

PROTOE

Więc jego imię rzekła ci Otrere?

PENTESILEA

Tak, o Protoe, kazało matczyne
Do własnej córki zaufanie szczere.

ACHILLES

Skąd? Czy nie wolno? Wyjaw mi przyczynę!

PENTESILEA

Tak, nie wypada, aby Marsa córa
Wroga wśród bitwy wybierała dzika;
Bóg sam jej w walce wskaże przeciwnika.
Najwspanialszego gdy napotka która,
To ptaka szczęścia pochwyci za pióra.
Czy tak, Protoe?

PROTOE

Tak jest.

PENTESILEA

Lałam zale
Przez cały miesiąc, długi, bolesciwy,
Nad grobem matki mojej nieszczęśliwej,
Po blask korony nie sięgając wcale,
Póki mnie wreszcie w głośnych upomnieniach
Lud, który pałac mój tłumnie okolił,
Do wojny gotów, ze snu nie wyzwolił
I nie posadził na tron. Z tego śnienia
Wysłałam zbolą do Marsa świątyni;
Dano mi dźwięczny Amazonek łuk.
Czułam, że matka, wielka monarchini,
Nade mną krąży — i przyrzekłam przy niej
Spełnić jej wolę i spłacić jej dług.
Na jej grobowiec najwonniesze róże
Rzuciwszy jeszcze, ruszam na wyprawę
Z armią kobiecą, na Troi przedmurze,
Aby tam spełnić w Amazonek chórze
Nie tyle Marsa, ile matki sprawę.

ACHILLES

Żal za umarłą poraził na chwilę
Moc twą, co zdobi męzną pierś dziewczyny.

PENTESILEA

Kochałam ją.

ACHILLES

I dalej?

PENTESILEA

W zbrojnej sile
 Już do Skamandru¹³⁴ dotarłam doliny.
 W miarę jak wasze oglądałam czyny
 I gwar wojenny grał mi w każdej żyłce,
 Ból ginął — w duszy rozwarł się upojny,
 Wielki i szumny¹³⁵ świat radosnej wojny!
 I pomyślałam: jeżeliby cała
 Historia wielkich powtórzyć się miała
 I bohaterów tłum, ach, cały Eden
 Z gwiazd do mnie zstąpił — jednak bym nie chciała
 Lepszego znikąd niżeli ten jeden,
 Różany w wieńcach, które jemu wiłam,
 Kochany, dziki, słodki heros siły,
 Straszny zwycięzca Hektora!... Mój miły!
 Ty moja wieczna myśl, gdy czujna byłam¹³⁶,
 Ty moja wieczna bajka, kiedy śniłam!
 Przede mną leżał cały świat rozpięty
 Jak siatka wzoru; w każdym oczku jego
 Jeden z twych czynów wielkich był zaklęty;
 A każdy czyn ramienia walecznego
 Wprost w serce me, jak w chustę czystą, białą
 Barwami ognia życie haftowało.
 Widziałam, jakeś przed obronną Troją
 Uchodzącego zwałił Priamidę¹³⁷;
 Jak zapłoniony zwycięskim bezwstydem
 Zwróciłeś twarz: on za kwadrygą twoją
 Po nagiej ziemi włóczył krwawe ciało;
 Jak Priam¹³⁸ błagał ciebie w twym namiocie —
 Rzewnie płakałam, kiedy mi się zdało,
 Że w bezlitosnej twej piersi zadrgało
 Uczucie.

ACHILLES

Cudna!

PENTESILEA

Cóż, gdym poprzez krocie
 Ujrzała nagle ciebie w środku boju...
 Ciebie samego w Skamandru dolinie,
 Gdy się zjawiliś w walecznej drużynie
 Jak wielka gwiazda w białych gwiazdek roju!
 Tak samo pono zbladłyby me lica,
 Gdyby tak nagle z Olimpu, ogromnie,
 Na białokonnym wozie, w błyskawicach
 Sam Mars, bóg wojny, zajechał tu do mnie!
 Gdy mi uciekłeś, stałam oślepiona
 Zjawiskiem twoim, jak kiedy od gromu
 Z hukiem rozedrze się nocna opona¹³⁹!

¹³⁴Skamander — rzeka opływająca Troję; takie samo imię nosił także bóg tej rzeki. [przypis edytorski]

¹³⁵szumny (daw.) — pompatyczny. [przypis edytorski]

¹³⁶gdym czujna byłam — na jawie. [przypis edytorski]

¹³⁷Priamida — syn Priama, tu: Hektor. [przypis edytorski]

¹³⁸Priam (mit. gr.) — władca Troi, ojciec Hektora, jej najdzielniejszego obrońcy, i Parysa, który porwaniem Heleny doprowadził do wybuchu wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

¹³⁹opona (daw.) — zastona. [przypis edytorski]

Bramy Elizjum¹⁴⁰ preraźliwie jasno
Przed duchem się otworzą i zatrzasną.
Wtedy, Pelido, zgadłam w głębi łona,
Skąd to uczucie płynie po kryjomu:
Bóg mnie miłości dopędził w gonitwie.
Dwie się przede mną odsłoniły drogi:
Albo cię zdobyć, albo zginąć w bitwie...
I — z losów dwóch zdobyłam bardziej błogi!
Na co tak patrzysz?

Słyszał szcęk broni w oddali

PROTOE
cicho

Błagam, bogów synu!
Natychmiast musisz wyznać miłość swoją.

PENTESILEA
powstaje
Idą Argiwi, wstawajcie! Do czynu!

ACHILLES
powstrzymuje ją
Spokój! To jeńcy zabrani pod Troją.

PENTESILEA
Jeńcy?

PROTOE
szeptem do ACHILLESA
Na Styks! To Odys z armią całą!
Cofają się, Meroe gna za nimi!

ACHILLES
do siebie wściekły
Niech skamienieją!

PENTESILEA
Mówcie! Co się stało?

ACHILLES
z wymuszoną radością
Ty mi urodzisz, piękna, boga ziemi!
Wtedy powstanie Prometeusz¹⁴¹ w raju
I człowieczemu plemieniu ogłosi:
Tu stał się człowiek mojego rodzaju!
Lecz nie za tobą nasz los *mie* ponosi;
Raczej *ty* pójdziesz do mojej krainy,
Tam ja cię bowiem po skończonej wojnie
Powiodę, strojną w róże i wawrzyny,
I na tron ojców posadzę dostojnie.

¹⁴⁰*Elizjum* (mit. gr.) — pola elizejskie, miejsce pośmiertnego przebywania zmarłych bohaterów. [przypis edytorski]

¹⁴¹*Prometeusz* (mit. gr.) — bohater, który wykrał ogień z nieba i przyniósł go ludziom. Za karę przykutemu na rozkaz Zeusa do skały, sęp szarpał wciąż odrastającą wątrobę. [przypis edytorski]

Szczęk broni coraz bliższy

PENTESILEA

Co? Jak? Ni słowa nie rozumiem...

NIEWIASTY

w popłochu

Bogi!

To straszne! Wielkie nieba!

PROTOE

O Pelido!

Ty chcesz...?

PENTESILEA

Co to ma znaczyć?!

DZIEWCZĘTA

Na nas idą!

ACHILLES

Nic, nic, nie lękaj się, mój skarbie drogi!
Widzisz, już czas, byś teraz usłyszała,
Jaki los tobie przez bogów zesłany.
Co prawda miłość *tobie* mnie wydała
I będę wiecznie dźwigał te kajdany;
Lecz w *walce* jeńca *jam* wziął w twojej osobie!
To ty pod nogi padłaś mi, wspaniała,
Gdyśmy się zwarli w bitwie — nie ja tobie!

PENTESILEA

porywa się

Straszliwy ty!

ACHILLES

Ja proszę cię, królowo,
Opanuj się i słuchaj, jako skała,
Gońca, co oto pędzi tu jak strzała,
Jakieś mi niosąc nieszczęśliwe słowo.
Albowiem on nie powie nic królowej,
Twoje są losy zamknięte na wieki;
Tyś w mej niewoli — a pies Hadesowy
Nie tak ci srożej udzieli opieki!

PENTESILEA

Ja?!... w twojej niewoli?

PROTOE

Tak jest. Promień zgasł...

PENTESILEA

wznosi ramiona

Moce niebieskie! Ja przyzywam was!

SCENA SZESNASTA

Zjawia się ADRASTOS, za nim orszak ACHILLESA z jego zbroją. Ci sami.

ACHILLES
Co niesiesz mi?

ADRASTOS
Ach, uchodź, Achillesie!
Bo los wojenny kapryśny i chwiejny,
Sto Amazonek zwycięskich tu niesie!
Prosto tu pędzą jak chmurna zawieja,
A głośnym hasłem ich: Penteseilea!

ACHILLES
wstaje i zdziera z siebie wieńce
Dawać tu zbroję! Kielzać konie!
Kwadrygą wrzasków im zabronię!

PENTESILEA
drżącymi usty
Patrz, jaki straszny... on-że to jest sam?

ACHILLES
dziko
Jak są daleko stąd?

ADRASTOS
Tu, w tej dolinie,
Złoty półksiężyc¹⁴² ich widać, o — tam!

ACHILLES
zbrojąc się
Zabierzcie ją!

JEDEN Z GREKÓW
Lecz dokąd?

ACHILLES
Aż przeminie
Bitwa, niech czeka w obozie. Ja sam
Zaraz tam będę.

GREK
do PENTESILEI
Powstań!

PROTOE
Biada, biada!...

PENTESILEA
odchodzi od zmysłów

¹⁴²złoty półksiężyc — symbol Diany, dziewiczej bogini łowów. [przypis edytorski]

Już dla mnie gromem straszny Zeus¹⁴³ nie włada?!

SCENA SIEDEMNASTA

ODYSEUSZ i DIOMEDES z wojskiem. Ci sami.

DIOMEDES

przeciąga przez scenę

Opuść ten plac, egiński bohaterze!

Jedyną drogę, jaka ci zostaje,

Odetną wraz¹⁴⁴ niewiasty; radzę szczerze:

Chroń się!

Przechodzi

ODYSEUSZ

Zabierzcie królowę, Achaje!

ACHILLES

do wodza

Aleksys! Udziel jej pomocy, proszę!

GREK

do wodza

Nie rusza się.

ACHILLES

do wodzów, którzy go obsługują

Daj tarczę! Gdzie są dzidy? —

Do KRÓLOWEJ, która stawia opór

Pentesileo!

PENTESILEA

Synu Nereidy!

Nie chcesz ty za mną iść do Temiscyry?

Nie chcesz ty za mną iść do mej świątyni,

Co jasno świeci przez cyprysów kiry?

Jeszcze nie wszystko ty wiesz...

ACHILLES

już w pełni uzbrojony, staje przed nią i podaje jej rękę

Monarchini,

Do mej ojczyzny!

PENTESILEA

O! Do Temiscyry!

O przyjacielu! Tam będziesz szczęśliwy,

Gdzie lśni świątynia przez cyprysów kiry!

Choćbyś miał w Grecji nieśmiertelnych niwy,

Chcę, luby, z tobą iść do Temiscyry,

Gdzie lśni świątynia przez cyprysów kiry!

¹⁴³Zeus (mit. gr.) — najważniejszy bóg gr. panteonu, syn Kronosa i Rei. [przypis edytorski]

¹⁴⁴wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

ACHILLES

podnosi ją

Wybacz, najdroższa! Jako Zeus na niebie,
Taką świątynię wzniosę ci u siebie.

SCENA OSIEMNASTA

MEROE i ASTERIA z wojskiem Amazonek. Osoby z poprzedniej sceny.

MEROE

Ustrzelcie go!

ACHILLES

obraca się ku niej

Czyś spadła tutaj z burzą?

AMAZONKI

pchając się między PENTESILEĘ i ACHILLESA

Królowę uwolnijcie!

ACHILLES

Na mą dłoń!

Chce KRÓLOWĘ pociągnąć za sobą

PENTESILEA

Nie chcesz ty za mną iść...?

Amazonki napinają łuki

ODYSEUSZ

O precz, na koń!

Tu opór na nic!

Porywa z sobą ACHILLESA. Wszyscy Grecy uchodzą.

SCENA DZIEWIĘTNASTA

ARCYKAPŁANKA DIANY z Kaptankami, Amazonki z poprzedniej sceny.

AMAZONKI

Triumf! Grecy tchórzą!

PENTESILEA

po chwili

Przekłety taki triumf, precz!
Przekłety język, co go głosi!
Przekłety wiatr, co go roznosi!
Kto los wojenny cofa wstecz?
Czy mnie nie zdobył jego miecz?
Skoro ród ludzki między sobą walczy,
A wrogiem nie jest lew lub gad padalczy:
Gdzie jest to prawo, co by siłą
Jeńca, co poddał się z ochotą,
Z mocy zwycięzcy wyzwoliło?
Synu Nereidy!

przekleństwo, niewola

AMAZONKI

Wielkie bogi! Co to?

MEROE

Najdostojniejsza kapłanko Dyjany!
Błagam cię, zbliż się...

ASTERIA

Ona zagniewana,
Że wyzwoliłyśmy ją z pęt tyrana!

ARCYKAPŁANKA

wychodzi z tłumy niewiast

Zaiste, dzień ten ukoronowany
Został, przyznaję, dostojna królowo,
Przez twoich przekleństw obelżywe słowo
Nie dość, że mało dbając o zwyczaje,
W polu ty sobie szukasz przeciwnika;
Nie dość, że wróg, miał ulec ci, zadaje
Tobie śmiertelny cios; nie dość, że znika
Reszta twej dumy, pokora cię płami
I wieńczysz swego pogromcę różami:
Jeszcze na lud swój srogie ciskasz gniew,
Że cię wyzwolił! I krzykiem, i łzami
Chcesz, by zwycięzca wrócił na twój zew!
To tylko była omyłka — wiem o tem —
Więc proszę, wybacznij czyn niepowołany.
Szkoda mi teraz krwi o to wylanej,
A jeńców naszych, za ciebie oddanych,
Ja całą duszą pragnę mieć z powrotem.
Córko Tanais, do walki niezdolna,
W imieniu ludu głoszę: jesteś wolna!
Możesz swą stopę skierować, gdzie chcesz,
Możesz z rozwianą szatą pędzić za nim
I wołać: bierz mnie, bierz!
Możesz mu oddać łańcuch rozerwany,
Te same przez nas złamane kajdany,
Jak prawem wojny bogowie kazali!
Lecz my, królowo, oznajmić ci mogę,
Kończymy wojnę i ruszamy w drogę!
My nie możemy tych Greków, co w dali,
O tam, pierzchając, prosić, by zostali,
Ni — tak jak ty — z zwycięskim wieńcem w dłoni
Ublagać ich, by padli nam do stóp.

Cisza

PENTESILEA

ślania się

Protoe!

PROTOE

Siostro!

PENTESILEA

Zostań! Tu mój grób...

PROTOE

Ty drżysz? Ty wiesz: Protoe cię obroni.

PENTESILEA

Nic, zaraz przejdzie... skrzepię¹⁴⁵ się na nowo.

PROTOE

Wielki cię spotkał ból: i ty bądź wielką.

PENTESILEA

Straceni wszyscy?

PROTOE

Kto, moja królowo?

PENTESILEA

Cały dorodny poczet naszych jeńców
Przepadł przeze mnie?

PROTOE

Ze zdobyczą wszelką
W innej nam wojnie zwrócisz tych młodzieńców.

PENTESILEA

tuli się do niej
Nigdy, już nigdy!

PROTOE

Królowo!

PENTESILEA

Daremnie!
W wieczystej nocy ukryję się ciemnie¹⁴⁶!

SCENA DWUDZIESTA

Wchodzi HEROLD. Te same.

MEROE

Herold się zbliża do ciebie, o pani!

ASTERIA

Czego chcesz, powiedz!

PENTESILEA

z odcieniem radości
On niesie mi słowo
Od Peleidy! Od wieści tej zginę!
Kaźcie mu odejść!

PROTOE

Jaką masz nowinę?

HEROLD

pojedynek

¹⁴⁵*skrzepić się* (daw.) — wzmocnić się. [przypis edytorski]

¹⁴⁶*ciemnie* (daw.) — ciemności. [przypis edytorski]

Król mnie Achilles przysła, królowo,
Bym ci obwieścił niedwuznaczną mową:
Ciebie gna żądza, by jego w niewoli
W dalekie strony zabrać twej ojczyzny,
On zasię ciebie zaprowadzić woli
W rodzinne progi swojej ojcowizny:
Więc cię wyzywa na walkę śmiertelną
Po raz ostatni, by rozstrzygnął bóg,
Kto z was posiada włócznie bardziej celną,
A kto ma zlizać prochy z wroga nóg!
Czy na tę walkę ochoty ci stanie?

PENTESILEA

pobladła

Niech język twój rozwiąże grom,
Nim, podły mówco, drugi raz
Przemówisz! Równy byłby srom
Słuchać, jak spada z hukiem głaz,
Grzmocąc w dudniące ściany skał,
Jak gdyby wiecznie lecieć miał.

Do PROTOE

Wszystko mi powtórz, proszę, słowo w słowo.

PROTOE

drżąca

Syn Peleusza gońca tego śle,
Aby cię wyzwac do walki na nowo;
Stanowczo odmów mu i powiedz: nie!

PENTESILEA

To być nie może.

PROTOE

Co, moja królowo?

PENTESILEA

Syn Peleusa wyzywa mnie w pole?

PROTOE

Powiem mu zaraz: nie! i odejść może...

PENTESILEA

Syn Peleusa wyzywa mnie w pole?

PROTOE

Jak powiedziałam: do walki na noże.

PENTESILEA

Wiedząc, że sprostać jemu nie wydołę,
On mnie, Protoe, on wyzywa w pole?
Na tę pierś wierną spłynie jego łaska
Wówczas dopiero, gdy miecz ją roztrzaska?
Co mu szeptałam, jak muzyka miła,

Splywało dźwiękiem weń, co tylko mami?
Nie myśli on o chramie¹⁴⁷ z cyprysami?
Zimny więc kamień moja dłoń wieńczyła?

PROTOE

Puść go w niepamięć! Zapomnij!

PENTESILEA

w ogniu

A zatem

Teraz mam siłę, by zmierzyć się z światem!
W proch mi upadnie, nawet choćby cała
Armia Gigantów osłaniać go miała!

PROTOE

Droga królowo...

MEROE

Porwać się na niego...?

PENTESILEA

przerywa jej

Wszystkich wam jeńców zwrócę, do jednego!

HEROLD

Ty chcesz, królowo...?

PENTESILEA

Przyjmuję wyzwanie!

Wszystkie na sojusz pozywam Furyje,
Niech cały Olimp na świadków mi stanie —
W obliczu bogów — niechaj mnie zabije!

Grzmot

ARCYKAPŁANKA

Niech mi królowa tych słów nie pamięta,
Jeśli dotknęła ją...

PENTESILEA

O, nie mów, święta!

Nienadaremno twe słowo mnie łaje.

MEROE

Arcykapłanko, wpłynąć na nią trzeba!

ARCYKAPŁANKA

Słyszysz, królowo, kto gniewem znak daje?

PENTESILEA

Jego przyzywam ze wszystkimi gromy!

¹⁴⁷ *chram* (daw.) — świątynia. [przepis edytorski]

JEDNA Z KSIĘŻNICZEK
Bogi!

DRUGA
To być nie może!

TRZECIA
Brak mi słów!

PENTESILEA
w gwałtownym podnieceniu
Do mnie, Ananke¹⁴⁸, pogromczyni psów!

KSIĘŻNICZKA
Jesteśmy bierne, słabe...

DRUGA
My bez broni...

PENTESILEA
Do mnie, Tyroe, z falangami słoni!

PROTOE
Psy, słonie... Pani! Na jakie uczynki...?

PENTESILEA
Do mnie, sierpowe kły kwadrygi,
Wiodę na krwawe was dożynki!
W straszliwe zbierzcie się ordynki¹⁴⁹,
Wszystkie potwory, wszystkie strzygi¹⁵⁰!
Wy, które ludzki siew młóćcie,
Niszcząc na wieki kłos i ziarno,
Jezdny mój huf — na śmierć i życie
Stańcie mi ścianą tu mocarną!
W strasznej paradzie lęk i krew
Niech się tu stawiają na mój zew!

Chwyta wielki łuk z rąk Amazonki. Zjawiają się wojownice ze smyczami psów, prowadząc słonie, kwadrygi, niosąc żagwie itp.

PROTOE
Siostrze mej duszy! Słuchaj mnie!...

Silny grzmot
Nie słucha...

ARCYKAPŁANKA
Wielcy bogowie obłąkali ducha!

PENTESILEA
zwraca się do psów

¹⁴⁸Ananke (mit. gr.) — bogini konieczności, nieuniknionego losu; matka Mojr; przen.: przeznaczenie. [przypis edytorski]

¹⁴⁹ordynek — tu: szyk bojowy. [przypis edytorski]

¹⁵⁰strzyga — upiór. [przypis edytorski]

Do mnie, Leajna! Dać Tygrysa!
Do nogi, Melamp z płową grzywą!
Tu, Akle! Sfinks, co łapiesz lisa,
Szybszy od łani Oksus, żywo!
Odyńców strach, Alektor zły,
Hyrkaon, co rozdziera lwy!

Kłęka wśród oznak pomieszenia zmysłów, przy strasznym jazgocie psów
Ciebie przyzywam, o Aresie,
Któryś mi dał mój wzniosły dom!
O! ześlij swój spiżowy wóz!
Niech mury miast obróci w gruz!
Niszczyciel — bóg! Na wroga srom,
O, ześlij swój spiżowy wóz:
Iżbym runęła w szal wichury,
Porwała wodze, gnając w świat,
I by mój piorun z czarnej chmury
Na tego Greka głowę spadł!

NAMIESTNICZKA
wstaje
Księżniczki!

INNA
Naprzód! Brońcie oszalałej!

PROTOE
O przyjaciółko! Królowo! Daremno...?

PENTESILEA
napina łuk
Trzeba spróbować, czy mam celne strzały!

Mierzy w PROTOE

PROTOE
pada
Bogi!

JEDNA Z KAPŁANEK
staje szybko za KRÓLOWĄ
Achilles!

DRUGA
czyni to samo
Peleida woła!

TRZECIA
Tu jest za tobą!

PENTESILEA
odwraca się
Gdzie?

PIERWSZA KAPŁANKA

Nie on to był?

PENTESILEA

Jeszcze tu Furie nie stoją dokoła.
Za mną, Ananke! Wszystkie za mną!

Wybiega z wojskiem wśród silnych piorunów

MEROE

podnosząc PROTOE

Straszna!

ASTERIA

Hej, precz stąd! Gońcie ją co sił!

ARCYKAPŁANKA

trupio błada Co nam, bogowie, ześlecie w noc ciemną?!

Wszystkie uchodzą.

SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA

Zjawiają się ACHILLES *i* DIOMEDES, *później* ODYSEUSZ, *w końcu* HEROLD.

ACHILLES

Bardzo cię proszę, drogi Diomedzie,
Nic zgryźliwemu obyczajów sędzi,
Jakim jest Odys, nie mów, com ci rzekł!
Niesmak uczuwam, gdy kąśliwie zrzędzi
I z ust grymasem urąga mej biedzie.

DIOMEDES

Twój to, Pelido, herold do niej biegł?
Prawdaż to?

ACHILLES

Bracie, ja nie powiem: nie.
Lecz ty, rozumiesz, nie mów ani słowa!
Nie odpowiadaj! Ta cudna królowa,
Wpół Furia, na wpół Gracja¹⁵¹ — kocha mnie!
A ja? Na Styks! Na Hades! Na mą krew!
Ja kocham ją — Greczynkom wszystkim wbrew!

DIOMEDES

Co?

ACHILLES

Tak. Lecz kaprys dziwny, dla niej święty,
Chce, by na moją miłość była głucha,
Póki jej mieczem nie będę ugięty.
Posłałem więc...

¹⁵¹ *Gracja* (mit. rzym.) — jedna z trzech bogiń wdzięku, piękna i radości; ich gr. odpowiednik to Charyty.
[przypis edytorski]

DIOMEDES

Szalony!

ACHILLES

On nie słucha!

Ach, czego człowiek ten objąć nie umie
Okiem błękitnym w namacalnym świecie,
Tego myśl jego nigdy nie zrozumie.

DIOMEDES

Ty chcesz? Nie, mów! Ty chcesz...?

ACHILLES

po chwili

Co chcę? Nie wiecie?

O jaką straszność posądzasz Pelidę?

DIOMEDES

Po toś wyzwanie posłał tej kobiecie?

ACHILLES

Na gromowładcę, wielkiego Kronidę¹⁵²,
Nic mi nie zrobi, mówię! A jej ręka
Zwróci się raczej do łona własnego
I krzyknie: „Nike¹⁵³!”, gdy skrwawi ją męka,
Niż przeciw mnie! Ja tylko chcę jednego:
Przez miesiąc spełniać wszystkie jej rozkazy...
Przez jeden... może dwa, nie więcej! Z tego
Morzem przeżarte Istmusowe głazy
Nie runą chyba! Potem będę wolny,
Tak rzekła sama — potem będę wolny
Jak na szerokich rozłogach zwierny polny...
Gdy wtedy, Zeusie, pójdzie pod mą władzę,
O najszcześniejszy — na tron ją posadzę!

Nadchodzi ODYSEUSZ

DIOMEDES

Chodź no tu do nas, Odysie!

ODYSEUSZ

Achilu!

Na nową walkę wyzwalesz królowę?
Po nieudanych awanturach tylu
Wojsko zmęczone gnasz na harce nowe?

DIOMEDES

Nie dla awantur ni walk rusza w pole.
On chce się tylko... oddać w jej niewolę!

ODYSEUSZ

Hę?

¹⁵²Kronida (mit. gr.) — przydomek Zeusa (syn Kronosa). [przypis edytorski]

¹⁵³Nike (mit. gr.) — bogini zwycięstwa. [przypis edytorski]

ACHILLES

krw uderza mu do głowy
Ja ciebie proszę, odejź mi z tą twarzą!

ODYSEUSZ

On chce...?

DIOMEDES

Słyszałeś! On jej hełm rozplata,
A jego ciosy siłę jej porażą;
I rozwścieczony, z zawziętością wrażą
Strzaska jej tarczę i wojsko pozmiata...
A potem, niby pobity, bez słowa
U nóżek jej oblicze w pyle schowa!

ODYSEUSZ

zwraca się do ACHILLESA
Czy tamten jest przy zmysłach, mój Pelido?
Czy ty słyszałeś?

ACHILLES

hamuje się
Skończyć z tą ohydą...
Skróć górną wargę, grymas schroń!
To mnie zaraża, klnę się Artemidą,
I zaraz wściekle świerzbi dłoń!

ODYSEUSZ

gwałtownie
Ha, na ognisty Kocyt¹⁵⁴! Ja chcę wiedzieć,
Czy moje uszy słyszą, czy są głuche?
On u królowej chce w niewoli siedzieć?

DIOMEDES

Słyszałeś!

ODYSEUSZ

Pragnie, takim to jest zuchem,
Do Temiscyry iść?

DIOMEDES

Tak jest.

ODYSEUSZ

Od wojny
Naszej pod twierdzą Dardanów, szalony,
Jak od zabawki, skoro z innej strony
Ujrzał igraszkę nową, niespokojny,
Odwraca się?

DIOMEDES

Tak jest.

¹⁵⁴Kocyt (mit. gr.) — jedna z rzek w Hadesie, krainie zmarłych. [przypis edytorski]

ODYSEUSZ
splata ramiona

Wierzyć się nie chce.

ACHILLES
On o Dardanów twierdzy gada!

ODYSEUSZ
Jak?

ACHILLES
Jak?

ODYSEUSZ
Coś, jak sędzę, mówiłeś.

ACHILLES
Ja?

ODYSEUSZ
Tak!

DIOMEDES
O twierdzy mówił.

ACHILLES
Mówię to, co zechcę!

ODYSEUSZ
O twierdzy! Tak! Pytałem jak szaleniec,
Czy cały bój Hellenów, u Hadesa! —
Nagle nam popadł, jak sen, w zapomnienie?

ACHILLES
podchodząc doń, wolno, dumnie
Twierdza Dardanów, synu Laertesza,
Gdyby zapadła — słyszysz — i jezioro
Na miejscu jej powstało z skał i piachu;
Gdyby rybacy na nim nocną porą
Wiązali łodzie do kurków na dachu;
Gdyby rekiny wśród Priama murów
Zapanowały, a miłosne chwile
W łożu Heleny miała para szczurów —
To wszystko dla mnie znaczyłoby... *tylę!*

ODYSEUSZ
Poważnie mówi! Na Styks, istne czary!

ACHILLES
Na Styks, na Hades, Lernajskie moczary¹⁵⁵,
Cały świat ziemski i zaczarowany,

¹⁵⁵Lernajskie moczary (mit. gr.) — bagno, w którym żyła Hydra Lernejska, potwór zabity przez Heraklesa.
[przypis edytorski]

Niebo i piekło — dasz czy nie dasz wiary:
Ja chcę zobaczyć świątynię Dyjany!

ODYSEUSZ

do ucha DIOMEDESA

Nie pozwól odejść mu stąd, Diomedzie,
Proszę cię o to.

DIOMEDES

Któż by się tu złąkł!
Ty z łaski swojej pożycz mi swych rąk.

Wchodzi HEROLD

ACHILLES

Ha! Czy przyjęła wyzwanie? Mów o niej!

HEROLD

Przyjęła! Tak, Pelido! Już tu jedzie:
Ale ze sforą psów, ze stadem słoni
I jazdą, z dzikim wojennym zarzewiem!
Co to ma znaczyć w pojedynku, nie wiem.

ACHILLES

z uśmiechem

Dobrze! Tak zwyczaj każe jej. Do drogi!
Ona jest chytra, jak miłe mi bogi!
Z psami, powiadasz?

HEROLD

Tak.

ACHILLES

Ze stadem słoni?

HEROLD

Mrowie! Strach patrzeć, aż się w oczach dwoją!
Gdyby tak miała runąć w tysiąc koni
Na cały obóz Argiwów pod Troją —
Nie mogła zebrać okrutniejszej broni.

ACHILLES

do siebie

To wszystko z ręki je, z pewnością! — Idę.
Oblaskawione, jak ona!

Odchodzi z orszakiem

DIOMEDES

Szaleje!

Powstaje

ODYSEUSZ

Związać go! Grecy! Trzymajcie Pelidę!

DIOMEDES

Precz! Zaraz ujrzym tu Pentesileę!

Wszyscy uchodzą.

SCENA DWUDZIESTA DRUGA

ARCYKAPŁANKA, *śmiertelnie blada, kilka Kapłanek i Amazonek.*

ARCYKAPŁANKA

Powrozów dajcie!

JEDNA Z AMAZONEK

O dostojna, miła!

ARCYKAPŁANKA

W proch ją powalić! Związać ją!

PIERWSZA KAPŁANKA

Królowę?

ARCYKAPŁANKA

Tę sukę, mówię! Na gromy Zeusowe!
Żadna jej ludzka nie poskromi siła.

AMAZONKI

O święta matko! Spokój na twą głowę!

ARCYKAPŁANKA

Cztery dziewice w obłędzie zasięka,
Które posłałam, aby ją powstrzymać...
Gdy się zbliżałam, by prośbą się imać¹⁵⁶,
Kamień oburącz pochwyciła wściekła:
Już bym nie żyła — lecz w wojownic tłumie
Szybko zniknęłam — ona trafić umie!
Gdy wstrzymać chciała ją Meroe czuła,
Na klęczkach prosząc, ona w bezrozumie
Swą przyjaciółkę dogami poszczuła!

PIERWSZA KAPŁANKA

Okropny los!

DRUGA

Straszliwy to szal ostry!

ARCYKAPŁANKA

Sroży się teraz pośród swoich psów,
Z pianą na ustach, nazywa je „siostry”,
Te dzikie bestie, woła ostrych klów —
I jak menada¹⁵⁷ tańczy poprzez pola
I szczuje psy, co toczą krwawą ślinę,
By jej złowiła mordercza swawola
„Najcudowniejszą” — jak mówi — „zwierzynę”.

¹⁵⁶prośbą się imać — prawdop. winno być „prośby się imać” (tj. chwytać). [przypis edytorski]

¹⁵⁷menada — kobieta z orszaku Dionizosa. [przypis edytorski]

AMAZONKI

Bogi! Ta kara za jaką jej winę?

ARCYKAPŁANKA

Córy Aresa! Gotujcie arkany¹⁵⁸,
Dajcie powrozów, zakładajcie sidła!
Gwałtem spętamy przeklęte jej skrzydła
I będziem leczyć rozum pomieszany.
Żwawo pod nogi rzućcie chrustu brzemie,
A skoro stopa jej w nim się usidła,
Jak psa wściekłego powalcie na ziemię!

WOJSKO AMAZONEK

za sceną

Zwycięstwo! Chwała! Hej! Achilles pada!
Król uwięziony! Zwyciężczyni
Niechaj mu wieniec róż na czoło wkłada!

Pauza

ARCYKAPŁANKA

głosem zduszonym od radości

Czy dobrze słyszę?

KAPŁANKI I AMAZONKI

Bogi! Monarchini!

ARCYKAPŁANKA

Czy nie był to zwycięski głos wesela?

PIERWSZA KAPŁANKA

Dostojna matko, to zachwyty siła,
Co się w stu piersi krzyk radosny wciela!

ARCYKAPŁANKA

Kto mi języka zasięgnie?

DRUGA KAPŁANKA

Mów, miła,

Co stamtąd widzisz?

JEDNA Z AMAZONEK

wyszedszy na wzgórze, z przerażeniem.

Ach, obraz ohydy!

Wy, bogi piekiel, przerażenia zwidy,
Na świadków wzywam was — mylą mnie oczy!

ARCYKAPŁANKA

Czy łeb Meduzy z węzowych warkoczy
Widzisz?!

KAPŁANKI

Ha! Przemów! Co?!

¹⁵⁸ *arkan* — sznur zakończony pętlą, służący do chwytania zwierząt, podobny do lasa. [przypis edytorski]

AMAZONKA

Straszna Megera¹⁵⁹...

Leży wśród zgrai rozjuszonych psów —
Kobieta z łona ludzkiego zrodzona! —
Ciało Achila na strzępy rozdziera!

WSZYSTKIE

O zgrozo!

AMAZONKA

Jawo strasliwsza od snów!

Tam oto ku nam zagadka się skrada,
Z wieścią okropną idzie trupio błada.

Wraca ze wzgórza.

SCENA DWUDZIESTA TRZECIA

Wchodzi MEROE. Te same.

MEROE

O wy, Marsowe bez zmazy potomki,
Diany kapłanki, dzielne Amazonki:
Jam afrykańska jest Gorgona,
W kamień obrócę wasze łona.

ARCYKAPŁANKA

Powiedz, szkaradna! Co się stało?

MEROE

Wiecie,

Że przeciw niemu wyszła, kochająca,
Ona, co będzie bez imienia w świecie...
I kiedy obłęd młode zmysły zmąca —
Pałacą żądę wzięcia go uzbraja
W postrach potworny — ona i jej zgraja.
W jazgocie psów i dzikim ryku stoni,
Dzierżąc ogromny huk, na przelaj goni!
Gdyby nas wojna domowa opadła,
Ta postać krwawa, co wielkimi krokami¹⁶⁰
Idzie, pochodnię wznosząc pod obłoki,
Nigdy by taka nie była zajadła!
Achilles po to stanął do rozprawy —
Tak mówią Grecy, by w sposób bezkrwawy
Poddać się jej z ochotą...
On bowiem też tak — chciały wielkie bogi —
Kochał, podbity młodością i cnotą,
I chciał iść z nią w świątynne Diany progi...
Zbliża się do niej w ufności słodczy
I tłum przyjaciół pozostawia w tyle.
Gdy coraz bliżej groźna burza ryczy
I psy nań wałą spuszczone ze smyczy,
A on sam jeden przeciw takiej sile,
Prawie bez broni: zdumiał — i na strony

¹⁵⁹*Megera* (mit. gr.) — jedna z Eryni, bogiń zemsty. [przypis edytorski]

¹⁶⁰*kroki* — dziś popr. forma N.lm: krokami. [przypis edytorski]

Patrzy — i biegnie — stanął osłupiony —
 Słucha — i biegnie — znów stanął na chwilę...
 Jak młody jeleni, który w górskiej ciszy
 Lwa dalekiego poryki posłyszysz.
 Woła: „Odysie!”, głuchym głosem, potem
 Ogląda się nieśmiało. „Diomedzie!”
 I do przyjaciół chce uciec z powrotem:
 I jest odcięty. W ostatecznej biedzie
 Podnosi ręce i kryje się w sośnie,
 Co ciemne włosy zwiesiła żałośnie.
 Królowa nasza zbliża się tymczasem
 Ze sforą dogów — i jak strzelec czujny,
 Rozgląda się po wzgórzach i pod lasem —
 I gdy on sosny rozsuwa gąszcz bujny,
 By upaść do jej nóg, ona zawoła:
 „Jelenia rogi zdradziły u czoła!”
 Z oblędem w oczach grot ostro zakłada,
 Napina łuk, aż się ucałowały
 Dwa jego końce... mierzy... świstem strzały
 Szyję na wylot przesywa! On pada!
 Już pośród naszych okrzyki zagrzmiały.
 Jeszcze nieszczęsny żyw jest pośród ludzi!
 Dźwigając grot, co w karku tkwi przeklęty —
 Powstaje rżąc... i runął podcięty...
 Znow się podnosi... ucieczką się ludzi...
 Lecz ona szczuje psy zbawione smyczy:
 „Bierz go, Sfinks! Dirke! Bierz, Leajna!” — krzyczy.
 „Tygrys! Hyrkaon, bierz!” — szczuje niesyta
 I z całą zgrają obala go w tył —
 Rzuca się nań — i za pióropusz chwyta
 I, najjadliwsza z psów — powala w pył!
 Ten w pierś się wgryza, ów szarpie ramiona,
 A od upadku drży ziemia skrwawiona!
 A on, w kałuży krwi pławiąc się już,
 Zawoła, głaszcząc jej różane lico:
 „Pentesileo! Cóż, oblubienico,
 Czy obiecane to jest Święto Róż?”
 Głos taki byłby targnął dziką lwicą,
 Która w pustyni od głodu przymiera,
 Gdy, rycząc groźnie, ofiarę zoczyła...
 Lecz ona — z ciała pancerze mu zdziera
 I pierś kochanka rozrywa w kawały!
 Ona i psy, co razem oszalały,
 Oksus i Sfinks kły topią w piersi prawej,
 A ona w lewej; kiedym się zjawiła,
 Krwi strugi z ust i z rąk jej ociekały.

Szaleństwo, Śmierć

Milczenie zgrozy

Jeśli me wieści słyszycie straszliwe,
 Mówcie, znak dajcie, że jesteście żywe!

Cisza

PIERWSZA KAPŁANKA
plącząc oparta na piersi DRUGIEJ KAPŁANKI
 Co za kobieta, Hermio! Cnót zarzewie.
 We wszystkich sztukach ręcznych taka zwinna!

Taka urocza i w tańcu, i w śpiewie!
Tak mądra, wdzięczna, dostojna, niewinna!

ARCYKAPŁANKA

Jej rodzicielką nie Otrere była.
Straszna Gorgona¹⁶¹ taki płód powiła.

PIERWSZA KAPŁANKA

ciągnie dalej

Zdała się córą jak gdyby słowiczą
Jednego z ptaków pod świątynią Diany,
Co zapełniają gaj rozkołysany,
Na fletniach grają i miłośnie krzyczą
W milczeniu nocy; gdy wędrowiec słucha,
Z piersi mu dziwny żar tęsknoty bucha!
Nie zdeptałaby marnego gada,
Co pod jej stopą mizernie się skrada...
Strzałę, co ciało odyńca przeszyla,
Chciała odwołać, a na widok wzroku
Zwierzęcia, które kona u jej boku,
W skrusze na klęczkach byłaby się wiła!

Pauza

MEROE

A teraz stoi bez słowa, upiorna,
Nad jego trupem — wkoło psy zażarte —
I patrzy szklano, milcząca, upiorna
W nieskończoności niepisaną kartę.
Pytamy więc, a włos nam dęba staje:
„Co uczyniła?” Nic... „Czy nas poznaje?”
Milczy... „Czy odejść chce?” Nic nie odrzekła...
Taki mnie złapał strach, żem tu uciekła!

SCENA DWUDZIESTA CZWARTA

PENTESILEA. *Ciało ACHILLESA, przykryte czerwonym kobiercem. PROTOE i inne.*

PIERWSZA AMAZONKA

Patrzcie, niewiasty! Tam nadchodzi ona,
Strojna w pokrzywy, niby z wielkim łupem,
I wiankiem suchych ostów uwieńczona
Zamiast wawrzynu — i kroczy za trupem
W całej ohydzie, wyniosła i sroga,
Jakby zwalczyła śmiertelnego wroga!

DRUGA KAPŁANKA

Na rękach krew! Bogowie zemsty głodni!

PROTOE

pada ARCYKAPŁANCE na szyję

O matko moja!

ARCYKAPŁANKA

w przerażeniu

¹⁶¹ *Gorgona* (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień. [przypis edytorski]

Wzywam wojny boga!
Nie jestem winna tej potwornej zbrodni!

PIERWSZA AMAZONKA
Oczami wodzi za Arcykapłanką!

DRUGA
Daje znak, patrzcie!

ARCYKAPŁANKA
Precz z oczu, poczwaro!
Precz stąd, powiadam, Hadesu mieszkanko!
Weź tę zasłonę! Zakryj się, maszkaro!

Zrywa z siebie zasłonę i ciska ją w twarz KRÓLOWEJ

PIERWSZA AMAZONKA
O, żywy trup! Te słowa jej nie wzruszą!

DRUGA
Wciąż znaki daje — i nic nie pamięta...

TRZECIA
Wciąż znaki daje ku twym nogom, święta...

DRUGA
Patrz, patrz!

ARCYKAPŁANKA
Precz, mówię, opętana duszo!
Do kruków, cieni! Precz z mego widoku!
Na śmierć zapatrzysz mego życia pokój.

PIERWSZA AMAZONKA
Ha! Zrozumiano ją!...

DRUGA
Już jest spokojna.

PIERWSZA
O to chodziło, by Achila ciało
U stóp kapłanki Diany spoczywało.

TRZECIA
Co by to znaczyć miało, o dostojna?

ARCYKAPŁANKA
Cóż mi do tego? Cóż do tego ciała?
Niech niedostępna góra je pogrzebie
Z myślą pospołu, co ów czyn wydała!
Ty — nie-człowieku, jakże nazwę ciebie?
Jam to skłoniła cię do tej ohydy?!
Jeśli wymówką łagodną i słodką

Pchnęłam do zbrodni ją — jak Zeus w niebie,
To Furia chyba będzie jej pieszczotką.

PIERWSZA AMAZONKA
Wciąż na kapłankę patrzy Artemidy.

DRUGA
Prosto w jej oczy spogląda, zuchwała...

TRZECIA
Jak gdyby ją na wylot przejrzeć chciała.

ARCYKAPŁANKA
Protoe, idź, ja proszę! Weź ją! Idź!
Oddal ją, dłużej już patrzeć nie mogę!

PROTOE
placze
Biada mi!

ARCYKAPŁANKA
Idźże!

PROTOE
Ja jej nie pomogę...
Zbyt straszny czyn spełniła!

ARCYKAPŁANKA
Rękę chwyć,
Ofiaruj jej swą pomoc, śmiało, siostró!

PROTOE
Nie chcę już nigdy jej widzieć na oczy!

DRUGA AMAZONKA
Patrzcie, jak teraz bada strzałę ostrą!

broń

PIERWSZA
Jak ją obraca...

TRZECIA
O, jak w palcach toczy!

PIERWSZA KAPŁANKA
To snadź¹⁶² jest strzała, którą go ubiła.

PIERWSZA AMAZONKA
Tak jest, dostojna!

¹⁶²snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

DRUGA

O, jak krew z niej ściera,
Jak płamę każdą skrzętnie wyczyściła!

TRZECIA

Co może myśleć przy tym?

DRUGA

Jak spoziera
Z troską na piórka, jak głodzi i suszy...
Nie ujdzie nitka jej najbardziej nikła.
No, patrzcie tylko!

TRZECIA

Czyli¹⁶³ czynić zwykła
Sama to zawsze?

PIERWSZA KAPŁANKA

Nigdy nie wyruszy,
Nim strzał i łuku sama nie opatrzy¹⁶⁴.

DRUGA

O, świętość łuku królowa docenia.

DRUGA AMAZONKA

Lecz teraz kolczan podjęła z ramienia,
Z powrotem wstawia ten swój grot najgładszy!

TRZECIA

Teraz gotowa...

DRUGA

Oto już się stało...

PIERWSZA KAPŁANKA

Już wzrok na świat pogląda trochę radszy!

KILKA KOBIET

Straszny widoku! Jak pustynia marna
Szczerego piasku, co trawki nie rodzi!
Cudne ogrody, które lawa czarna
Ogniem spaliła, by w popiołach brodzić
Wśród dawnych kwiatów obumarłej dziczy —
Większy wdzięk mają niżli jej oblicze.

PENTESILEA *wzdryga się nagłym dreszczem i upuszcza łuk*

ARCYKAPŁANKA

Bogi! Okropność!

PROTOE

przestraszona

¹⁶³czyli — czy z partykulą pytajną -li. [przypis edytorski]

¹⁶⁴opatrzeć (daw.) — przygotować. [przypis edytorski]

Ach, nieszczęście nowe?

PIERWSZA AMAZONKA
Łuk upuściła, znamię¹⁶⁵ Aresowe!

DRUGA
Patrz, jak się chwieje...

CZWARTA
Jak dźwięczy i pada...

DRUGA
I jeszcze drgnął na ziemi...

CZWARTA
Tak umiera,
Jak się Tanais narodził — o, biada!

Pauza

ARCYKAPŁANKA
zwraca się nagle do niej
Przebacz mi, moja ty wielka królowo!
Już na cię Diana łaskawie spoziera,
Już jej przychylność zyskałaś na nowo.
Założycielka państwa niewieściego,
Wielka Tanais, przyznaję, dźwigała
Łuk ten nie godniej od ciebie, wspaniała.

PIERWSZA AMAZONKA
Milczy...

DRUGA
O, łza w jej oku...

TRZECIA
Oto krwawą
Podniosła rękę! Co znaczy ta ręka?

DRUGA
Na taki widok serce z żalu pęka!

PIERWSZA
Ociera oko, bo mgłą zaszło łzawo.

ARCYKAPŁANKA
pada na pierś PROTOE
O Artemido! Co za łza!...

PIERWSZA KAPŁANKA
Tak, łza to,
Co w duszę ludzką zakrada się żywa,

¹⁶⁵znamię (daw.) — znak. [przypis edytorski]

By w wszystkie bić pożarne uczuć dzwony,
I krzyczy: gore! Tak iż tłum szalony
Ucieka z oczu i w jeziora spływa,
I głośno płacze nad duszy ztratą.

ARCYKAPŁANKA

z goryczą

Jeżeli

Do niej Protoe pójść się nie ośmieli —
To musi sama tu zginąć z niesławą.

PROTOE

po stoczeniu silnej walki wewnętrznej podchodzi do KRÓLOWEJ; łzy tamują jej słowa
Czy zechcesz spocząć, królowo kochana?
Czy złożysz głowę na mym wiernym łonie?...
Wiele walczyłaś od samego rana,
Wiele cierpiałaś, wiele! — wyczerpana
Odpocznij teraz, ja ciebie osłonię...

PENTESILEA *rozgląda się, jakby usiąść chciała*
Ty znasz mnie przecie, duszyczko siostrzana?

PENTESILEA *patrzy na nią, jej twarz rozjaśnia się lekko*
Protoe, ta, co kocha cię nad życie...

PENTESILEA *gładzi delikatnie jej policzek*
Przed tobą serce pada na kolana!
Jakże mnie wzruszasz!

Całuje rękę KRÓLOWEJ

Utrudzonaś bardzo?

Ach, jak twój widok zdradza tve rzemiosło.
No, tak — zwycięzcy plamą krwi nie gardzą,
A z każdym mistrzem ubranie się zrosło.
Lecz gdybyś teraz troszeczkę obmyła
Ręce i twarz? — Chcesz wody, pani miła?
Kropelkę wody? Prawda?

PENTESILEA *spogląda na ręce i przytakuje*
Tak, chce wody.

Daje znak Amazonkom, które idą do krynicy
Dla oczyszczenia z plam — i dla ochłody...
Słodko złożona na chłodne kobierce,
Po ciężkim znoju ukolyszysz serce.

PIERWSZA KAPŁANKA

Skoro ją wodą skropimy, uwaga!
Wróć jej zmysły.

ARCYKAPŁANKA

O tak, mam nadzieję.

PROTOE

Nadzieję, święta? Że oprzytomnieje?
A ja się boję!

ARCYKAPŁANKA

jakby rozważając

Czego? Czyż wymaga,
By jej Achila ciało...

PENTESILEA *spojrzała z błyskiem na ARCYKAPŁANKĘ*

PROTOE

Dość, dość!

ARCYKAPŁANKA

O nic, królowo moja, nic.
Tak pozostanie wszystko, jako było.

PROTOE

Kłujący wawrzyn ten zdejmemy z lic.
My wszystkie wiemy, że się zwyciężyło!
I szyję też uwolnij... Tak — o, tak!
Patrz! Jaka rana, niemała — lecz jedna!
Ciężką przeprawę miałas, moja biedna!
Lecz za to teraz triumfujesz nam!
O Artemido!

Dwie Amazonki przynoszą płaską marmurową misę z wodą

PROTOE

Misę złóżcie tam.
Czy mam cię teraz wodą zrosić świeżą?
Nie złękiesz się? — Co to królowa czyni?

PENTESILEA *klęka przed misą i zlewa głowę wodą*

Patrzcie! Jak żwawa jest nasza władczyni!
Zaraz ci żyły nową krwią uderzą...
Prawda? Czy tak?

PENTESILEA

ogłąda się

Protoe!

Oblewa się wodą na nowo

MEROE

z radością

Przemówiła!

ARCYKAPŁANKA

Dzięki niebiosom!

PROTOE

Dobrze!

MEROE

Wraca siła...

PROTOE

Nie żałuj wody, najdroższa!... Tak... wody!
Jeszcze!... Tak!... Jeszcze... jako łabędź młody!

MEROE
Ach, jaka miła!

PIERWSZA KAPŁANKA
Jak główkę nachyla!

MEROE
Jak z pełnej misy krople wód rozpyła!

PROTOE
Czy już, królowo moja?

PENTESILEA
Ach! Rozkosze...

PROTOE
Więc, by tu siadła, królowę poproszę!
Chusty podajcie, kapłanki! Owinę
Zmoczony włos! Pomóżcie mi, proszę!
Otulić głowę — tak... i okryć szyję!
Tak... usiądziemy! Serce żywiej bije...

Otuliła KRÓLOWĘ, podniosła, sadza ją na głazie pod dębem i mocno przyciska do piersi

PENTESILEA
Jak mi jest?

PROTOE
Dobrze — myślę?

PENTESILEA
szeptem
Ach, jak błogo!

PROTOE
Serce siostrzane! Słodkie! Moje życie!

PENTESILEA
Powiedzcie mi — czym ja szczęśliwą nogą
Stanęła już na Elizejskim szczycie?
Czy do mnie jako nimfy przychodzicie,
Co służą naszej dostojnej królowej,
Kiedy owiana w cichy szum dębowy
Zstępuje w groty kryształne odbicie?
Czyś ty, by mnie ucieszyć, nimfo mała,
Postać mej lubej Protoe przybrała?

PROTOE
Nie, najcudniejsza królowo, nie, nie!
To ja! Protoe twoja, żywa,
Która na rękach trzyma cię — prawdziwa!...
A co tu widzisz, to jest marny świat,
Na który promień oczu bogów padł.

PENTESILEA
To nic... No dobrze!

PROTOE
Co królowa czuje?

PENTESILEA
Radam, jak widzisz. Z utrudzenia konam...

PROTOE
Wytłumacz, droga, bo nic nie pojmuję...

PENTESILEA
Że jestem jeszcze, cieszę się!... Znużonam.

Pauza

MEROE
Dziwne to!

ARCYKAPŁANKA
Jakaż osobliwa zmiana.

MEROE
Niechby z niej która wydobyła tkliwa...

PROTOE
Jakież cię, pani, nawiedziły dziwa,
Żeś już do cieniów krainy zesłana?

PENTESILEA
po chwili, w zachwyceniu
Takam szczęśliwa, siostry, tak szczęśliwa!
Do śmierci, Diano, czuję się dojrzała.
Nie wiem, co stało się, lecz mówię szczerze,
Iż umrzeć mogłabym w najświętszej wierze,
Żem Peleidę tutaj pokonała.

PROTOE
chylkiem, do ARCYKAPŁANKI
Prędko usunąć ciało!

PENTESILEA
prostując się żywo
Ty do kogo
Mówisz, Protoe?

PROTOE
gdy Amazonki ociągają się
Precz stąd!

PENTESILEA
Zeusie srogi!
Więc prawda?

PROTOE

O co pytasz? Tu, jak mogą
Najciaśniej, niech obstąpią mary.

Daje znak Kapłankom, by sobą zasłoniły nosze, które już podniesiono z ziemi

PENTESILEA

z radością zasłania twarz rękami

Bogi!

Nie śmiem odwrócić oczu poza siebie.

PROTOE

Co moja pani zamierza? Co roi?

PENTESILEA

obraca się

Udajesz, miła!

PROTOE

Nie, jak Zeus na niebie

Światu panuje!

PENTESILEA

z rosnącą niecierpliwością

Ile was tu stoi?

Rozstąpcieź się!

ARCYKAPŁANKA

razem z innymi ciasno otaczając mary

O Zeusie, stój nad nami!

PENTESILEA

wstając

O Diano! Czegóż miałabym się bać?...

MEROE

O, patrzcie, jak w niej groza rośnie!

PENTESILEA

do Amazonek niosących ciało

Stać!

Co tam niesiecie? Ja chcę wiedzieć! Stój!

Roztrąca niewiasty i przedziera się aż do trupa

PROTOE

Królowa moja niech nie poszukuje!

PENTESILEA

Czy to on, siostry?... On to?... Czy on... mój...

JEDNA Z NIOSĄCYCH

gdy nosze opuszczono

Kto?

PENTESILEA

Niemożliwe to nie jest, pojmuję!
Umieć jaskółkę w locie trafić w skrzydło
Tak, by je zleczyć, aby była żywa;
Zwierza strzałami wpędzić w moje sidło...
Ale strzelecka sztuka jest zdradliwa.
Gdy strzał mistrzowski w szczęścia serce mierzy,
Podstępnie bóstwo w rękę nas uderzy.
Mów, czy to on? Trafiony nazbyt blisko?

PROTOE

Na strasznych potęg Olimpu siedlisko,
Nie pytaj!

PENTESILEA

Precz! Gdyby wyciekło
Z tej jego rany całe piekło —
Ja chcę go widzieć!

Podnosi całun

Która wśród was to uczyniła?...

PROTOE

Ty pytasz jeszcze?

PENTESILEA

O bogini!
Już po twym dziecku!

Pada

ARCYKAPŁANKA

Kogo wini?

PROTOE

Najwięksi niebios bogowie!... O miła,
Czemuś ty rady mojej nie spełniła?
Lepiej by tobie było, nieszczęśliwa,
Gdyby zaćmiony twój rozum kaleki
Błądził na wieki, na wieki, na wieki,
Niż że dnia tego doczekałaś żywa!
Królowo, słysz mnie!

ARCYKAPŁANKA

Zwróć oczy łaskawe!

MEROE

Serc sto tysięcy twa boleść przeszywa!

ARCYKAPŁANKA

Dźwignij się, powstań!

PENTESILEA

uniosła się na wpół

Ach, te róże krwawe!
Ach, wianek ran dokoła jego głowy!
Ach, jak te pąki, zapach śląc grobowy,
Na żer robactwu rozkwitają kraśnie!

PROTOE
tkliwie
A jednak miłość wieńczyła go właśnie!

MEROE
Lecz nazbyt mocno!

PROTOE
I cierniami róży!
Mysząc: na wieczność!

ARCYKAPŁANKA
Ach, nie zniosę dłużej!

PENTESILEA
Jednak chcę wiedzieć, niech mnie bogi strzegą:
Która bezecznie okradła mnie z niego?
Nie pytam... która mi zabiła
Żywego; oddam jej łaski zapłatą:
Niechby jak ptak swobodna żyła.
Która *martwego* uśmierciła,
Pytam, Protoe, odpowiedz mi na to!

PROTOE
Co, moja pani, co?

PENTESILEA
Zrozum to jasno.
Kto prometejską skrę z piersi człowieka
Tego mi wykradł, nie chcę wiedzieć. Nie chcę,
Bo nie chcę... Taki mój kaprys, gdy zechcę:
Temu przebaczam, niech wolny ucieka...
Lecz kto, Protoe, niecnie ręką własną
Ominął otwór bramy w tej grabieży
I poprzez śnieżne z alabastru ściany
Wdarł się w świątynię — kto mi młodociany
Ten obraz bogów tak zniekształcił świeży,
Że już nie walczą oń, komu należy,
Życie i gnucie — kto gorzej od psów
Tak go skaleczył, że Litość odbieży,
Że wieczna Miłość, niby ladacznica
W śmierci niewierna, odwraca swe lica:
Tego chcę oddać mojej zemście. Mów!

PROTOE
do ARCYKAPŁANKI
Cóż odpowiedzieć opętanej?

PENTESILEA
No?! Czy się dowiem?...

MEROE
Szukasz rąk...
Jeśli to zmniejszy cierni twych mąk,
Oddaj swej zemście, kogo chcesz.
Oto stoimy wszystkie — bierz!

PENTESILEA
Powiedzą jeszcze, że to ja!

ARCYKAPŁANKA
nieśmiało
O nieszczęśliwa, któż by inny...

PENTESILEA
Ha!
Ty księżno piekieł w światła szacie!
Ty mi się ważysz...?!

ARCYKAPŁANKA
Świadkiem Artemida!
Wy, Amazonki wszystkie, świadczyć macie!
Twoja to strzała — niech prawda się wyda!
Trafiła jego; gdybyż tylko strzała!
Nieba łaskawe! Gdy runął, ty w pędzie,
W szalonych zmysłów zdziczałym oblędzie,
Ze zgrają psów rzuciłaś się nań cała
I... — moje usta nie chcą wypowiedzieć,
Co uczyniłaś. Chodźmy! Nie chciej wiedzieć!

PENTESILEA
Niech wpierw Proteo potwierdzi to słowo.

PROTOE
O, ty nie pytaj mnie, moja królowo.

PENTESILEA
Co! Ja? Ja miałam go...? Z psów całą zgrają...
Tymi małymi rękami ja doń...?
Ustami, co miłością nabrzmiewają...?
One ukuły taką zgodną broń,
Ta dłoń, te usta, usta i znów dłoń...?!

PROTOE
Królowo moja!

ARCYKAPŁANKA
Wołam: tobie biada!

PENTESILEA
Nie, posłuchajcie, nie uwierzę wam!
Niech w noc to wpisze błyskawica błada,

Niech mi to piorun gromem gada —
Ja im obojgu jednak zadam kłam!

MEROE

Niechaj ta wiara stoi jako skały:
Nie my będziemy podważać ją śmiały.

PENTESILEA

Że się nie bronił, jakże to się stało?

ARCYKAPŁANKA

Nieszczęsna, kochał cię! Jemu się chciało
W niewolę pójść, więc zbliżał się w spokoju!
Dlatego tylko wzywał cię do boju!
I niepewnością tęsknota go parła,
Czy iść królowa do świątyni raczy.
Lecz ty...

PENTESILEA

Tak, tak.

ARCYKAPŁANKA

Trafiłaś...

PENTESILEA

Jam rozdarła.

PROTOE

O pani tmoja!

PENTESILEA

z koszmarnym uśmiechem

Albo... czy inaczej?

Zaćłowałam go na śmierć?

MEROE

Rozpaczy!

PENTESILEA

Nie? Całowałam? Rozdarłam? Mów! Nie?

ARCYKAPŁANKA

O, biada! biada! wołam. Uchodź!

PIERWSZA KAPŁANKA

Zbawcie

Ją bogi!

ARCYKAPŁANKA

Nocy, skryj ją w wiecznym śnie!

PENTESILEA

A więc to błąd był. Pieści i boleści
Splata się w rym; gdy miłość jest na dnie,
Łacno¹⁶⁶ tu można dwie pomylić treści.

PROTOE

chwytą ją

Precz, uciekajmy co prędzej!

PENTESILEA

Zostawcie!

Uwalnia się z chust i klęka przed trupem

Ty najbiedniejszy ze wszystkich tysięcy!
To była tylko zmyłka ust dziewczęcych,
Wargi za prędkie, nie mówią wymownie;
Teraz, co chciałam, mówię ci dosłownie:
To było *to*, kochanku — nic więcej.

Całuje go

ARCYKAPŁANKA

Zabrać ją stąd!

MEROE

Tu przecież nie zostanie.

PENTESILEA

Niejedna, kiedy do chłopca przywarła,
Powie: tak wielkie jest moje kochanie,
Żebyś cię, luby, z miłości pożarła!
A po namyśle — głupia! — zdanie zmienia:
Jest nasycona nim do obrzydzenia.
Z nami, kochanku, inaczej się stało.
Spójrz: kiedym *ja* na szyi twej zawisła,
Ja to *zrobiłam*, dosłowna i ścisła;
Nie tak obłądna byłam, jak się zdało.

miłość, szaleństwo

MEROE

O najstraszliwsza! O, na bogi żywe!

ARCYKAPŁANKA

Bierzcie ją siłą!

PROTOE

Chodź z Amazonkami!

PENTESILEA

pozwala się podnieść

Dobrze, tu jestem już...

ARCYKAPŁANKA

Więc idziesz z nami?

¹⁶⁶lacno (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

PENTESILEA

Nie z wami.
Do Temiscyry idźcie; gdy możecie,
Bądźcie szczęśliwe...
Ty nade wszystko, Protoe... Wy wszystkie!
I — w zaufaniu jeszcze się dowiecie:
Prochy Tanais rozsypcie po świecie.

PROTOE

A ty, siostrzyczko ukochana?

PENTESILEA

Niech cię to, luba, lękiem nie napawa:
Ja się wyrzekam Amazonek prawa,
Za tym młodzieńcem oto idę w drogę.

PROTOE

Jakże?

ARCYKAPŁANKA

Ty biedna!

PROTOE

Zrozumieć nie mogę!

ARCYKAPŁANKA

Ty pragniesz...

PENTESILEA

Co? Zaiste!

MEROE

Diana!

PROTOE

Więc pozwól jeszcze słówko mi tymczasem...

Usiłuje odebrać jej sztylet

PENTESILEA

Cóż to, na co? — Cóż szukasz mi za pasem?
Tak! Zaraz! Nie wiedziałam, czego chcesz...
Tu sztylet masz.

Wyjmuje sztylet z za pasa i oddaje go PROTOE
A może strzały też?

Zdejmuje z ramion kołczan

Tu cały kołczan przed tobą otworzę!

Wysypuje strzały przed siebie

Co prawda, miło byłoby właściwie...

Kilka strzał podnosi z powrotem

Ta bowiem oto... Nie? A tamta może?
Tak, ta. Prawdziwie! — No nic! Weź, niebożę!
Wszystkie pociski zabierz sobie!

Zbiera całą wiązkę i daje w ręce PROTOE

PROTOE

Daj!

PENTESILEA

Albowiem teraz zstępuję w me łono
Jakby do szybu — i, jak zimny spiż,
Zagłady myśl dobywam sobie wzwyż...
Tę rudę, w ogniu Żalu oczyszczoną,
Kuję na stal... trucizną poję zradną,
Na wskroś gryzącym jadem Skruchy mej...
Kładę na wieczne Nadziei kowadło
I kuję, ostrzę sobie sztylet z niej...
I sztyletowi teraz pierś podaję:
Tak! Tak! Tak! Tak! I jeszcze! — Dobrze... tak.

myśl, samobójstwo

Pada i umiera

PROTOE

chwytając KRÓLOWĘ

Kona!

MEROE

Naprawdę, idzie z nim!

PROTOE

Bądź zdrowa!

Tu ona dłużej pozostać nie miała!

Układa ją na ziemi

ARCYKAPŁANKA

O, jak ułomne ludzkie siły, słowa!
Jak ta podcięta — dumna i wspaniała
Na szczytach życia niedawno szumiała!

PROTOE

Zbyt silnie, dumnie kwitnąc, padła w kwiecie!
Dąb martwy stoi w burzy niewzruszony,
Lecz zdrowe drzewo burza z trzaskiem zmiecie,
Albowiem może imać¹⁶⁷ się korony.

¹⁶⁷ *imać* (daw.) — chwytać. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kleist-pentesilea>

Tekst opracowany na podstawie: Henryk Kleist, Dramaty i nowele, tłum. W. Hulewicz, J. Sztudynger, E. Sicińska, wstęp i komentarz M. Urbanowicz, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1969.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Pauliny Oltusek. Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Eine Publikation im Rahmen des Projektes Wolne Lektury. Die digitale Reproduktion wurde von der Stiftung Fundacja Nowoczesna Polska anhand eines Exemplars aus der Sammlung von Paulina Oltusek ausgeführt. Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: *Woman Sitting Beside on Door Close during Daytime* - Credit to <https://costculator.com/>, HAMZA BUTT@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0354-1

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Fundacja Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do **Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.